

NIEDZIELA

Gazeta BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

r 55 (122)

6 — 7. III. 1965 r.

Cena 70 gr

nia Inwalidów — 62 tys.
i Kolejki Lesne — 65 tys. 2
(pe

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

20 LAT GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ
1951—1971 ROK

Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Organ KW PZPR w Białym

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

ROLNIK BIAŁOSTOCKI

TYGODNIOWY DODATEK „GAZETY

Nr 152

Piątek, 5. III. 1965 r.

ok IV

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

**20 LAT
GAZETY
BIAŁOSTOCKIEJ
1951-1971**



BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO KULTURY
BIAŁOSTOCKIE WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA”
BIAŁYSTOK 1972

Oddział Informacji
Naukowej

8627

Redaktor:
MIECZYŚLAW CHAJA

Redaktor techniczny:
EUGENIUSZ HRYNIEWICKI



Projekt okładki, rysunki map, winiety:
DOROTA ŁABANOWSKA

41912

Zdjęcia:
ZDZISŁAW ZAREMBA, SERGIUSZ HRYNIEWICKI, ROMAN SIEŃKO
archiwum „Gazety Białostockiej” oraz ze zbiorów prywatnych

Fotokopie:
JADWIGA ŻUKOWSKA

050+070

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0103180

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO KULTURY
BIAŁOSTOCKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, RSW „PRASA”
Objętość ark. wyd. 12. Nakład 1500+25. Papier druk. kl. III.
Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 3390/72 * K-1

Cena 20 zł

Errata

	jest	ma być
str. 8, w 2 szpalcie 12 wiersz od dołu	klasy	kiesy
str. 19, w 2 szpalcie 18 wiersz od dołu	1965	1956
str. 34, w 1 szpalcie 12 wiersz od góry	mogła ujść	nie mogła ujść
str. 40, w 2 szpalcie 9 wiersz od dołu	borowianych	borowinowych
str. 41, w 1 szpalcie 11 wiersz od góry	Świecka	Święcka
str. 47, w 2 szpalcie 10 wiersz od góry	mobilizacyjny	mobilizujący
str. 52, w 2 szpalcie 18 wiersz od dołu	dyskucji	dyskusji
str. 119, w 2 szpalcie 4 wiersz od góry	koleznaka	koleżanka
str. 153, pierwszy wiersz od dołu	nastąpiło	powstało

OD AUTORKI

W niebogatej tradycji prasy na Białostocczyźnie „Gazeta Białostocka” zajmuje wyjątkowe miejsce. Spełnia ważne zadanie jedynej codziennej gazety wydawanej w województwie w latach Polski Ludowej.

„Okragły” jubileusz gazety — jedynaczki godzi się uczcić specjalnie. Zanim przybędzie nam drugi dziennik, warto poznać bliżej ten pierwszy, towarzyszący swym Czytelnikom w różnych chwilach od lat dwudziestu.

W publikacji niniejszej starałam się zgromadzić stosunkowo obszerny materiał faktograficzny, wychodząc z założenia, iż najbardziej wymowne są fakty — zarówno te udokumentowane i sprawdzalne, jak i przekazane bezpośrednio przez ludzi od lat z „Gazetą” związanych. Ich relacje — jako naocznych świadków — dotyczą osobistych przeżyć i doznań łączących się ściśle z powstaniem i rozwojem pisma.

Rzecz jasna, nie jest to absolutnie pełny zestaw faktów i relacji. Z pewnością są jeszcze sprawy nieodnotowane, bądź niedopowiedziane do końca, podobnie, jak nie możliwe było zamieszczenie wspomnień tych wszystkich osób, którym bliskie i znane są dzieje „Gazety”, a którzy prawdopodobnie mogliby powiększyć jeszcze zasób wiadomości i szczegółów z minionego 20-lecia.

Chciałabym zwrócić uwagę Czytelnika szczególnie na interesujące sylwetki pionierów — tych, którzy w wyjątkowych warunkach tworzyli pierwszą na Białostocczyźnie po wyzwoleniu, własną gazetę codzienną — dziennikarzy, drukarzy, korespondentów terenowych, pracowników wydawnictwa. Znamienne dla tamtych czasów są biografie ludzi, którzy z wielkim zapałem i uporem przystąpili do mało znanej im pracy, ucząc się niemal z dnia na dzień trudnego i jakże odpowiedzialnego zawodu. Stworzyli nowy, aktywny kolektyw, dali początek nowemu środowisku.

Różne okresy przeżywał redakcyjny zespół „Gazety Białostockiej”. Różne też były efekty dziennikarskiej pracy — tak, jak to bywa w każdym środowisku zawodowym, w każdym zakładzie produkcyjnym. Poszczególne etapy w rozwoju redakcyjnego kolektywu, przeobrażenia w formie i treści dziennika starałam się ukazać właśnie w zestawieniu faktów w kolejnych rozdziałach: w pierwszych — problemy organizacyjno-wydawnicze i kadrowe redakcji, w następnym — wszystko, co składa się na kształt ostateczny i treść gazety, wydawanej bez przerwy w ciągu 20 lat. Datę jubileuszu zatem wyznacza ściśle czas, w którym zawarte są fakty z historii „Gazety Białostockiej”.

U dostępując Czytelnikowi po raz pierwszy tego typu zestaw informacji o Jego gazecie — z całą świadomością unikałam w niniejszej publikacji dokonywania własnych ocen, opiniowania zdarzeń i faktów, czy sumowania 20-letniego dorobku dziennika. Uważam bowiem, iż wszelkie subiektywne zdania na ten temat by-

tyby niestosowne i nieskromne wobec Czytelników, od lat znających i po swojemu oceniających „Gazetę”, czy wobec tych, którzy dopiero zaczynają się nią interesować, a także — wobec wszystkich, rzeczywiście uprawnionych do wydawania autorytatywnych opinii o gazecie wojewódzkiej. Zresztą — na obiektywne i bardziej generalne sądy brakuje nam wszystkim dystansu czasu.

Publikacja ta nie ma charakteru opracowania krytycznego, właściwego dla niektórych wydawnictw z dziedziny prasoznawstwa. Natomiast pewne cechy analizy monograficznej — w I części i uzupełniająca ją wspomnieniowo-anegdotyczna część II, podkreśla okazjonalność tego wydawnictwa, mogącego stać się zaledwie przyczynkiem do przyszłych opracowań z historii prasy na Białostocczyźnie. Tego typu publikacji dotychczas nie mamy i już nam zaczyna ich brakować.

Pragnę w tym miejscu podziękować tym wszystkim, którzy mi pomogli w gromadzeniu materiałów, dokumentów, zdjęć oraz zechcieli podzielić się swymi, nieraz bardzo osobistymi wspomnieniami z minionych dwudziestu lat w ich życiu a jednocześnie — w historii naszej wspólnej — „Gazety Białostockiej”.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Część pierwsza

Z dwudziestolecia »Gazety Białostockiej« (1951-1971)

WYŚCIG PRZYJAŹNI GDAŃSK-WILNO



DOKĄD dziś idziemy? • **OKRUCHY**

ZUKOŚA

Na temat
DNIA

**Z ŻYCIA
PARTII**

*Felieton
"kogutkiem"*

**BIAŁOSTOCZANIE
W WIELKIM MIASTU**

**GOSPODARCZE
ABC**

**W KILKU
wierszach**

Wiadomości
**AKADEMII
MEDYCZNEJ**

**Nowości
WYDAWNICZE**

**KACIK
KINOMANA**

ZUKOŚA

...sł, chcąc
do tego wydarz
kcji his... i z dru
y świa... Obec
d ówie... ieku p
riu woj... zed na
... jedr... wanych
... dopuść... rozmow
... trage... becznie
... wać... wania
... pokó... cji na
... szyscy... znam
... że w... partnei
... tuacji y... z nasz
... pewne... teśmy
... zmian... by dop
... 6 tych... pomysła
... talistycznych, któ... igrnięte
... a nasze dążenie... porozur
... aktywne i res
... tce.

**RYS
HISTORYCZNY
DZIENNIKA
„GAZETA
BIAŁOSTOCKA”**

Jedna z długowiecznych * Tytuł już był * Po wyzwoleniu * Pionierstwo „Jedności Narodowej” * Narodziny dzisiejszej dwudziestolatki * Blaski i cienie okresu dojrzwania * Komu „Gazetę” * Współpartnerzy.

Dwadzieścia lat w życiu człowieka — to pełnia młodości. Dwudziestolecie jego pracy kojarzy się zwykle z wiekiem dojrzałym. A dwudziestolatka — gazeta? Biorąc ogólnie, nie ma w tym fackie nic nadzwyczajnego. Są w kraju tytuły starsze, a nawet obrosłe tradycją znamienną dla długowieczności. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę gazetę konkretną, tę a nie inną, jej tytuł kojarzy się ze splotem faktów auten-

tycznych, rzutujących na rozwój tegoż dziennika, rozwój związany ściśle z historią miasta i regionu, gdzie gazeta powstaje, ukazuje się i spełnia swe podstawowe funkcje prasy codziennej.

„Gazeta Białostocka — dwudziestolatka. Ten wiek dziennika okazuje się sam przez się znamienny, wpływa bowiem z faktu, iż w historii czołopiśmiennictwa na Białostocczyźnie „Gazeta Białostocka” jest drugim

dziennikiem, który ukazywał się nieprzerwanie przez 20 lat¹⁾. Jest zatem „Gazeta Białostocka” dziennikiem w naszym regionie najmłodszym, a zarazem najbardziej żywotnym, bo wychodzącym najdłużej z dotychczasowych.

Warto zaraz na wstępie wyjaśnić też kwestię tytułu: „Gazeta Białostocka”, z analogicznym bowiem można się spotkać badając historię prasy białostockiej.

Pierwszym pismem o tytule „Gazeta Białostocka” jest tygodnik wydawany od 18.XI.1912 r. przez Konstantego Kosińskiego. Uzyskuje na to koncesję od gubernatorstwa Grodzieńskiego, jak też poparcie ówczesnego wiceprezydenta Białegostoku — Witolda Łuszczewskiego. W 1914 r. pismo zostaje zawieszane, a po przewyciężeniu tarapatów z drukarnią, ukazuje się ponownie w kwietniu 1915 r., w znacznie zmniejszonej objętości i formacie. Ostatni numer wychodzi 24.X.1915 r.

W latach międzywojennych ponawiane były kilkakrotnie próby stworzenia dziennika, który mógłby spełniać funkcję centralnego organu wojewódzkiego. Między innymi taką próbą była mutacja warszawskiej „Unii” — dziennika pn. „Gazeta Białostocka”. Redaktor naczelny a zarazem wydawca Teofil Morelowski nie zdołał jednak utrzymać na dłużej swego dziennika (nakład 500 egzemplarzy), ukazywał się on zaledwie trzydzieści dni (11.IX.—11.X.1927 r.). Warte podkreślenia są stosunkowo ambitne zamierzenia tej gazety. W pierwszym numerze na jej łamach ukazał się programowy artykuł wstępny z następującą deklaracją wydawcy: „Pierwszym ha-

słem, na którym budujemy nasze pismo, to całkowite podporządkowanie państwowości polskiej, jaka wyrazi się w stosunku do władzy i prawa, na straży którego wiernie stać postanawiamy. Drugą zasadą będzie zachęcać do pracy społecznej i podtrzymać każdy objaw twórczej myśli, wszelkich pożytecznych dla ogółu zamierzeń, skądkolwiek pochodzących. Spodziewamy się kojąco wpłynąć na wszelkie spory i niesnaski między stronnictwami, pomimo, że łączy nas wspólna umiłowana Ojczyzna”.

Jak się okazuje, niełatwo było w ówczesnej rzeczywistości realizować konsekwentnie ambitny plan w redagowaniu pisma. „Gazecie Białostockiej” Morelowskiego nie starczyło siły na wypełnienie choćby częściowo zapowiadanego programu. Nakład zaczął gwałtownie spadać, a wypełnianie szpalt wiadomościami tzw. brukowymi, czy wprowadzanie ogłoszeń matrymonialnych, nie uratowały dziennika. W popularyzowaniu tego typu treści specjalizowały się w owych latach inne gazety, przeważnie o charakterze efemerycznym — pojawiały się bowiem i znikły, niekiedy w zależności od klasy a nawet od humoru ich właścicieli, to znów na skutek różnych innych okoliczności.

Gwoli ścisłości — narodziny nowego dziennika o nazwie „Gazeta Białostocka”, dziennika będącego organem prasowym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, liczy się oficjalnie od dnia ukazania się się pierwszego numeru tj. 1 września 1951 roku. Nieodparcie zatem

nasuwa się pytanie — co się działo w białostockiej prasie od momentu wyzwolenia naszej ziemi spod hitlerowskiego okupanta, a więc — w okresie niespełna ośmiu lat poprzedzających ukazywanie się „Gazety Białostockiej”?

W przeciwieństwie do Lublina, miasta wówczas o zgoła stołecznym charakterze, gdzie pierwsze polskie gazety zaczęły wychodzić natychmiast po wyzwoleniu, w Białymstoku nie było początkowo warunków do wydawania gazety, choćby najskromniejszej. Drukarnia leżała w gruzach, a kilku dziennikarzy zajmowało się na razie pilniejszymi sprawami, m. in. ochroną kolei... To też znacznie szybciej od prasy, ruszały w Białymstoku poszczególne zakłady, instytucje, szkoły, kina, teatr. Gazety z Lublina dochodziły tu ze znacznym opóźnieniem, a co najważniejsze — nie dawały czytelnikom prawie żadnych informacji o życiu tętniącym tuż obok, w Białymstoku, w innych miastach i wsiach województwa. Tę lukę należało wypełnić.

Do dzieła powołania białostockiego pisma przystąpił Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, którym wówczas kierował Arkadiusz Łaszewicz. W efekcie licznych starań i zabiegów 3 grudnia 1944 r. ukazał się 1 numer tygodnika „Jedność Narodowa”. W lipcu 1945 przekształca się on w pismo wydawane trzy razy w tygodniu, zaś jako dziennik ukazuje się dopiero od 9 maja 1946 roku.

Zespołem redakcyjnym „Jedności Narodowej” kieruje niemal przez cały czas istnienia pisma — Ewelina Szczesna-Sawicka, działaczka KPP, później PPR. Na łamach tego dziennika dominują informacje o odbudo-

wie Białegostoku, przedruki wiadomości krajowych i zagranicznych, z gazet łódzkich i warszawskich (z braku dalekopisów), a z terenu województwa drukowało się przeważnie wieści najsmutniejsze i tragiczne — o kolejnych napadach zbrojnych band, coraz bezsilniejszych wobec nowej rzeczywistości, ale wciąż jeszcze nekających rabunkiem, pożarem, morderstwem.

„Jedność Narodowa”, choć daleka od pisma doskonałego, to jednak do dziś jej pozółtkie i sfatygowane egzemplarze tu i ówdzie zachowane w bibliotekach, stanowią niezwykle cenny dokument, kronikę tamtych dni, dni już powojennych, a nadal wypełnionych walką o umacnianie władzy ludowej, o każdy krok naprzód.

„Jedność Narodowa” była zarazem trybuną, z której ówcześni przedstawiciele władzy wzywali społeczeństwo do solidarności w zmaganiach z trudnościami odbudowy, w walce z wrogiem jawnym i ukrytym. Odegrała zatem ta pierwsza powojenna gazeta na Białostocczyźnie na pewno nie małą rolę integrowania społeczeństwa w najtrudniejszym okresie polityczno-gospodarczej stabilizacji naszego regionu.

Warto dodać, iż od kwietnia 1945 r. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, równolegle z „Jednością Narodową” wydawał też swego rodzaju pismo — ulotkę pt. „Wiadomości Radiowe”. Był to serwis materiałów z nasłuchu radiowego, z czasem uzupełniany przez aktualne informacje i komunikaty z życia miasta.

* * *

Coraz szybsze tempo zmian, nowe problemy i zadania — zaczęły prze-

¹⁾ „Dziennik Białostocki” obchodzi XX-lecie w kwietniu 1939 r.

rastać możliwości pierwszego skromnego zespołu redakcyjnego i jeszcze skromniejszych warunków technicznych. W 1947 r. pojawia się w Białymstoku mutacja „Życia Warszawy”, a następnie własne wydania białostockie organizują „Trybuna Ludu” i „Dziennik Ludowy”. 15 lutego 1947 r. ukazał się ostatni numer „Jedności Narodowej”.

Trzy wspomniane wyżej dzienniki centralne ze specjalnymi serwisami wiadomości o Białostocczyźnie, a zwłaszcza poczytne i żywo redagowane „Życie Białostockie”¹⁾, wypełniały przez pewien czas lukę, zwłaszcza, że uruchomione już zostało połączenie dalekopisowe z Warszawą. Łączność redakcji macierzystych z białostockimi oddziałami była znacznie operatywniejsza, a przecież wciąż daleka od tej, jaką powinna mieć samodzielna redakcja miejscowej gazety z również miejscowym wydawnictwem i drukarnią. Takie dzienniki istniały już niemal we wszystkich innych województwach. Własny dziennik stawał się także w Białymstoku coraz niezbędniejszą potrzebą.

Do organizowania redakcji i administracji gazety w oparciu o nowe, wypróbowane już zasady — w ramach bazy ogólnokrajowego wydawnictwa RSW „Prasa” — przystąpiono w Białymstoku latem w 1950 r.

W przygotowaniu bazy technicznej i kadrowej aktywnie uczestniczył Komitet Wojewódzki PZPR. Dowodem tego są nie tylko relacje ludzi pamiętających ów okres zabiegów i starań o własną gazetę, ale także dokumenty.

W archiwalnych zbiorach można odnaleźć interesujące zapisy na po-

wyższy temat. Na przykład, w protokóle z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w dniu 17.X.1950 r., punkt 2. porządku dziennego brzmi: „Sprawa przygotowań do otwarcia Redakcji gazety partyjnej”. Ówczesny kierownik wydziału Propagandy — Henryk Sitek, przygotował na to posiedzenie obszerną informację o istniejącym stanie i dalszych warunkach rozwoju prasy w województwie.

W załączonym do protokołu tekście tej informacji czytamy: „(...) KC naszej partii zaleca utworzenie organów prasowych przy każdym KW. Województwo białostockie dotychczas nie posiada własnego pisma. Z chwilą wydania takiego pisma przyspieszone zostanie informowanie ludności województwa białostockiego o wydarzeniach w kraju i za granicą i w naszym województwie o całą dobę wcześniej. Pismo własne umożliwi rozszerzenie pracy propagandowej. (...) Obecnie „Trybuna Ludu” rozpowszechniana jest w województwie białostockim w ilości 35 tys. egzemplarzy. Należy nadmienić, że strona białostocka jest bardzo skromna i nie odzwierciedla nawet w skromnym stopniu życia naszego województwa, bardzo często na stronie białostockiej zamieszczane są dwa lub trzy artykuły z innych terenów, co ujemnie wpływa na zainteresowanie czytelników prasą”.

W dalszej części tego dokumentu mówi się o możliwości wydawania wojewódzkiego dziennika co najmniej w 40 tys. egzemplarzy, ponadto ocenia się jako nader skromną sytuację lokalową redakcji oddziału „Trybuny Ludu”, a jednocześnie — autor informacji, przygotowanej na posiedzenie Egzekutywy — kreśli



W części tej starej kamieniczki przy ul. Kilińskiego 15 (na zdjęciu — stan obecny, po renowacji) rozpoczynała pracę redakcja „Gazety Białostockiej”...

możliwości ulokowania przyszłej redakcji dziennika wojewódzkiego w pobliżu drukarni oraz przekazuje obietnice tej ostatniej co do realnego planu sprowadzenia ze stolicy linotypów gazetowych.

Najtrudniejszą do rozwiązania okazała się wówczas sprawa zaangażowania odpowiednich pracowników

planowanej redakcji. Z grupy zatrudnionych w oddziale „Trybuny Ludu” (Włodzimierz Anchimowicz, Jan Białek, Jerzy Gajdziński, Michał Borowik, Zofia Bolesławska i Janusz Srzednicki) mogło — zdaniem autora cytowanego dokumentu — przejść do dziennika tylko kilka osób. Zatem niezbędnym było poczynienie

¹⁾ Mutacja „Życia Warszawy” istnieje w Białymstoku od 1.III.1947 r. do 1961 r.

starań o rozszerzenie kadry dziennikarskiej. Przewidując ilościową obsadę podstawowych działów redakcji dziennika wojewódzkiego, wspomniany dokument uzasadnia trudności kadrowe następująco:

„... nie wysyłałismy młodych korespondentów na szkoły dziennikarskie. Szczególnie brak nam w tej dziedzinie partyjnej kadry. W tej chwili posiadamy 45 korespondentów w naszym województwie, większa część z nich jest bardzo aktywna i nadsyła dobry materiał. Brak jednak dotychczas konkretnej pracy z korespondentami zniechęcał ich do

pisania. Przy otwarciu własnej gazety konieczne jest zwiększenie ilości korespondentów, poprzez zobowiązania organizacji partyjnych do czynnej współpracy z gazetą”.

We wnioskach końcowych omawianego dokumentu znajdujemy postulat na temat zapewnienia nowej redakcji lokalu o co najmniej 10 pokojach, na temat uzupełnienia luk kadrowych przy pomocy Wydziału Prasy KC PZPR, zapewnienia systematycznej współpracy kierownictwa KW i wszystkich pracowników politycznych, także i związków zawodowych; mobilizowania nowych kores-

pondentów z przemysłu, rolnictwa, handlu i budownictwa.

Zatem — już na cały rok przed wydaniem pierwszego numeru „Gazety Białostockiej” władze polityczne województwa czyniły wiele starań o stworzenie warunków umożliwiających prawidłowe, w miarę możliwości, funkcjonowanie przyszłej redakcji własnego dziennika. Podobny stosunek i troska o „Gazetę” będą towarzyszyły jej nadal.

Wróćmy jednak do historii. Po likwidacji białostockiego oddziału „Trybuny Ludu”, część zatrudnionych tam pracowników wyjechała do stołecznego Ośrodka Szkolenia Dziennikarzy. Wrócili w sierpniu 1951 r. i rozpoczęli wraz z innymi redagowanie pierwszych próbnych numerów „Gazety Białostockiej”.

1 września 1951 r. „Gazeta” znalazła się w sprzedaży. Trafiła do rąk pierwszych czytelników, z których wielu — sądząc po listach — jest wierna „swojej” gazecie przez kolejnych dwadzieścia lat.

Pierwszymi kierownikami zespołu redakcyjnego „Gazety Białostockiej”, delegowanymi przez Wydział Prasy KC PZPR na czas tzw. rozruchu całego procesu redagowania, administrowania i druku nowego dziennika, byli kolejno: Kazimierz Masiewicki i Mieczysław Rakowski. Natomiast stanowisko pierwszego redaktora naczelnego „Gazety” objął mianowany od 1.IX.1951 r. — Stefan Pawlata.

Redakcja mieściła się w starej kamieniczce przy ul. Kilińskiego 15. Stopniowo powiększa się zespół dziennikarski. Do pracy przystępują absolwenci Ośrodka Dziennikarskiego, aktywiści społeczni, korespondenci. Ze skierowaniami przyjeżdżają absolwenci Studium Dziennikarskiego z Krakowa a potem z War-

szawy. Płynność kadry dziennikarskiej w pierwszych latach istnienia redakcji jest stosunkowo duża.

Mimo trudnych warunków pracy, braku tradycji i doświadczenia zawodowego (poza kilkoma osobami, w zespole przeważali ludzie młodzi, nigdzie dotychczas nie pracujący), start dziennika wojewódzkiego oceniany był pozytywnie. Prócz opinii na ten temat wydawanych z różnych okazji przez władze wojewódzkie, najlepszym tego dowodem, niezbitym i niedwuznacznym jest sama gazeta. Kolejne jej numery i roczniki stanowią nie tylko bogaty zbiór zapisów o charakterze kronikarsko-dokumentalnym, ale także świadczą o stopniowym rozwoju organizacji pracy redakcyjnej i wydawniczej.

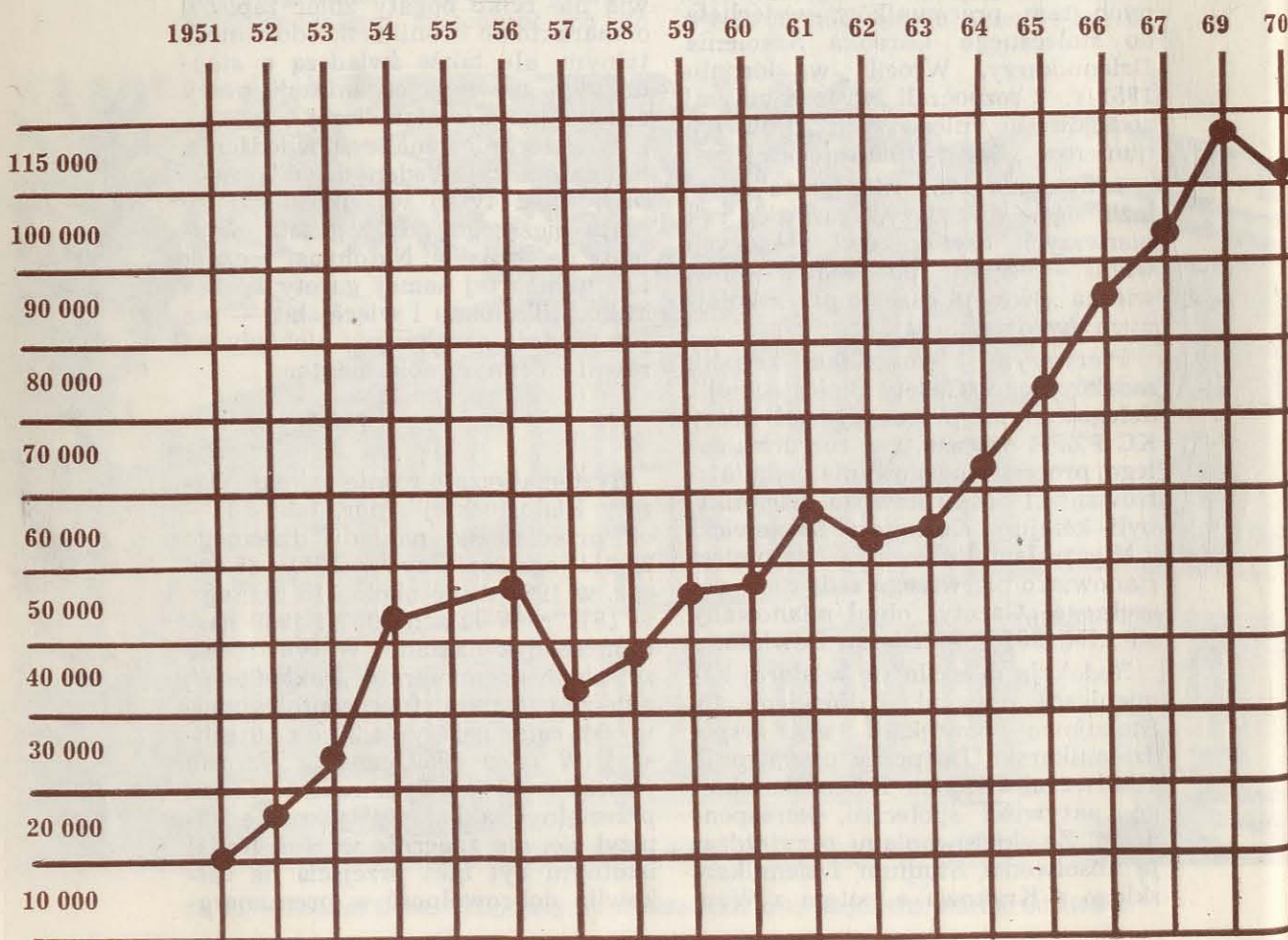
Powszechnie znane powiedzenie, iż „gazeta żyje jeden dzień” prawdziwe jest tylko w odniesieniu do czasu bieżącego, gdy z gazetą obcujemy na co dzień. Natomiast rocznik lub numer tej samej gazety sprzed kilku, kilkunastu i więcej lat — ma już wartość archiwalną, niekiedy na równi z cennym dokumentem.

Systematycznie rośnie nakład „Gazety Białostockiej” (por. tab. 1.) — od przeciętnego nakładu dziennego 20.211 egzemplarzy w 1951, 65.906 egz. w 1961 r., do około 115 tys. egz. w 1971 r. W latach 1957 i 1958 nastąpił spadek nakładu. W tym czasie zniesiono prenumeratę „zakładową”, a także nastąpiła stuprocentowa podwyżka ceny gazety (z 20 do 40 groszy). W roku 1959 cena ta wzrosła jeszcze o 10 gr. Tym razem jednak przeciętny nakład nie tylko nie obniżył się, ale znacznie wzrósł. Nadal istotnym był fakt przejścia na całkowitą dobrowolność w prenumera-



...a tu, w nowym Domu Prasy przy ul. Wesółowskiego 1, zespół GB pracuje od 1958 r.

NAKLAD GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ W LATACH 1951—1971



cie lub kupnie „Gazety”, podczas gdy w latach 1954—56 pokażną część nakładu otrzymywano w sposób administracyjny.

Dalszy wzrost nakładu gazety, z uwzględnieniem nowych warunków prenumeraty i kupna — był kolejnym dobrze zdany egzaminem zespołu redakcyjnego, a także wydawnictwa. Zwielokrotniono bowiem wysiłki o atrakcyjność treści i formy „Gazety”. Ulepszono organizację jej rozpowszechniania. Skok ten daje się wyraźnie zauważyć w latach 1956—1959.

W tym okresie na łamach „Gazety Białostockiej” ukazywało się wiele krytycznych artykułów, notatek i relacji ze specjalnych akcji prasowych, dyktowanych wspólną troską czytelników i gazety — o dobro społeczne.

Zróżnicowanie materiałów drukowanych z myślą o czytelnikach z miasta i województwa (strona terenowa, częściowo mutowana), następuje stosunkowo wcześnie. W 1955 r. część wydania terenowego, przeznaczonego dla najbardziej odległych powiatów, ma antydatowane strony środkowe, gdyż w ówczesnych warunkach technicznych jedynie to mogło przyspieszyć proces druku i transportu „Gazety”, likwidując poważne spóźnienia w docieraniu jej do rąk czytelników w północnych krańcach województwa.

Od stycznia 1966 r. istnieją już trzy wydania — jedno miejskie i dwa terenowe (bez antydaty). W roku następnym dochodzi kolejne wydanie terenowe, a od września 1969 r. „Gazeta Białostocka” ma 5 wydań, w tym 4 terenowe. Ich zasięg warto porównać na załączonych mapkach.

Do stycznia 1970 r. „Gazeta” ukazuje się sześć razy w tygodniu, przy czym sobotnio-niedzielne wydanie przechodzi kilka przeobrażeń, zarówno jeśli chodzi o nazwę, koncepcję treściową, graficzną, jak i objętość. Najdłużej utrzymała się nazwa „Magazyn”, po ukazaniu się którego, we wrześniu 1959 r. jednorazowy nakład wzrósł z miejsca o 3 tys. egzemplarzy. Ponieważ w następnych latach nakład „Magazynu” nadal wzrastał, zaistniały realne podstawy do uruchomienia w styczniu 1970 r. siódmego, niedzielnego wydania „Gazety Białostockiej”.

Dotychczasowy format „Gazety”, tzw. berliński (31,5 cm × 46,5 cm), zwiększył się znacznie (do formatu „Trybuny Ludu”) po uruchomieniu w lipcu 1971 r. nowych zakładów poligraficznych w Białymstoku.¹⁾

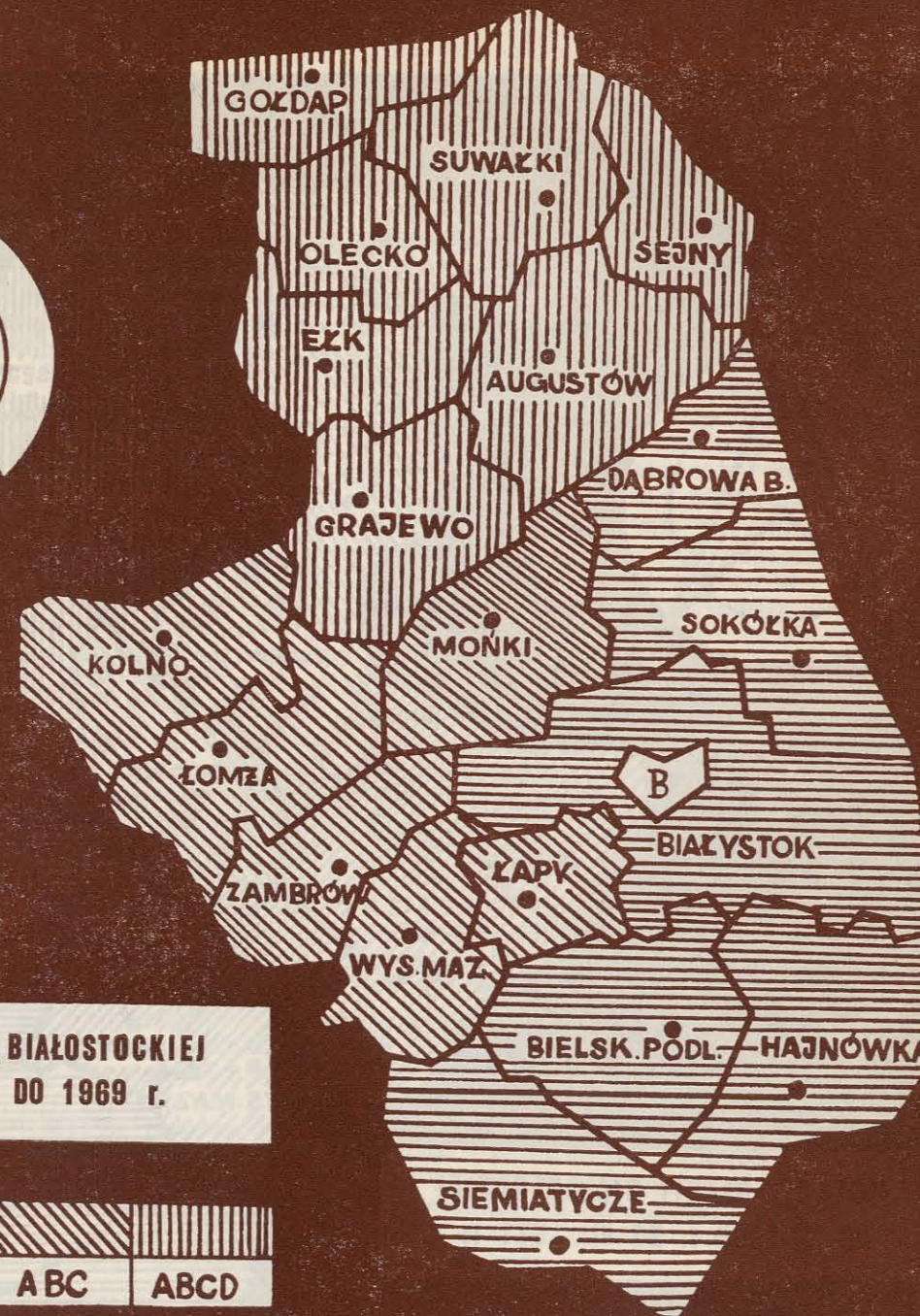
Wzrost nakładów gazety decyduje o kosztach jej wydawania. Począwszy od 1959 r. bilans tych kosztów jest dodatni, w 1963 r. po raz pierwszy w historii „Gazety Białostockiej” zysk wydawniczy przekroczył milion zł.

Zasięg czytelnictwa był przedmiotem wielokrotnych badań i stopniowo ulegał poprawie. Rosnące zainteresowanie czytelników „Gazetą” oraz zwiększanie sieci punktów sprzedaży „Ruch” na wsi, poprawiły znacznie zasięg czytelnictwa. W roku 1971 średnie dzienne nakłady „Gazety Białostockiej” przekraczają 110 tys. egzemplarzy. „Magazyn” zaś — średnio ok. 140 tys. egz. Nadal rozpowszechnia się „Gazeta” przy pomocy dwóch form kolportażu — prenumeraty (ok. 35,1 proc.) i sprzedaży komisowej (ok. 64,9 proc.)²⁾.

Mimo stałego usprawniania systemu rozpowszechniania prasy poprzez

¹⁾ Pierwszy numer „GB” w nowym formacie od 22.VII.1972 r.

²⁾ Dane na 1.I.71 r.





MUTACJE GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ OD IX 1969 r. DO VII 1971 r.



punkty „Ruchu” (ponad 50 proc. ich ogólnej ilości obsługuje wieś, ale sprzedaje się tam stosunkowo mały procent nakładu komisowego), teren województwa jest wciąż ogromną rezerwą czytelnictwa. Nadal zatem główną szansą zwiększania czytelnictwa w terenie jest prenumerata.

* * *

O innych, istotnych dla „Gazety Białostockiej” w minionym dwudziestoleciu faktach będzie mowa w dalszej części niniejszej publikacji. W tym miejscu natomiast warto jeszcze pokrótce odnotować istnienie współpartnerów „Gazety”, czyli innych środków masowej informacji, które rozwijały się w Białymstoku niemal równoległe z jedynym dotychczas dziennikiem. W niejednym wypadku tworzyły z „Gazetą” wspólny front społecznego oddziaływania, np. niektóre akcje prasowe podejmowane były wspólnie przez kilka redakcji, bądź też przez gazetę i rozgłośnię radiową.

Rozgłośnia Polskiego Radia, początkowo jako ekspozytura, rozpoczęła w Białymstoku swą działalność w rok po powstaniu „Gazety Białostockiej”, tj. w 1952 r. Mimo trudnych warunków lokalowych, systematycznie postępowała w rozgłośni modernizacja urządzeń technicznych, ulepszanie i zwiększanie programu lokalnego jak też na antenie ogólnopolskiej. Obecnie Białystok nadaje rocznie ok. 600 godzin audycji lokalnych, a więc — trzykrotnie więcej, niż w r. 1953. Udział w programie ogólnokrajowym wzrósł z 5 godzin w 1958 r., do 100 godzin w 1971 r. Uruchomienie w 1968 r. nadajnika UKF rozszerzyło znacznie zasięg słyszalności. Najgorzej przedstawiał się ten problem w powiatach północnych (Ełk, Gózdap, Olecko).

Ilość radioabonentów w woj. białostockim w końcu 1971 r. wynosiła około 160 tys. (łącznie — odbiorniki i głośniki radiowęzłowe).

Miejscowej rozgłośni województwo zawdzięcza otrzymanie około 10 lat wcześniej stacji przekąźnikowej TV. Rozpoczęta w radio, a poparta na łamach „Gazety”, kampania na rzecz społecznego komitetu budowy przekąźnika na potrzeby Białostocki dały nadspodziewane rezultaty i już w końcu 1962 r. stacja białostocka retransmitowała programy telewizji warszawskiej. Ilość abonentów TV zwiększa się dynamicznie z każdym rokiem, od 15 tys. w 1964 r. do ok. 110 tys. w 1971 roku.

„Białostocki Kurier Telewizyjny” był pierwszym w kraju programem cyklicznym, powstającym w województwach bez własnych ośrodków nadawczych TV.

Poza „Gazetą” inne tytuły białostockiej prasy — to pisma periodyczne. Przedstawiam je w kolejności powstawania.

Tygodnik „Niwa”, ukazujący się w języku białoruskim, zaczął wychodzić od marca 1965 r. Średni jednorazowy nakład ok. 6 tys. egzemplarzy rozchodzi się głównie w prenumeracie. Pismo wydawane przez Białostockie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, jest organem Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i podejmuje głównie problematykę kilku powiatów, w których występuje białoruska mniejszość narodowa.

Tygodnik „Nasza Wieś” ukazał się w styczniu 1965 r., jako białostocka mutacja wychodzącego już wcześniej w Olsztynie tygodnika o tej samej nazwie. Jest to pismo o przewadze materiałów fachowych, przeznaczonych dla rolników z województwa

północnych — gdańskiego, olsztyńskiego i białostockiego.

Upřednio zapotrzebowanie naszego rolnictwa na publikacje fachowe spełniał w pewnym stopniu tygodniowy dodatek w terenowych wydaniach „Gazety Białostockiej” pn. „Rolnik Białostocki” (od lutego 1962 do stycznia 1967). Z czasem, zbyt szczupłe ramy tego dodatku nie mogły już zaspokoić rosnących wymagań w tej dziedzinie. Toteż zadania fachowego pisma, z podejmowaniem także problematyki społecznej i kulturalnej interesującej wieś białostocką, przejął nowy tygodnik.

„Kontrasty”, społeczno-kulturalny miesięcznik ukazuje się oficjalnie, jako stałe pismo Białostockiego Towarzystwa Kultury (wydaje BWP RSW „Prasa”), od stycznia 1968 r. Pismo to ma swoją kilkuletnią przeszłość. Oto bowiem w styczniu 1965 roku działacze BTK, dziennikarze „GB” zredagowali jednodniówkę w ciekawej szacie graficznej, zatytułowaną niezwykle trafnie — „Kontrasty”. Tytuł ten zawierał w swej treści zasadniczą myśl programową pisma — ukazywać całe bogactwo kontrastów białostockiego regionu, kontrastów świadczących o przemianach i szybkim postępie w rozwoju tak wielu dziedzin.

Do lipca 1967 r. ukazało się sześć wydań jednodniówki (z funduszy Wydziału Propagandy KW PZPR i BTK). Od stycznia 1968 „Kontrasty” są kwartalnikami, a od stycznia 1969 r. — miesięcznikami. Nakład

wyjściowy — 3 tys. egz., ok. 40 proc. prenumeraty, obecnie — 7 tys. egz. i ok. 30 proc. prenumeraty. Pismo jest żywo i ciekawie redagowane, a na 40 stronach każdego numeru znajduje się wiele interesujących pozycji, różnorodnych w treści i formie, w większości związanych ściśle z regionem.

Od października 1970 r. ukazuje się w Białymstoku pierwsze pismo zakładowe — miesięcznik „Fasty”. Redakcja powstała w największych w skali województwa Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Fastach. Żywo i ciekawie robiona gazeta, rozchodzi się w 3.000-nym nakładzie, niemal bez zwrotów. Redaguje ją były dziennikarz „G.B.” — Jerzy Kwaczyński.

W styczniu 1971 r. ukazało się pierwsze, próbne wydanie jednodniówki „Demeter”, redagowane co kwartał w zespole „Naszej Wsi”. Pismo adresowane jest do fachowców rolnictwa. Być może „Demeter” stanie się kolejnym osiągnięciem białostockiej prasy.

Poza wymienionymi wyżej redakcjami, stanowiącymi podstawowe ośrodki masowej informacji o najszerszym zasięgu w województwie, istnieją jeszcze w Białymstoku: kilkuosobowy oddział „Słowa Powszechnego”, oddział PAP, stali przedstawiciele „Trybuny Ludu”, „Panoramy Północy”, „Sztandaru Młodych”, „Kurierza Polskiego”, „Expressu Wieczornego” i CAF.

REDAKCJA „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” I JEJ ZESPÓŁ

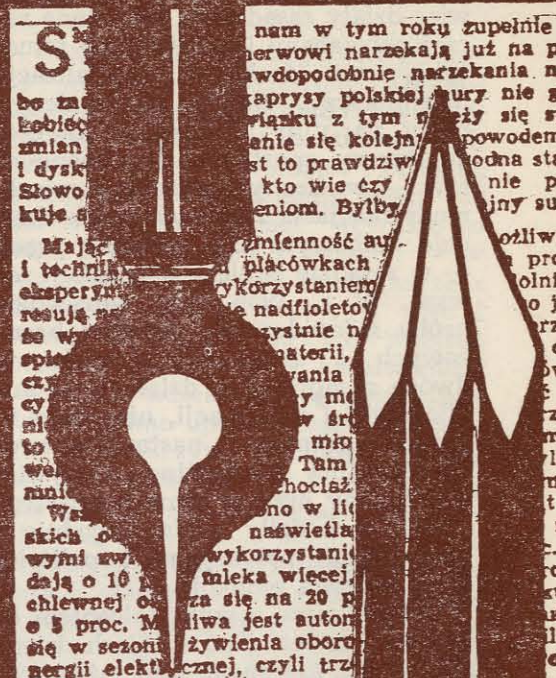
Po starcie * Dojrzewanie kadry * Wiek, edukacja, staż *
Struktura organizacyjna redakcji * Dział łączności z czytelnikami

W zasadzie formowanie się powojennego środowiska dziennikarskiego w Białymstoku nie odbiega daleko od warunków, w jakich takie środowiska kształtowały się w innych podobnych miastach wojewódzkich. Mam tu głównie na myśli dojrzewanie kadry dziennikarskiej. Przy tym jednak warunki szczegółowe, w jakich rozpoczynano — wszędzie były różne i one to głównie determinowały szybszy lub wolniejszy rozwój gazet, ich treści, formę, stabilizację zespołów redakcyjnych itd.

Białostocczyzna była o tyle specy-

ficznym regionem, iż mimo znacznie wcześniejszego wyzwolenia tych ziem w 1944 r., kryzys polityczno-gospodarczy utrzymał się tu bodaj najdłużej w kraju. Walka o utrwalenie nowego ustroju, nowego ładu społecznego odbijała się mocno piętnem na łamach dziennika, który dopiero startował, podczas gdy inne gazety obchodziły już jubileusze pięciolecia...

Redakcja „Gazety Białostockiej” formowała się, w miarę zasilania jej nowymi ludźmi, w oparciu o schemat organizacyjny innych tego typu



dzienników wojewódzkich. Powstały więc działy zasadnicze, określone raczej potrzebami i podstawową tematyką, niż fachową specjalizacją dziennikarzy. Działy: ekonomiczny, rolny, partyjny, kulturalny, miejski, depešowy, sportowy i korespondentów — po licznych przeobrażeniach, modyfikacjach, zmianach w ich składzie osobowym czy systemie pracy — w zasadzie istniały w redakcji zawsze. W r. 1956 była wprowadzić próba zlikwidowania działów branżowych i ustawienia zespołu w dwóch zasadniczych działach — publicystyki i informacji, nie zdało to jednak egzaminu i nastąpił powrót do struktury tradycyjnej. Oczywiście, zmiany inne w ramach tej struktury zachodziły nadal, zgodnie z aktualnymi potrzebami i polityką kierownictwa redakcji.

Dziennikarze z wykształceniem ogólnym, nawet ci po studiach dziennikarskich, kierowani byli już w trakcie pracy do różnych działów, również w zależności od bieżących potrzeb, niekiedy też — od własnych chęci czy aspiracji. Poznanie kilku działów na ogół bardzo się przydało dziennikarzowi, rozszerzało jego wiedzę, szybciej precyzowało zainteresowania, wzbogacało doświadczenia zawodowe. Szczególnie dobrą szkołą, jak w każdej redakcji dziennika, był dział miejski i rolny.

Zatem ze starszej kadry tylko nieliczni pozostali do dziś w swoich obrotach od początku działach. Są nimi głównie depešowcy i technicy. Późniejsza zmiana w systemie kształcenia kadry, począwszy od lat 60-tych, najpierw dyplom wyższej uczelni, a potem 2 lata Studium Dziennikarskiego, ograniczała częściowo „wędrowkę” po działach. Wiadomo bowiem, że obsołwent studiów rolniczych czy ekonomicznych,

powinien od razu znaleźć się w odpowiednim dziale. Niemniej, ukończenie takich kierunków jak filologia, prawo, socjologia, zostawia nadal otwarty problem wyboru działu i ewentualnego specjalizowania się w określonej tematyce publikacji.

Zgodnie ze specyfiką pracy w zawodzie dziennikarskim, redakcje na ogół nie posiadają załóg absolutnie stałych. Stabilizacja na czas dłuższy może dotyczyć jedynie poszczególnych osób i to zjawisko występuje również w redakcji „Gazety Białostockiej”. Natomiast były w tej redakcji okresy zmian szybszych, to znów dłuższego utrzymywania się na czas dłuższy tego samego zespołu. Są to jednak problemy nazbyt złożone do analizy, tym bardziej że nie stanowią wyjątku od powszechnie panującej sytuacji w innych redakcjach.

Zmiany kadrowe mają niekiedy wpływ na redakcyjną produkcję i jej efekt końcowy — samą gazetę, natomiast nie decydują w sposób zasadniczy o profilu dziennika lub czasopisma, chyba, że następuje całkowita zmiana jego dotychczasowej koncepcji pod względem treści czy formy. Tak diametralnych zmian w minionym dwudziestoleciu „Gazeta Białostocka” nie przeżywała. Natomiast i tu, jak w całej naszej prasie, następowały okresy wzmożonej aktywności, z miejsca ujawniającej się w treści publikacji, to znów jej osłabienia, a nawet stagnacji. Ogólnie rzecz biorąc, zjawiska te były i są zwykle odzwierciedleniem, konsekwencją sytuacji polityczno-gospodarczej w kraju. Odbicie tego znajdziemy również na konkretnych przykładach przy omawianiu treści gazety, a zwłaszcza jej organizatorskich inicjatyw.

Warto przy tym podkreślić fakt, iż najciekawsze akcje czy kampanie publicystyczne podejmowane były na łamach „Gazety” przez dziennikarzy pracujących w tej redakcji od dawna. Stąd można by wysnuć wniosek, że wieloletnie doświadczenia nie zawsze powodują tzw. skostnienie czy stopienie się dziennikarskiego pióra.

O tym zresztą, jak liczy się także i w tym zawodzie doświadczenie i jak pomocne jest ono w niezwykle odpowiedzialnej pracy, świadczy również fakt, iż w ważnych kampaniach polityczno-społecznych prowadzonych przez gazetę, w pierwszym szeregu stali dotąd zawsze dziennikarze z dłuższym stażem.

Grupy wieku	Liczba osób	proc.
25—30 lat	8	25
30—35 "	3	9,4
35—40 "	7	21,8
40—45 "	10	31,2
45—50 "	4	12,5
ponad 50	—	—
43,7	14	43,7

Jak z tego wynika ok. 40 proc. zespołu — to dziennikarska młodzież, zaś 60 proc. stanowią dziennikarze doświadczeni, w pełni sił twórczych, z najdłuższym stażem pracy odbytym w tej redakcji. Są to ludzie w większości związani z redakcją, z miastem, z regionem. Mają określone

¹⁾ Dane osobowe w tym rozdziale dotyczą stanu na 1.IX.1971 r. W tym czasie w redakcji „GB” pracowało 32 osoby.

Przyjrzyjmy się zespołowi „Gazety” od nieco innej strony. Od początku swego powstania uważany jest za młodą grupę zawodową. Tak również można powiedzieć i obecnie, biorąc pod uwagę średnią wieku ludzi w zespole (36 lat). Wynikło to stąd, iż odchodzący z redakcji — w większości byli to dziennikarze z dłuższym stażem pracy, a więc i starsi. Natomiast na ich miejsca przyjmowano głównie absolwentów wyższych uczelni i stąd struktura wieku, mimo upływu czasu, nie uległa zasadniczym zmianom. Zespół nie „zestarzał się” w tym stopniu, jak to bywa w redakcjach tzw. zasiedziały.

Analiza wieku dziennikarzy „Gazety Białostockiej” w r. 1971 przedstawia się następująco:)

na pozycję jako działacze społeczni i polityczni.

Mówiąc o związku z redakcją, obok względów natury emocjonalnej, mam też na uwadze względ inny kojarzący się z jednym miejscem pracy. Jest to specyficzna sytuacja miast wojewódzkich, mniejszych,

gdzie w odróżnieniu od takich ośrodków jak: Warszawa, Kraków, Wrocław, dziennikarze pracują w zasadzie tylko dla swojej redakcji. Nieliczni mają stałe lub sporadyczne kontak-

ty twórcze z redakcjami innych pism i dzienników centralnych.

A oto jak przedstawia się analiza wykształcenia dziennikarzy „Gazety” w tym samym 1971 r.:

Wykształcenie	Liczba osób	Proc. zespołu
wyższe	21	65,6
niepełne wyższe	3	9,4
średnie	6	15,7
niepełne średnie	2	9,3

Zatem zdecydowana większość zespołu ma ukończone studia wyższe, 15 osób posiada tytuły magistrów. Również większość odbyła studia dziennikarskie. Kilkunastu członków zespołu ukończyło w latach ubiegłych Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. Wykształcenie

tylko średnie lub niepełne średnie mają w większości pracownicy techniczni redakcji, tak więc, w zasadzie wszyscy dziennikarze piszący są po studiach wyższych.

Staż pracy dziennikarskiej wśród członków zespołu redakcji „Gazety Białostockiej”:

Lata pracy	Liczba osób	Procent zespołu
od 1 — 5 lat	9	18,1
od 5 — 10 lat	3	9,4
od 10 — 15 lat	5	15,6
od 15 — 20 lat	14	43,7
ponad 20 lat	1	3,1

Praca poszczególnych działów, jak też znajdujących się w nich dziennikarzy oceniana jest systematycznie, bo w oparciu o realizację comiesięcznych pozycji planowych oraz publikacji wychodzących poza plan, a więc świadczących o inwencji i pracowitości dziennikarza. Raz w roku

analizę szczegółową każdego z działów przeprowadza się na kolegium redakcyjnym. Natomiast zaniechany został dawny zwyczaj miesięcznych ocen zawartości gazety, przygotowywanych kolejno, przez dwie osoby spośród zespołu. Publikacje jak i organizatorskie inicjatywy zespołu i

poszczególnych dziennikarzy zyskują też oceny z zewnątrz, dowodem czego są liczne nagrody, dyplomy, wyróżnienia, odznaki honorowe i odznaczenia państwowe.

* * *

Największy dział redakcji — **dział łączności z czytelnikami** zasługuje na omówienie szersze, ze względu na ciekawe przeobrażenia form pracy tego działu jak i jego znaczenie w redakcyjnej hierarchii.

Powstał ten dział niejako z dawnych tradycji współpracy redakcji z całą „armią” korespondentów terenowych. Jak już wspominaliśmy, gazeta stopniowo zaczęła bardziej liczyć na własne siły, niż na ogromne ilości nadsyłanych listownie i trudnych do sprawdzenia, wiadomości od setek korespondentów. Jednak systematyczne kontakty z całym terenem województwa są w redakcyjnej pracy nieodzowne, a sami dziennikarze, przy istniejącym systemie organizacyjnym redakcji, nie byłoby w stanie dostarczyć materiałów na cztery różne kolumny mutowane dla czterech grup powiatów.

Stąd praca tego działu, zwanego potem działem listów i interwencji, a ostatnio — działem łączności z czytelnikami, nadal opiera się na współdziałaniu z grupą informatorów terenowych, inaczej — przedstawicieli lub współpracowników gazety.

Przedstawiciele powiatowi (jeden lub po dwóch) — to przeważnie od dawna współpracujący z redakcją, pracownicy rad narodowych, komitetów partii oraz innych instytucji i zakładów, a także nauczyciele — ludzie z dłuższym stażem zawodowym, cieszący się społecznym uznaniem w swoim środowisku. Dostarczają oni około 80—90 proc. materiału na stro-

ny mutacyjne. Są to w większości różnego typu informacje a także niewielkie artykuły problemowe. Niektórzy sięgają do innych form publicystycznych — wywiadu, felietonu, komentarza.

Często właśnie korespondenci, penetrując swój teren, wyszukują ciekawe tematy, na których redakcji szczególnie zależy. Bywa, że trafiają one wówczas do środka numeru. Niekiedy też korespondent kontaktuje się bezpośrednio z dziennikarzem, inspirując temat do różnego typu publikacji. Rzecz oczywista, iż najściślejsze kontakty przedstawiciele utrzymują z redaktorami „swoich” kolumn. Ci z kolei — wyjeżdżają często do swych podopiecznych powiatów i w ten sposób uzyskują szanse zbierania i pisanie materiałów nie tylko na strony terenowe.

Tak więc dawne tradycje działu korespondentów w organizowaniu różnorodnych akcji społecznych w terenie podtrzymuje dział łączności z czytelnikami. Dział ten był m. in. inicjatorem ogólnowojewódzkiego konkursu na najczystsze miasto Białostoczczyzny, który później objął również i wsie, a czyny społeczne w ramach tego konkursu tylko w r. 1967 obliczono na 40 mln zł wartości.

Dobrym zwyczajem działu łączności było organizowanie spotkań z czytelnikami różnych miejscowości. W spotkaniach tych uczestniczyli dziennikarze i korespondenci powiatowi.

Przy dziale łączności z czytelnikami istnieje sekcja listów i interwencji. Dział prowadzi też od lat poradnictwo prawne dla Czytelników.

W odczuciu zespołu redakcji dział łączności z czytelnikami jest jednym z nieodzownych czynników w „produkcji” gazety. Tym bardziej, że re-

daje nie posiada samodzielnych oddziałów terenowych.

Strony terenowe „Gazety Białostockiej” były już niejednokrotnie tematem analiz i ocen, także na forum ogólnokrajowym (SDP, ZG RSW „Prasa”) i każdorazowo z tego typu konfrontacji wychodziły zwycięsko. Są to bowiem strony robione wyjątkowo dobrze, zarówno pod względem treści, jak i formy graficznej. Stawiano je już kilkakrotnie za przykład właściwego wykorzystania stron mutacyjnych (niektóre dzienniki wojewódzkie zamieszczają na nich także ogłoszenia lub odcinki powieści), programy radia i TV, a nawet materiały agencyjne).

„Powiązanie z życiem terenu — bardzo wyrażne. Wiele skomentowanej chociaż krótkiej informacji. Poza tym — publicystyka, obyczajowy felieton. Widać, że redakcja przywiązuje dużą wagę do redagowania swoich mutacji”. (Danuta Janikowska „Niektóre uwagi na temat zawartości i warsztatu dziennikarskiego mutacji gazet partyjnych”, mat. powielony Działu Redakcyjnego ZG RSW „Prasa”, W-wa, 1967 r.).

W czerwcu 1967 r. powstał w redakcji Zespół Badania Opinii Publicznej, podlegający kierownikowi działu łączności z czytelnikami. Od-tąd zatrudniony w redakcji socjolog, wraz z grupą około stu społecznych ankietatorów, przeprowadza sondaże i badania związane z czytelnictwem prasy (głównie „Gazety Białostockiej”), aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi, społeczno-kulturalnymi itp. M.in. przeprowadzono badania ankietowe na temat czytelnictwa „Magazynu G.B.”, analizowano opinie czytelników w oparciu o an-

kietę „Czytelnicy o „Gazecie Białostockiej” (23—24.III.1968 r.). W tej ostatniej uczestniczyło ponad tysiąc osób.

„Czytają nas przede wszystkim ludzie młodzi, z podstawowym, niepełnym średnim i średnim wykształceniem. Natomiast 7 proc. uczestników ankiety posiada wykształcenie wyższe lub niepełne wyższe. Poza młodzieżą, kolejne liczniejsze grupy zawodowe stanowią rolnicy (13,9 proc.), pracownicy umysłowi (10,6 proc.), robotnicy wykwalifikowani (10,3 proc.), nauczyciele (6,6 proc.). W mniejszych proporcjach reprezentowani są rzemieślnicy, inżynierowie, emeryci, studenci itd. Biorąc pod uwagę te wyniki można stwierdzić, że „Gazeta Białostocka” dociera do wszystkich ważniejszych grup społeczno-zawodowych ludności Białostocczyzny”. (z artykułu sumującego ankietę — Janusz Stankiewicz, „G.B.”, 23—24.III.1968 r.).

Również wyniki tej samej ankiety wykazały, iż zdaniem czytelników, „Gazeta” za mało pisze o sprawach kultury i oświaty (52,3 proc. ogółu wypowiadających się), o sprawach międzynarodowych (46,9 proc.) oraz o problemach handlu (38,3 proc.). Blisko 13 proc. respondentów (głównie mieszkańcy miast) stwierdziło, iż zbyt wiele jest materiałów na temat rolnictwa. Ze stałych rubryk „Gazety” najchętniej czytane są: „Tydzień na świecie”, „Kronika wypadków”, „Kronika kulturalna”, „O wszystkim po trochu”, „Listy do redakcji”. Jednocześnie czytelnicy proponują, aby „Gazeta” poświęcała więcej miejsca sprawom typowo regionalnym, małym miasteczkom, gospodarce województwa, rolnictwu i jego przyszłości, kulturze naszego regionu, roli województwa w kraju itp. „Biorąc pod uwagę lekturę wypo-

wiedzi czytelników — pisze we wspomnianym wyżej artykule J. Stankiewicz — wydaje się, że rola „Gazety Białostockiej” wybiegła poza funkcję informowania. Dziennik stał się czynnikiem integrującym społeczność naszego regionu przez to właśnie, że w nim odbijają się troski, sukcesy i bolączki jego mieszkańców. Jednocześnie stał się czymś więcej — instytucją społecznej krytyki i taką misją obdarzają „Gazetę Białostocką”, jej czytelnicy. To redakcję zobowiązuje”.

Sondaże czytelnicze na mniejszą skalę były także prowadzone w następnych latach.

* * *

Począwszy od 1959 r. redakcja „Gazety” utrzymuje systematyczne kontakty z redakcją „Grodzińskiej Prawdy”, organem partyjno-państwowym w obwodzie Grodno (BSRR), graniczącym ze wschodnią Białostocczyzną. Dochodzi następnie do systematycznej wymiany materiałów prasowych, a także kilkusobowych delegacji dziennikarskich, w ramach ogólnowojewódzkiego planu sąsiedzkiej wymiany doświadczeń poszczególnych zakładów pracy i grup zawodowych.

W latach 60-tych doszło do obustronnej wymiany dziennikarzy „Gazety Białostockiej” z redakcjami: „Kommunar” (Tuła, ZSRR), „Ijho-ćeska Pravda” (Czeskie Budziejowice, CSRR), „Kaunas Tiesa” (Kowno, LSRR) i „Varaždinske Vijesti” (Varaždin, Jugosławia).

Tego typu kontakty cieszyły się uznaniem i powodzeniem w zainteresowanych zespołach redakcyjnych. Toteż szkoda, że w minionych trzech latach organizator wymiany dziennikarzy — ZG RSW „Prasa”, Wydział Zagraniczny, nie uwzględnił w swych planach kontynuowania kontaktów między „Gazetą Białostocką” a zaprzyjaźnionymi redakcjami. Podtrzymana jest tylko wymiana sąsiedzka z „Grodzińską Prawdą”, odbywa się ona bowiem na zasadzie wymiany bezdewizowej, w oparciu o wzajemne porozumienie co do obustronnych wizyt.

Ostatnio doszło do wymiany z Grodnem jesienią w 1971 roku. Natomiast w grudniu 1971 r. wymianę z dziennikarzami Rumunii zapoczątkował redaktor naczelny gazety „Vremea Nova” („Nowe Czasy”).

Nie trzeba chyba udowadniać, w jakim stopniu osobiste kontakty dziennikarskie wpływają na ożywienie także wymiany materiałów prasowych.



RODAKÓW
MOWA
ZEBRANIOWA

24 GODZINY
NA ŚWIECIE

NOWE KSIĄŻKI

RZĘCZY
DZIWNE
i CIEKawe

WZYSTKIM
trochu

Notatnik
MORSKI

NOWE
KSIĄŻKI | CIEKawe

Młodym
POD ROZWAGĘ

NASZ
MIKRO-WYWIAD

Ciekawostki
Z ZSRR

100 LAT TEMU
PRASA PISAŁA

KĄCIK
NA KÓŁKACH

24 GODZINY NA ŚWIECIE

Podstuchane
w klubie MPiK

NOWOŚCI
wydawnicze

RADZIMY WŁĄCZYĆ
TELEWIZOR

WOLNA
TRYBUNA

NA ŁAMACH
„GAZETY
BIAŁOSTOCKIEJ”
PRZEZ LAT 20

Rok po roku * Na tle wydarzeń w kraju i województwie
* Publikacje * Ich autorzy * Wizerunek „Gazety” * Trudności
wzrostu i dojrzewania...

Przy analizie zawartości dziennika w minionym dwudziestoleciu, niezbędnym wydaje się obszerniejszy przegląd jego treści z uwzględnieniem, choćby skrótowym, sytuacji województwa czy kraju, aby uzasadnić celowość większości podejmowanych przez „Gazetę” inicjatyw czy tematów publikacji.

Dlatego też koniecznym będzie zachowanie chronologii w dokonanym tu przeglądzie treści kolejnych roczników „G.B.”

Poniższe omówienie nie pretenduje do pełnej i wyczerpującej analizy już choćby z tego względu, że nie jest ona głównym tematem tego opracowania, a jako część stanowiła by materiał nazbyt obszerny.

Pomijam tu także materiały agencyjne (informację i publicystykę), stanowiące przeciętnie jedną trzecią zawartości „Gazety”. Nadto w omówieniu tym znajdują się tylko te tytuły publikacji, które zwracają na siebie uwagę przy lekturze roczni-

ków, głównie ze względu na wagę podejmowanych problemów, bądź interesujące tematy.

Przy tym warto dodać, iż nie bez znaczenia jest graficzna ekspozycja poszczególnych kolumn dziennika, a pod tym względem — na brak eksperymentowania i różnorodności form graficznych „Gazeta” nie może narzekać. Poszukiwania coraz doskonalszych form w tej dziedzinie są bardzo wyraźne. Toteż niemal z roku na rok „Gazeta” jest inna, lepsza, niejako dojrzalsza i nowocześniejsza, choć oczywiście — z punktu widzenia czytelnika, jak też z oceny wyłączenie wizualnej — są okresy, w których dziennik jest mniej lub bardziej atrakcyjny.

Cofnijmy się jednak wstecz, aby prześledzić lata stopniowego krystalizowania się różnych funkcji dziennika, narastania doświadczeń redakcyjnych, dziennikarskich, a to z kolei pozwoli na uchwycenie stopnia trafności podejmowania dotychczas inicjatyw, tematów publikacji itp.

Od pierwszych numerów „G.B.” uwidacznia się charakter dziennika wojewódzkiego. Gazeta jest mocno „uterenowiona” (ze stosunkowo licznymi materiałami własnych korespondentów). Przy szczupłej jeszcze kadrze dziennikarskiej, listy nadsyłane specjalnie z terenu przez ludzi, których gazeta zachęcała i dopingowała do stałych kontaktów, były dużą pomocą w kompletowaniu materiału prasowego. Taką podporę listy owe stanowiły przez kilka następnych lat; toteż w pierwszych rocznikach spotykamy nader często pod licznymi notatkami i artykułami, podpis: koresp. X.Y.Z. z podaniem nazwy wsi, powiatu lub miasta. Pamiętajmy o trudnym początku,

o warunkach autentycznie pionierskich, zarówno gdy chodzi o redakcję (nie było samochodu, stałego fotoreportera, itd.), a większość dziennikarzy przyjechała na Białostoczną (nie po raz pierwszy), jak też, jeśli chodzi o sytuację polityczno-gospodarczą województwa — nadal stan „zerowy” w wielu dziedzinach a elementy jawnie wrogie utrudniają ludowej władzy administrowanie, polityczne oddziaływanie. Słowem — w powojennej stabilizacji — Białostocznina jest znacznie opóźniona, w porównaniu z innymi regionami kraju.

Aby zwiększyć zasięg oddziaływania nowopowstałego organu partyjnego — gazety codziennej, należy w pierwszym rzędzie pozyskać czytelników. Tak więc już od pierwszych numerów redakcja przystępuje do organizowania na zewnątrz imprez rozrywkowych z cyklu „Gazeta Białostocka — swoim czytelnikom”. Są to popularne koncerty warszawskich zespołów estradowych, odbywające się w większych zakładach produkcyjnych, początkowo tylko w obrębie miasta.

Czytelnika zjednują też pojawiające się na łamach „Gazety” takie rubryki jak — „Ludzie Białostoczniny”, „Gazeta pomogła”, „Listy Czytelników”, a także tzw. „wielkie konkursy” o charakterze rozrywkowo-dydaktycznym — zgadywanki rysunkowe, konkursy filmowe itp.

O ile żywa była reakcja czytelników na tego typu propozycje wspólnej z gazetą zabawy o tyle znacznie słabszy oddźwięk znalazły pierwsze próby zainicjowanych przez „G.B.” dyskusji. Mimo nadania im również etykiety „wielkiego konkursu” (wypowiedzi najlepsze miały być nagrodzone), nie widać na łamach gazety żywszego zainteresowania próbami

poważniejszego dialogu: czytelnik — gazeta.)

Oto np. zaproszenie do „Wielkiego Rajdu Czytelników” (8.IX.1952) po świetlicach w województwie, zmierzające do rozpoczęcia dyskusji o ruchu kulturalnym w terenie; dało w efekcie tylko kilka wypowiedzi. Podobnie było z wcześniejszą dyskusją inicjowaną przez „Wielki Konkurs — Ankietę” pod hasłem „Jak widzę program wyborczy Frontu Narodowego?” (2.X.51). Podczas gdy „Wielki Konkurs Rysunkowy” (cała kolumna, 29—30.IX.51) pt. „Wrogowie pokoju — wrogowie Polski”, polegający na odgadnięciu postaci podpalaczy świata, czy „Wielki Konkurs Filmowy” pt. „Film radziecki walczy o pokój i postęp” (na podstawie fotosów odgadnąć tytuły filmów) — cieszą się dużym zainteresowaniem.

Widać więc, że i czytelnicy nie nawykli jeszcze do wypowiadania się o problemach zasadniczych na takim forum jak łamy gazety, a i „Gazecie” wyraźnie brakowało doświadczenia w podejmowaniu nowych form dziennikarskich. Jeśli np. pojawiają się wypowiedzi dyskusyjne czytelników, to nie są one należycie wyeksponowane, giną wśród innych materiałów, nie przypominają się o trwającym konkursie, nie zachęca doń czytelników. O tym, jak ważną rolę odgrywają te elementy, przekonamy się później, porównując zastosowanie ich w udanych akcjach „Gazety”.

Od połowy 1952 r. „G.B.” ma już wymienną stronę mutacyjną, 4-tą (miejską i terenową). Jest także sobotnio-niedzielnny dodatek „Świat i ludzie”, który dopiero od czerwca zaczyna być „widoczny” (z własną winietą tytułową), ale większość materiałów w nim — to przedruki fragmentów powieści, opowiadań, mate-

riały agencyjne z polityki międzynarodowej, publikacje kulturalno-społeczne, również obce, z własnych natomiast pojawia się tylko: „Nasz felieton”, „Notatnik kulturalny”, satyryczna rubryka „Na widłach”, a w numerach codziennych, oprócz artykułów zasadniczych o aktualnych zagadnieniach ekonomicznych i politycznych, trafiaamy dość często na rubryki — „Listy czytelników”, „Przodownicy Planu 6-letniego”, „Ludzie Białostoczniny” (na stronie terenowej i miejskiej).

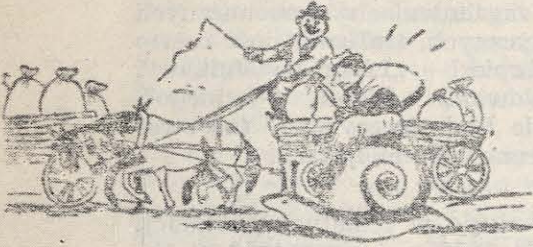
*

Ożywienie w tematyce publikacji jesienią 1952 r. i zimą 1953 r. poddyktowane jest ważnymi kampaniami krajowymi — wybory do Sejmu, popularyzacja założeń planu 6-letniego. Ton artykułów zaangażowany, niekiedy patetyczny, uwidacznia aktywną postawę gazety wobec spraw bieżących i aktualnej polityki partii i rządu.

W tym czasie również na łamach „Gazety” toczy się bezkompromisowa bitwa o realizację obowiązkowych dostaw wsi wobec państwa. Toteż w materiałach na ten temat przeważa niekiedy ton ostry, bezwzględny, imperatywny. Pismo wytyka po nazwisku ludzi ociągających się ze sprzedażą państwu ziarna. Jesienią 1953 r. pojawiają się na ten temat tzw. „Błyskawice” i gazetki „Gminne korespondentów”, mające wygląd agitacyjnych plakatów. Z tym też zamiarem były one zamieszczone w gazecie, o czym świadczą ich forma graficzna i treść oraz zalecające napisy: „Wytnij, wywieś w swojej wsi!” (Zob. fotokopia).

Przykładem zawartości „G.B.” o mawianego okresu może być pierwszy z brzegu (nie wybierany!) numer, z dn. 3.II.1953 r. (Warto zwrócić uwagę na długość i formułowa-

WYNIKI WYWIES W SWOJEJ WSI - WYNIKI WYWIES W SWOJEJ WSI



W gminie Straduny w powiecie elckim na 180 gospodarzy zaledwie 10 wykonało obowiązkowe dostawy zboża

Michał M... z gromady Przytuły do Adama Z...
który zwiózł z dostawą zboża:
- W, kumie i w zeszłym roku na tym samym kocioł jacholito,
najwyższy czas zainicjować go na coś lepszego.

PAMIĘTAJ, ŻE NA TWOJE ZBOŻE CZEKA OJCZYŻNA!

WYNIKI WYWIES W SWOJEJ WSI - WYNIKI WYWIES W SWOJEJ WSI

18 3. 5. 52

nie tytułów). Jest to numer codzienny, wtorkowy. 1 i 2 strony poświęcone są depeszom i materiałom agencyjnym — aktualnościom ze świata i z kraju. Na str. 1 są także dwa materiały własne — informacja korespondenta pt. „Wspaniałe wyniki gospodarki zespołowej” (z elckiej wsi Długie) i odredakcyjna informacja pt. „Cenne zobowiązania młodzieży z Czarnej Wsi dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM”. Na str. 3 „stoją” trzy materiały duże: 1) nadtytuł — „Problemy naszych spółdzielni produkcyjnych”, tytuł główny — „Umocnienie spółdzielczości produkcyjnej głównym zadaniem rad narodowych”; 2) nadtytuł — „Z życia partii”, tyt. główny — „U-

bojować organizacje partyjne w gminnych spółdzielniach” (art. autorski); oraz 3) cały dół strony — „Z trudu waszego i walki” (art. agencyjny o ZWM). Na całej tej stronie, bez zdjęć, obok wspomnianych artykułów mieści się tylko jedna mała informacja: „W odpowiedzi na krytykę”. Również na str. 4 zamieszczone są trzy duże materiały: 1) Nadtytuł — „W powiatach, które wykonały 90 procent planu”, tyt. główny — „Dalsze korzyści dla chłopów przy sprzedaży nadwyżek zbóżowych”; 2) nadtytuł — „Pod rozługą kierownictwa ZPW im. Emilii Plater”, tytuł główny — „Pełne wykonanie planu wymaga rozszerzenia wielowarsztatowości”; u dołu strony, na tzw. „podwale” — „Praca spółdzielni produkcyjnej w Będkowie musi wejść na właściwe tory” oraz mała notatka, tzw. „jedynka” ze stałej rubryki „Porady prawne”. Na stronie tej jest tylko jedno zdjęcie, natomiast sąsiednia str. 5, miejska jest bez zdjęć. Tu również przeważają długie, przegadane tytuły z nadtytułami, choć są to informacje typu reporterskiego, z życia miasta. Obok 10 takich informacji, u dołu strony zamieszczona jest „Kronika białostocka” (teatr, 2 kina, biblioteki, kluby), program radiowy, migawka „Dlaczego?”, rubryka odpowiedzi redakcji i kilka ogłoszeń drobnych. Ostatnia, zamykająca numer str. 6 (z 1 zdjęciem), zawiera dwa materiały z życia ZSRR, 2 informacje pod winietą „Gazeta Sportowa” oraz „podwał” — „O Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki — Rozwój czytelnictwa to są cele Klubu” (materiał redakcyjny, napisany po 10 miesiącach od powstania tegoż klubu).

Na powyższym przykładzie nie trudno stwierdzić, jak dalece treść i

forma „Gazety” przechodziły systematyczną ewolucję. Widać też, jak stopniowo doskonalił się dziennikarski warsztat niedoświadczonego wówczas zespołu. Pojawiają się coraz to nowe gatunki publicystyczne. Np. reportaż — jeszcze typu relacyjnego, bez wyszukanych form — znajduje się w dodatku „Świat i ludzie” dopiero w 1953 r. Są to publikacje przeważnie dużych rozmiarów, na całą „kolumnę”, albo i większe (np. „Od jezior augustowskich — po śnieżne szczyty Tatr” — R. Klimaszewskiego, o wrażeniach z wycieczki mieszkańców wsi białostockiej), „Na kuwaskim placu boju” — Wandy Zimińskiej, o pracach melioracyjnych w rejonie Kuwasów.

W tym samym 1953 r. „Gazeta” organizuje z całym rozmachem (w wydaniu terenowym) wielki konkurs pt. „Kto przoduje w obowiązkowych dostawach” (21.V.53). Niemal przez miesiąc zajmuje on większość miejsca na stronie z wyjątkową i niespotykaną dotąd ekspozycją graficzną. Jak wynika z treści prowadzonego konkursu, tym razem reakcja czytelników jest nad podziw żywa (z drukowanego listu: „... gazeta bardzo nam pomogła, zmobilizowała, chcemy pójść za przykładem sąsiadów, nie możemy być gorsi”).

Konkurs ten, o wyraźnym charakterze większej akcji organizatorskiej, prowadzony był przez „Gazetę” bardzo konsekwentnie, aż do zakończenia. O atmosferze znacznego zainteresowania nim czytelników świadczą wyniki. „Gazeta” poinformowała, iż do redakcji napłynęło kilka tysięcy odpowiedzi. Jeśli zaś chodzi o efekty wymierne ekonomiczne, trudno było widocznie podsumować szczegółowo owe tony zboża dostarczonego pod wpływem konkursowego dopingu... Niemniej, korzyści za-

rolnicy, gospodynie wiejskie!

Czy bierzecie udział w Wielkim Konkursie „Gazety Białostockiej”?

„UPOWSZECHNIAMY WIEDZĘ ROLNICZĄ”

Warunki konkursu:

- 1) Konkurs trwa od 1.10.53 do 31.12.53.
- 2) Długość odpowiedzi nie powinna przekazywać 100 słów.
- 3) Odpowiedzi należy przysyłać do redakcji „Gazety Białostockiej” w Białymstoku.
- 4) W konkursie mogą brać udział wszyscy mieszkańcy wsi białostockiej.
- 5) Nagrody zostaną rozdane w grudniu 1953 r.

PYTANIA KONKURSOWE

- 1) Jak należy uprawiać ziemniaki?
- 2) Jak należy uprawiać owies?
- 3) Jak należy uprawiać pszenicę?
- 4) Jak należy uprawiać jęczmień?
- 5) Jak należy uprawiać kukurydzę?
- 6) Jak należy uprawiać rzepkę?
- 7) Jak należy uprawiać buraki?
- 8) Jak należy uprawiać ziemniaki?
- 9) Jak należy uprawiać ziemniaki?
- 10) Jak należy uprawiać ziemniaki?

NAGRODY

- I. Kto przoduje w dostawach zboża? **2.000 zł**
- II. Kto przoduje w dostawach ziemniaków? **1.500 zł**
- III. Kto przoduje w dostawach ziemniaków? **500 zł**
- IV. Biblioteczka techniczna.

WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ W KONKURSIE

Wszyscy pogłębią swe wiadomości fachowe

Aby nasza wieś produkowała więcej, lepiej i oszczędniej

równie gospodarcze, jak i społeczno-polityczne tej pierwszej wielkiej akcji gazety — niewątpliwie były.

Powodzenie pierwszej prasowej inicjatywy wśród czytelników wsi, zachęciło redakcję do przygotowania następnej. Toteż już w grudniu 1953 r., na tej samej stronie terenowej, pojawia się konkurs — ankietny pt. „Upowszechniamy wiedzę rolniczą”. Zainicjowano go w związku z dyskusją nad tezami II Zjazdu partii, który podejmował problemy rolnictwa. Konkurs miał charakter ankiety, gdyż chodziło o nadsyłanie odpowiedzi na pytania z zakresu racjonalnego gospodarowania w zagrodach wiejskich. Mimo niezbyt

atrakcyjnego tematu i tytułu, konkurs ten również prowadzony jest przez cały miesiąc, z nie mniejszym powodzeniem.

Należy przypuszczać, że w tym względzie, przy obu wymienionych konkursach, dość istotną rolę odegrały atrakcyjne nagrody (motocykle, rowery i inne). Przy tym jednak sposób prowadzenia tych konkursów miał duże znaczenie. Ekspozycja materiału mogła ujść uwadze czytelnika (stałe miejsce, duże zróżnicowanie czcionki — zob. fotokopia). Być może i w tym wypadku redakcja liczyła się z wykorzystaniem tego materiału w sposób „plakatowy”, w każdym razie — tego typu „łamania” innych kampanijnych materiałów już więcej w „Gazecie” nie znajdziemy.

Niejako trwałym śladem konkursu „Upowszechniamy wiedzę rolniczą” była stała rubryka pod tym samym tytułem. Ukazywała się systematycznie i dość długo, a wypowia-

dali się w niej w sposób doradczy zarówno rolnicy jak i fachowcy.

Ogólnie niezadowolająca wówczas sytuacja rolnictwa białostockiego decyduje nadal o dominującej problematyce rolnej na łamach „G.B.”. Od kwietnia 1954 r. zamieszcza się systematycznie na 3 str. wypowiedzi pod wspólnym tytułem „**Rozwijamy spółdzielczość produkcyjną**”.

W lipcu tegoż roku, na cotygodniowej „kolumnie” młodzieżowej za tytułowanej „Młodością silni”, ogłoszony zostaje konkurs — ankieta pt. „**Jak sobie wyobrażam moją wieś za lat dziesięć?**” Trudno dziś dociec, dlaczego frapujący temat nie cieszył się większym zainteresowaniem młodych czytelników. Sądząc po publikacjach, konkursem nie przejęli się chyba znanadto sami organizatorzy (redaktor strony młodzieżowej i ZW ZMP). Zamieszczano niezbyt ciekawe wypowiedzi, nie podsunęto młodym koncepcji, a już w kolejnym numerze „Młodością silni” zainteresowano czytelnika nowym konkursem — „**na najlepszą piosenkę lub wiersz na temat skupu zboża**”, z podkreśleniem, iż mają to być utwory o charakterze satyrycznym...

Skup zboża jest nadal ważnym problemem. W czerwcu 1954 r. specjalne ekipy dziennikarzy zbierają materiał na ten temat i „G.B.” wydaje długą serię jednodniówek, tzw. „**Gazet gminnych**” (patrz fotokopie), a w sierpniu powstaje na czas skupu 10 „**Gazet powiatowych**”, zwanych w zależności od nazwy miasta „Gazetą Łomżyńską”, „Gazetą Suwalską” itd.

Na stronach terenowych znów pojawiają się jesienią „błyskawice” mobilizujące opieszale w skupie rolników. W tym samym czasie popularyzuje się kampanię na rzecz zagospodarowywania odłogów.

Inna „lżejsza” problematyka na łamach „G.B.” w latach 1953—54 — to **Korespondencyjny kurs samochodowo-motocyklowy**, organizowany wspólnie z LPŻ. Ten przedziwny konkurs prasowy, dający kolejne lekcje o zasadach ruchu drogowego, konstrukcji pojazdów itp. wzbudził żywe zainteresowanie. Ogłoszony był 4 kwietnia 1953 r., a do 25-go miał już 2.500 uczestników, indywidualnych i grupowych (robotnicy, nauczyciele, rolnicy). Konkurs miał trwać 3 miesiące, po czym można było zdawać egzamin teoretyczny, a po przeszkoleniu praktycznym — również prawo jazdy III kat. — bezpłatnie. Ostatnią „lekcję” wydrukowano 20.II.1954 r. i na tym skończył się cały konkurs, bez poinformowania o jego efekcie ostatecznym.

W tym okresie „G.B.” wraca do rozpoczętego w 1951 r. cyklu imprez pod hasłem: „Gazeta — Czytelnikom”. Wspólnie z „Orbisem” redakcja organizuje **wycieczki do teatrów warszawskich** („konkurs wycieczkowy” 7.V.53), a z okazji 500-go numeru „Gazety” członkowie zespołu redakcyjnego spotykają się z robotnikami i mieszkańcami wsi na specjalnych imprezach rozrywkowych.

„Kolumny” miejskie i terenowe ożywione są nowymi rubrykami: — „Dlaczego?” (krytyczne migawki pisane w oparciu o listy korespondentów) podobnie „Mała gazetka” — migawkowo-rysunkowa, „Gazeta pomogła”, „Reflektorem po województwie” itp. „G.B.” organizuje błyskawiczne rajdy po sklepach (w ciągu 10 dni nadeszło 165 opinii o sklepach, wśród uczestników losowano 10 książek).

Informacja na stronach mutacyjnych jest coraz żywsza, nie tyle graficznie, co ze względu na treść — zaadresowaną, bojową, a nawet

imienną krytykę winnych, np. za słaby poziom imprez artystycznych, złą jakość wyrobów itp. Wymienia się nazwiska dyrektorów, domaga się odpowiedzi na krytykę, zamieszcza się je. Na stronie miejskiej „Gazeta” organizuje wspólnie z Prez. MRN „**Wielki Konkurs Letni**”, dla uczczenia 10-lecia PRL — pn. „Zdobimy nasze miasto kwiatami i zielenią” — zgłoszenia na kuponach z adresem i projektem zobowiązania.

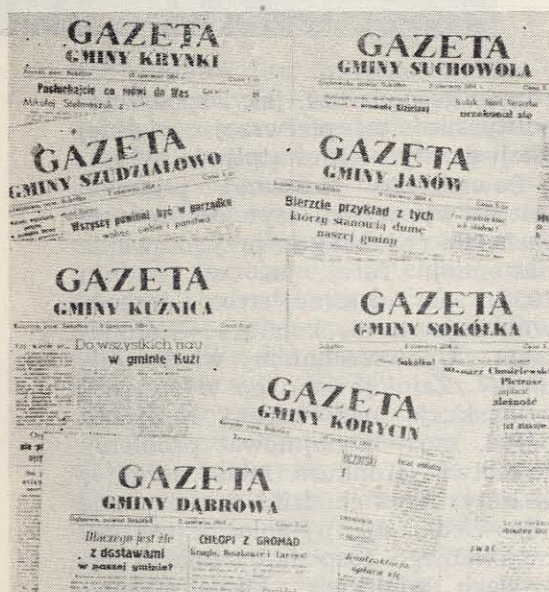
Troskę redakcji o czytelnika w terenie widać z „błyskawicznej ankiety” z pytaniami: „Jak często listonosz przynosi ci „Gazetę”? O której godzinie otrzymujesz ją? W jakim stanie (czy nie podarta, poplamiona)? Jakie widzisz możliwości usprawnienia doręczania „G.B.”? — Nadeszło sporo odpowiedzi. Okazało się, że często „Gazeta” dociera do czytelnika raz w tygodniu.

W konsekwencji tego sondażu redakcja organizuje konkurs dla listonoszy. Na wydaniu terenowym zamieszcza się kupony, które czytelnik oddaje listonoszowi po otrzymaniu „Gazety”. Listonosze współzawodniczą o największą ilość zebranych kuponów.

*

Od stycznia 1954 r. w sobotnio-niedzielnym dodatku „Świat i Ludzie”, 3 str. poświęcona jest problemom naukowym. Powołano nawet specjalny komitet redakcyjny z prof. Witoldem Sławińskim na czele. Strona ma wspólną winietę „Nauka”, a autorami publikacji są głównie naukowcy białostoccy. Ukazuje się do końca czerwca, po czym miejsce to przeznaczają na sumowanie dorobku 10-lecia PRL.

Ponieważ najpilniejsze sprawy rolne przejęły wydawane w omawianym roku gazety powiatowe, dziennik wojewódzki w tym samym



czasie ma możliwość poświęcić więcej miejsca przemysłowi. Użycza więc swych łamów dość szerokiej dyskusji pt. „**Wykrywamy rezerwy produkcyjne**” (od 23.VIII.54), w związku z przygotowaniem zakładowych konferencji w większych zakładach produkcyjnych Białostocczyzny.

Kłopoty surowcowe przemysłu papierniczego mobilizują także prasę do uczestnictwa w ogólnokrajowej akcji organizowania **konkursu na zbiórke makulatury**. Konkurs „Gazety” ma szeroki zasięg i znaczne efekty (50 ton makulatury w ciągu 3 miesięcy trwania akcji prasowej, a więc tyle, ile dotychczas skupowano w województwie w ciągu całego roku. W akcji tej „G.B.” będzie uczestniczyła jeszcze 4-krotnie, do 1961 r. włącznie, biorąc na siebie podstawowe obowiązki organizatorskie.

Rok 1955 na łamach „G.B.” nie odznacza się niczym szczególnym pod względem inicjatyw czy publikacji. Ich ton krytyczny słabnie. Dodatek „Świat i ludzie” wznawia kolumnę „Nauka”, a czwartkowe strony „Młodością silni” poruszają problemy postaw młodzieży w związku z nowym statutem ZMP i okresem przedzjazdowym tej organizacji, a także przed Międzynarodowym Festiwałem Młodzieży w Warszawie. Ostatnie wydanie strony „Młodością silni” ukazuje się 28.VII.1955 roku.

Strona miejska proponuje czytelnikom kilka lokalnych akcji i konkursów, terenowa zaś — nie prowadzi w tym czasie żadnych inicjatyw. Wewnątrz numeru zwracają uwagę artykuły publicystyczne o sytuacji kobiet w mieście („Kto odpowiada za Helenę”, I.55) i na wsi („Babska robota”, 8.III.55), a także cztery pełne „kolumny” monotematyczne, ze

wspólnymi tytułami: „**Nie zmarnujemy ani jednego kłosa**” (12.VII.55), „**Wspólnymi siłami zbieramy dorodne plony**” (15.VII.55), „**Zastanówcie się z nami, obywatele z Nowowoli**” (30.IX.55), materiały agitujące za spółdzielnią produkcyjną, „**Kontraktujemy len i konopie**” (14.XI.55., z okazji I Zjazdu Plantatorów).

W 1956 r. znów na łamach „Gazety” systematycznie narasta atmosfera ożywienia — w treści i graficznym kształcie dziennika. Uderza żywość „łamania” 1 strony. Publikacje odzwierciedlają aktywizację życia społecznego. Sporo jest informacji krytycznych na temat bałaganu na budowach, biurokracji brakoróbstwa, innych nieporządków. Bojowe są szczególnie obie strony mutacyjne. Na str. miejskiej pojawia się stała rubryka „**Doba w mieście**”, w której znajdziemy informacje krytykujące imienne, np. piekarza (ze zdjęciem), odpowiedzialnego za czystość maki na chleb. Na stronie terenowej, w rubryce „**Czytelnicy zapytują, dlaczego?**”, stawia się też wiele drażliwych pytań, konkretnie zaadresowanych, a także podających nazwiska np. notorycznych pijaków, awanturników, chuliganów itd.

Jedna z „kolumn” środkowych poświęcona jest „**Dyskusji nad pięciolatką**” (18.I.56., chodzi o plany poszczególnych zakładów). W lutym trwa dyskusja — konkurs pt. „**Usprawniamy pracę kin**”, która spotkała się z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza czytelników z terenu (listy, postulaty). W kwietniu — dwa konkursy „G.B.” i PKO — „**Oszczędzamy systematycznie**” i „**Oszczędność popłaca**” — również cieszą się powodzeniem.

W tym samym miesiącu dodatek „Świat i ludzie” organizuje ankietę

na temat profilu tematycznego sobotnio-niedzielnego wydania „G.B.”. Dyskusja trwa do lipca i kończy się zapowiedzią opracowania nowej koncepcji gazety sobotnio-niedzielnej. Od 10.V.56 zaczyna po przerwie ukazywać się znów w czwartki kolumna młodzieżowa, o zmienionym tytule — „**Gazeta Młodych**”. Trwa w niej ożywiona dyskusja na temat nowych zasad organizacyjnych w ZMP.

Na tle dyskusji o planie 5-letnim, w zakładach pracy narasta atmosfera gospodarskiej troski o wszystko, co się wokół dzieje („**Pomyśl, co w twoim zakładzie można zmienić na lepsze**” — cała strona, 17.II.56). Konfliktowe sprawy społeczne i gospodarcze znajdują też oddźwięk w wielu innych publikacjach. W czerwcu, mimo pełni lata, na łamach „G.B.” toczy się ożywiona dyskusja w stałej rubryce „**Jak pracować po nowemu?**”. Wypowiedzi są w większości ciekawe, ukazują się często.

Przez następne trzy miesiące podobną dyskusję inicjuje dział rolny. Akcja „**Uwaga! Szukamy najlepszych**” dotyczy popularyzacji dobrych osiągnięć gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych.

Kolejną rozmową czytelników na łamach gazety jest wrześniowa akcja „**Od słów do czynu**”, prowadzona na str. 1, niemal w każdym numerze. Jak sama nazwa wskazuje, chodzi tu o wprowadzenie w życie postulatów z narastającej w całym kraju wielkiej społeczno-politycznej dyskusji na temat demokratyzacji, walki z wypaczeniami administracyjnymi, z biurokracją w zarządzaniu gospodarką itd.

To właśnie w takiej atmosferze wyłania się kolejna akcja gazety i jej czytelników — „**Nawet jeden pokój — to dużo**”. Chodzi o zagęszcze-

nie pomieszczeń w lokalach biurowych i opróżnianie zajmowanych przez urzędy budynków mieszkalnych. Akcja przebiega bardzo energicznie, przy dużej aprobacie społeczeństwa (listy). Również czynnie aprobuje ją Egzekutywa KW PZPR, podejmując uchwałę o przyjęciu biur Komitetu Miejskiego do swojego gmachu. W szczytowym wówczas okresie trudności mieszkaniowych akcja gazety przyczyniła się do uzyskania dziesiątków dodatkowych mieszkań. Podchwyciły ją też niektóre miasta powiatowe.

Jeszcze w czasie trwania akcji „lokalowej”, w końcu września 1956 r., rozpoczyna się nowa dyskusja — ankieta zatytułowana „**Czytelnicy o naprawie naszego życia**”. Jej temat — zbliżony jest treścią do poprzednich akcji, a przy tym ton wypowiedzi i postulatów staje się śmielszy, bardziej kategoriyczny. Krytyka dotyczy głównie biurokracji, nadużyć gospodarczych, brakoróbstwa, zastoju w kulturze itd. Czytelnicy podpowiadają redakcji tematy, piszą o sprawach, którymi należałoby się właśnie teraz zająć. W wyniku takich sugestii jak i w celu penetracji terenu, publicyści rozjeżdżają się do kilku miast powiatowych, w rezultacie czego, w końcu października, ukazuje się 8 artykułów pod wspólnym nadtytułem: „**Takie sobie powiatowe podwórka**”, bardzo odważnie podejmujących problemy zaniedbań w społeczno-gospodarczym życiu terenu.

Temperatura ogólnokrajowych dążeń do odnowy i zmiany, podobnie jak w całej prasie polskiej, uwidacznia się także na łamach „G.B.”, która jest wówczas w całym tego słowa znaczeniu trybuną czytelników. Gazeta opowiada się za racjami społeczeństwa, wsłuchuje się uważnie w

to wszystko, co trapi bądź niepokoi ludzi pracy w miastach i wsiach. Czytelnicy wiedzą o tym, dowodem czego jest duży napływ listów do redakcji, ich treść, słowa podziękowań i uznania.

Z publikacji obyczajowo-kulturalnych zwracają uwagę artykuły z cyklu „Przewietrzyć salonik”. Pierwsze publikacje na ten temat ukazały się już w 1955 r., a dotyczyły krytyki mieszczańskiego stylu życia. Obecnie więcej uwagi poświęca się w kontynuowanym cyklu sprawom kultury w mieście, a także na wsi. Do ożywienia dyskusji sprowokował artykuł K. Koźniewskiego w prasie centralnej, zatytułowany „Precz ze świetlicą”.

Można w tym roczniku „G.B.” nie zwrócić w ogóle uwagi na skromną informację z wydania terenowego (17.V.56) pt. „Które miasto będzie najschłodniejsze?”. A tymczasem — jest to zaczątek przyszłej wieloletniej akcji, która przerodzi się w wielki konkurs gospodarności miast a potem i wsi. Zanim jednak to nastąpi w latach 60-tych, teraz „zagłuszają” tę sprawę inne, ważniejsze problemy.

*

Oto w konsekwencji burzliwych dyskusji w okresie przed i po Październiku 1956 — zorganizowana została zaraz w styczniu 1957 r. ankieta — dyskusja pt. „Co bym zrobił, gdybym został posłem?”. Jest ona wówczas bardzo potrzebna ze względu na rozpoczynającą się kampanię przedwyborczą do Sejmu. Staje się więc ciekawą formą prasowej dyskusji o aktualnych w owym czasie problemach i sprawach do załatwienia. Podobny charakter ma cykl publikacji pt. „Nasze nakazy” — nowa forma prezentowania postulatów przedwyborczych.

Ukazują się w tym czasie specjalne pełne „kolumny” materiałów popularyzujących program rozwoju PRL. „G.B.” jest mocno ożywiona i „głośna” do dnia wyborów, po czym niejako cichnie i dopiero w marcu oddaje swe łamy na publikacje z dziedziny rad robotniczych. Pojawia się stała rubryka — „Trybuna rad robotniczych”, w której wypowiadają się głównie przewodniczący rad.

W marcu również „Gazeta” proponuje czytelnikom dyskusję o sprawach kultury pt. „Nasza ankieta”. Zwraca się do znanych w województwie działaczy kulturalnych z trzema pytaniami: 1. Od jak dawna bierzysz czynny udział w życiu kulturalnym? 2. Jaki jest twój stosunek do toczącej się ostatnio dyskusji na temat martwoty życia kulturalnego? 3. O jakie formy należałoby, twoim zdaniem, wzbogacać pracę kulturalną aby dawała pożądane wyniki? W dyskusji mogli wziąć udział wszyscy zainteresowani. Wspólna rozmowa nie udaje się jednak i urywa po dwóch wypowiedziach. Przyczyn tego można dopatrywać się w niezbyt fortunnej porze ogłoszenia ankiety, w niechęci do występowania imieniem z krytyką różnych drażliwych spraw, jak też w niezbyt ciekawie ustawionych pytaniach. Tę propozycję zatem, jeśli nie ze względów merytorycznych, to formalnych trzeba traktować jako autorski lub organizatorski niewypał.

Natomiast nie słabnie dyskusja i dążenie do usuwania skutków starych błędów w dziedzinie gospodarczej. Pod naciskiem opinii społecznej w całym kraju prowadzona jest nadal kampania prasowa w kierunku społecznej naprawy zła. Z początkiem lipca (mimo sezonu „ogórkowego”) „Gazeta” podchwytuje ini-

cjatywę „Expressu Wieczornego” i ogłasza na 1 str. wielką akcję publicystyczną pt. „My się na to nie zgadzamy!”. Pod tym mocnym i wymownym tytułem ze stałą, graficznie wyeksponowaną winietą (zob. fotokopia), zamieszczane są codziennie materiały z wojewódzkiego podwórka, piętnujące opieszałość, obojętność, nieudolność aparatu gospodarczego, nadużycia, kradzieże mienia społecznego itp. Publikacje zawierają nazwiska osób krytkowanych, przytaczają dowody ich winy (niekiedy już na podstawie akt sądowych) — a przy tym — gazeta ustosunkowuje się do tych spraw z punktu widzenia obrony interesów ludzi pracy, uczciwego, „szarego” człowieka. Dla przykładu kilka tytułów z tego cyklu: „W obronie naszej godności i kieszeni”, „Targowiska Mekką paskarzy”, „Niezastąpieni”, „1000 zł oszczędności, a milion strat”, „Nie wolno lekceważyć potrzeb ludzi pracy”, „Gastronomiczne oszustwa”, „Dyrektorski gest...” itp. Redakcja otrzymuje znów zwiększone porcje listów, a gazeta jest dosłownie rozchwytywana (oczywiście, w nie małym stopniu — na zasadzie szukania wiadomości sensacyjnych).

Wobec powściągliwości zainteresowanych krytyką poszczególnych resortów, po miesiącu od rozpoczęcia akcji, gazeta zamieszcza artykuł pt. „Kiedy wreszcie do naszej akcji włączy się prokuratura i władze terenowe?” (8.VIII.57). Potrzebne są bowiem konkretne rezultaty publicznego piętnowania zła. Po pewnym czasie znów przypomnienie: „Ponawiamy słuszne żądania! Mamy prawo i domagamy się szybkiej odpowiedzi w tej sprawie...” Tym bardziej, że atmosferę walki ze spekulacją i nadużyciami gospodarczymi poparło plenum KW PZPR, wyda-



jąc specjalną uchwałę, a KM ZMS również wydał odezwę na ten temat.

Oprócz akcji ze specjalnym „szyl-dem”, gazeta zamieszcza też inne materiały w duchu naprawy, np. cykl artykułów krytycznych o budżetach rad narodowych oraz cykl, także w sierpniu — „Na tropach absurdów” (m. in. o opieszałości biur projektowych).

Jednocześnie w nowym, sobotnio-niedzielnym wydaniu „G.B.” (po zlikwidowaniu dodatku „Świat i ludzie”, cały numer ma charakter odświeżony, magazynowy) ukazują się żywo pisane wywiady pod wspólnym tytułem „3×5 pytań „Gazety””. Są to rozmowy z czytelnikami, imienne, mające odpowiedzieć o ich codziennym życiu, troskach i radościach, zamiłowaniach, poglądach na niektóre sprawy itp. Wywiady te rzeczywiście ukazują, czym aktualnie żyją ludzie różnych zawodów, zaabsorbowani uczciwą pracą. Ten cykl dobrze koresponduje w zestawieniu z krytyczną akcją antyspekulacyjną, ze względu na ukazanie

przeciwstawności tak krańcowo różnych.

Po trzech miesiącach prowadzenia krytycznej kampanii, 10.X.57 ukazuje się artykuł pt. „Nie zgadzamy się nadal”, podsumowujący całą akcję — zgodnie z tytułem — zajmujący stanowisko konsekwentne z celem kampanii. Ukazują się następnie artykuły krytyczne na tematy rolne oraz nowy cykl krytycznych felietonów: „**Moje 3 grosze w sprawie kultury**”.

„Gazeta” z 1957 r., jak nigdy poprzednio, jest bardzo żywo „łamana”, jak gdyby gazetowa grafika chciała nadrobić dawne zaległości w tym względzie, a dziś — nadażyć za ożywioną treścią. Oprócz bowiem ciekawych artykułów czy informacji krytycznych, łamy „G.B.” mieszczą coraz częściej reportaże (obyczajowy), felieton, małe opowiadanie (cykl „Obrazków z ulic mojego miasta”), satyrę, recenzję (teatralną), poezję itd. Ciekawe są zwłaszcza wydania sobotnio-niedzielne „G.B.” z dopiskiem „Niedziela” w tytułowej winiecie. 31.XII.57 r. ukazuje się „rozkładówka” (2 strony obok siebie) zatytułowana „**Miniony rok nad Białką**”. W ostatnim kwartale mijającego roku na stronie terenowej, a także wewnątrz numerów, zamieszcza się sporo różnego typu materiałów na tematy spółdzielczości produkcyjnej, w związku ze spontanicznym likwidowaniem nie tylko złych i nieekonomicznych, ale i dobrych, rentownych gospodarstw zespołowych. Pojawia się też nowa problematyka — kółek rolniczych. Strony terenowe są także interesujące. Ożywiają je stałe rubryki — „**To i owo z województwa**”, „**Nasz szkolny poradnik**”, „**Z notatnika rolnego**”, „**Agromom radzi**”, „**Z wędrówek reportera**”, a od maja do lipca — „**Hallo, tu mówi**

Kolno!” (i kolejno inne miasta) — bloki niedużych, ale ciekawych materiałów z poszczególnych miast i miasteczek. Nadal prowadzi się konkursy branżowe przy współpracy z organizacjami społecznymi, nadal trwa zjednywanie listonoszy dla powiększania prenumeraty „G.B.” (konkurs „**Co miesiąc rower**” dla przodujących listonoszy).

*

Od stycznia 1958 r. nasila się kampania przedwyborcza do rad narodowych. Wracają publikacje mobilizujące społeczeństwo do czynów i prac na rzecz swoich środowisk. Np. dział miejski inicjuje **akcję zagospodarowywania stawów dojlidzkich** w celu stworzenia tam ośrodka wypoczynkowego. Doping i śledzenie postępów prac trwać będzie odtąd co sezon aż do 1964 r., kiedy to oddano miastu gotowy obiekt. Wartość czynów społecznych szacowano na kilka milionów złotych, w czym poważną rolę organizatorską odegrała właśnie „Gazeta”.

W tym samym czasie trwa na łamach pisma kampania publicystyczna postulująca rozpoczęcie właściwej eksploatacji torfów borowinowych z łąk w pow. białostockim. Cykl artykułów pt. „**450 ha złota — historia niemal sensacyjna**”, mimo dużego zainteresowania czytelników, naukowców i władzy terenowej, nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Zawążył brak bogatego inwestora widzącego opłacalność zbudowania na torfach borowianych specjalistycznej lecznicy. „Gazeta” wróci jeszcze do tego tematu kilkakrotnie (m. in. w maju i w grudniu 1960 r.) — również jednak — bez echa.

„Gazeta” jest nadal atrakcyjnie robiona, choć w treści materiałów słabnie wyraźnie dotychczasowy ton ostrej krytyki. Publikacje podejmu-

ją tematy szersze, uogólniające („**Władza**” 19—20.VIII.58), „**Prowokator**” 13—14.IX.58, „**Ojcowizna**” w tym samym nr). Pojawia się własny reportaż sensacyjny („**Skarby na Wigrach**”, „**Skarby zamku tykocińskiego**”, „**Tajemnice szulerskiej szajki**”), nadal też sporadycznie, w wypadkach wyjątkowo jaskrawych, piętnuje się nadużycia („**Sprawa nie tylko Świecka**” (pobłażanie kumotrom), „**Ludzie i hieny**” (spekulacja lekami), „**Rutyna zabija inicjatywę**” i inne.

Pod koniec roku (26.XI.58) na str. 1 — zaproszenie do dyskusji pt. „**Wszyscy szukamy rezerw**”, z okazji zbliżającego się Zjazdu partii i ogólnonarodowej dyskusji nad projektem nowej pięciolatki 1959—65. W kolejnych numerach można znaleźć kilka różnych wypowiedzi na ten temat, po czym rozmowa urywa się. Gazeta wraca do niej w grudniu, poświęca jej całą „kolumnę” (10.XII.).

Również w końcu tegoż roku dział miejski inicjuje pierwszą w kraju, redakcyjną akcję „**Zbieramy zabawki na gwiazdkę**”. Przetrwiała ona stosunkowo długo, rozszerzyła się znacznie i spotkała się z nadzwyczaj żywym oddźwiękiem wśród Czytelników i dzieci potrzebujących opieki.

*

Kolejny rok — 1959 obfituje w wydarzenia historyczne i polityczne — XV-lecie PRL, zapoczątkowanie obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, III Zjazd partii. Gazeta rusza do nowego szturmu pobudzania inicjatyw społecznych. Tylko w styczniu pojawia się sześć stron poświęconych w całości tematowi aktualnym („**Dyskutujemy nad przyszłością naszego zakładu**” 10—11.I., „**Perspektywy krainy 1000 jezior**” 13.I., „**Łomżyńskie w zwierciadle siedmiu lat**” 15.I., „**W białostockiej Wielkopolsce**”

17—18.I., „**Bielskiego powiatu dziś i jutro**” 22.I., „**Białystok w perspektywie**” 29.I.).

W lutym gazeta organizuje dyskusję „**Milion rąk do budowy 1000 szkół**” (pełna strona w dn. 9.II.59). Ponadto w województwie rozpoczyna się realizacja poważniejszych inwestycji gospodarczych (budowa nowej linii kolejowej Białystok—Augustów, budowa nowoczesnego kombinatu mięsnego w Białymstoku, ośrodka nadawczego TV w Krynicy i in.). Obserwuje się duży zryw społeczeństwa (zobowiązania) do pomocy we wszystkich poczynaniach a także inicjowaniu własnych przedsięwzięć, zwłaszcza w zakresie budownictwa szkół, remiz, świetlic, zlewni mleka itd. Na czasie są więc artykuły fachowe w gazecie, kilkanaście pozycji ilustrowanych rysunkami technicznymi — „**Budujemy sami, ale z czego i jak?**” Artykuły pisane przez fachowca, znanego na Białostocczyźnie architekta, M. Łukaszewicza, podpowiadają możliwości wykorzystania miejscowych, tanich surowców.

W związku z dużą aktywnością społeczeństwa w podejmowaniu i realizowaniu różnego rodzaju prac zespołowych w latach 1956—60, „Gazeta” nie organizuje sama większych akcji ani też bardziej absorbujących dyskusji prasowych, a raczej ogranicza się do informowania i popularyzacji wszelkich społecznych poczynañ. Tego typu działalność prasy codziennej, odgrywa jak wiadomo, ważną rolę, wpływając pośrednio na stopień organizacji i efekty końcowe wielu prac.

W tym okresie na łamach „G.B.” pojawia się wyjątkowo dużo całych stron poświęconych określonym tematom gospodarczym i społecznym. Zwiększa się także ilość materiałów

publicystycznych własnych. Jest na nie więcej miejsca, bo od stycznia do października 1959 ukazuje się w środy 8-stronicowy „Magazyn Tygodnia”, przy wychodzącym nadal wydaniu sobotnio-niedzielnym.

Tak więc w publicystyce „G.B.” tamtego okresu zwracają nadal uwagę artykuły i reportaże obyczajowe: **Ireny Radlińskiej** („Ludzie i wilki”, „Odpuszczamy”, „Mecenas wyszedł”, „Za krótko będę żyć”), **Ekerta** („Spadkobranie”, „Śledztwo”, „W sprawie „głupiej Antośki”, „Zbuntowana parafia”, „Czy klęska Don Kichota z Olecka”), **Jotela** („Faryzeusze”, „Krzywdy starej kobiety”, „Herkules jest słabszy”, „Sycylia leży koło... Białegostoku”) i wiele innych interesujących pozycji o człowieku, jego doli, moralności, obyczajach itp. Po te tematy sięgają również inni publicyści. Np. **Kożuszek** („Mowa-trawa do milczących ścian”) i **Świerad** („Kłody”, „Co robi, dyrektorze, wasza sekretarka?”, „Kłopoty z portfelem”), choć obaj podejmują częściej raczej inne problemy, pierwsze — młodzieżowe i rolne, drugi — ekonomiczne, a zwłaszcza problemy budownictwa.

W tym roku ukazuje się też w obu zwiększonych wydaniach sporo materiałów na tematy: laicyzacji (własne i agencyjne), podróży kosmicznych czy też poświęcone różnym krajom świata, ich sensacjom, aktualnym wydarzeniom itp.

Publicystykę kulturalną na łamach „Gazety” uprawiają w tym czasie — **Siemiatycka** i **Radlińska**. Tematy gospodarcze i społeczne z życia wsi podejmują: **Kamlerowa**, **Chaja**, **Świdzińska**, **Wierciecka** i **Kożuszek**. Problemy ekonomiczne ukazują z dużym zjawstwem **Rembiasz** i **Świerad**. Historie sensacyjne z województwa opisują — **E. Hryniewicki**, **Gajek** i

Lewicki. Pojawiają się cykliczne felietony „Z teki szperacza” — **Kraśki**. **Zarembina** pisze jeszcze do półroczu 59 opowiadania-miniatury obyczajowe „Obrazki z ulic mojego miasta”, a potem prowadzi rubrykę „W naszym domu”. Poczytne są inne stałe rubryki — „Gdy pojedziemy do Warszawy”, „Poetycki koncert życzeń”, od X.59 — „Magazynek humoru i satyry” **Z. Zborowskiego**, przekształcony potem w „Antykwarjat” i „Magazynek rozmaitości”. Jak zawsze — powodzeniem cieszy się „Gazeta Sportowa” pod redakcją **Pawła Kowalskiego**, która wówczas ukazywała się jako 2-stronicowa wkładka w poniedziałkowym numerze.

W zasadzie, publicystykę o podobnej tematyce podejmują ci sami autorzy w dwóch następnych latach: 1960—61. W tym czasie gazeta zdaje się być jeszcze żywsza treściowo i graficznie.

Środowy „Magazyn” przestaje wychodzić, za to w zwiększonym do 12 stron nowym, sobotnio-niedzielnym „Magazynie” — „jest co poczytać”. Ukazuje się wyjątkowo dużo reportaży własnych. Szczególnie „płodnym” jest w tym okresie **Stanisław Świerad**, oscylujący między tematami ekonomicznymi (cykl „W pracowniach naszych architektów”), społeczno-obyczajowymi (cykl o sercowych sprawach studentów), „Miasta dla ludzi”) a reportażem przygodowym. W autorskim tandemie **Kraśko—Świerad** latem 1961 r. powstaje seria anegdotyczno-sensacyjnych reportaży z Białostocczyzny („Wyprawa po kamedulskie skarby”, „O bogatym rycerzu, pięknej dziewczynie, torfie i turystach”, „Gdzie jest złota kobyła?”, „O beczce złota i skrzyni ukrytej pod kamieniem”, „Ta-

jemnicze lochy”, „Jeszcze jedna wyprawa do tajemniczych lochów”). Tego typu materiały są w „Magazynie” atrakcyjnie eksponowane, ilustrowane zdjęciami, winietami tytułowymi, a ich poczytność mobilizuje do podejmowania tematów podobnych. Toteż jesienią tegoż roku znajdziemy reportaże z nad jezior: **Świerada** — „Ryby śpiewają w Elku” i spółki autorskiej **Kraśko—Lewicki** — „W pogoni za rybą olbrzymem”, „Gdzie jest wielki sum?”.

Wieloodcinkowy cykl reportaży o ziemiach odzyskanych pisze **Krystyna Siemiatycka** w swoich „Listach z północy” (II półrocze 61). Do czołówek dobrej publicystyki dołącza w tym okresie **Krystyna Marszałek** (reportaże o kłopotach ludzi z cyklu nazwanego potem „Człowiek, człowiekowi”). W „Magazynie” popularne są wówczas „Wywiady **Anny Zarembiny**” zbliżające czytelnika do życiorysów i twórczości znanych pisarzy, kompozytorów, malarzy.

Jak już wspomniałam, w latach 1960—61 „Gazeta” nie proponowała czytelnikom udziału w akcjach nazbyt absorbujących. Nie znaczy to jednak, iż nie było ich w ogóle. Redakcja nawiązuje kontakt z miejscowym oddziałem Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada” i nadal współorganizuje wycieczki krajoznawcze (IV.60), także wspólnie z „Gromadą” rozpisuje ankietę pt. „Letnia niedziela” (podsumowanie IX.60).

Na przełomie XII.60 r. i I.61 r. dużym powodzeniem czytelników cieszy się ankietą „Co myślisz o usługach”, polegająca na nadesłaniu odpowiedzi na 4 pytania sondujące opinię społeczną na temat wciąż drażliwy i aktualny. Prowadzenie akcji nieco przewleka się, materiały bowiem są trochę zagubione (bez wi-

niety), dowodem czego są listy czytelników „odkrywających” ankietę dopiero wówczas, gdy akcja dobiega już końca.

Od stycznia 61 r. w środku numeru (str. 4) pojawia się nowa, duża rubryka (dwie szpalty wzdłuż całej kolumny) pt. „Nasi czytelnicy piszą”. Pod każdym fragmentem listu zamieszcza się dopisek „od redakcji”. Prowadzi ją **E. Hryniewicki**.

W lutym tegoż roku dział rolny proponuje czytelnikom wiejskim udział w konkursie-ankiecie pt. „On — rolnik, a ona?”. Akcja ta trwa przez 4 miesiące, wzbudzając duże zainteresowanie kobiet a nierzadko



i mężczyzn, o czym świadczyły interesujące listy, publikowane przez cały czas trwania dyskusji. Do współdziałania zgłosiły się organizacje wiejskie i instytucje resortowe, pod adresem których padło w listach wiele krytycznych uwag i postulatów. Akcja została zakończona spotkaniem czytelników i organizatorów w redakcji, gdzie podsumowano dyskusję i rozdano nagrody autorom najciekawszych wypowiedzi konkursowych. Inicjatorka tej akcji powróciła do niej po 10 latach (w 1971 r.) w podobnej dyskusji, o czym będzie mowa później.

Wiosną i latem 1961 r. przy współudziale „Gazety” prowadzi się kolejną kampanię zbiórki makulatury, zadrzewia się województwo, buduje szkoły, drogi, agronomówki, sklepy wiejskie, świetlice itd.

*

Od stycznia 1962 r. ciekawą akcją organizuje dział terenowy. Są to spotkania kilkusobowych grup dziennikarzy w miastach powiatowych, najpierw z czytelnikami, a



następnie — z przedstawicielami władz terenowych, z którymi konfrontuje się zasłyszane uwagi i opinie, ustala sposoby a nawet terminy załatwiania wielu spraw. Spotkania odbywają się pod hasłem „Sam na sam z gazetą”, zaś po każdym wyjeździe ukazuje się obszerny zbiór różnych materiałów przywiezionych z kolejnego spotkania. Są to przeważnie całe strony zatytułowane tak jak pierwsza: „Dzień dobry w Suwałkach” (20.1.62), po czym kolejno — z innych miast. Akcja prowadzona jest bardzo wytrwale przez prawie dwa lata, „obiegła” bowiem wszystkie powiaty.

W 1963 r. spotkania i publikacje z powyższego cyklu włączają się niejako do inicjatyw społeczno-gospodarczych z okazji Roku Ziemi Białostockiej. Tak więc gazeta patronuje nowej fali czynów społecznych. Odnotowywane one były regularnie w stałej rubryce „Rok naszej Ziemi”. W tym też czasie „Magazyn” prowadzi na swych łamach dużą dyskusję w „Trybunie inteligencji wiejskiej”, poświęconą aktywizacji kulturalnej małomiasteczkowych środowisk. Materiały do publikacji zbierane są także w czasie specjalnych spotkań przedstawicieli miejscowych środowisk z dziennikarzami.

Z publikacjami na powyższy temat koresponduje znakomicie cykl St. Świerada „Rynek i cztery ulice” — reportaże ukazujące stan obecny i perspektywy rozwoju małych, niepowiatowych miast i miasteczek. Pisał więc autor o Narwi, Tykocinie, Brańsku, Rajgrodzie, Śniadowie, Sztabinie, Suchowoli i innych miejscowościach. Natomiast dziennikarze z działu rolnego starają się docierać do wsi mało znanych (cykl reportaży A. Świdzińskiej „Gdzieś na końcu mapy”. Sam Białystok popularyzuja



Ze spotkań „Sam na sam z Gazetą”

w felietonach stałych — Kraśko: „Boedeker białostocki” i Efel — „Miasto, nasze miasto”.

Również w Roku Ziemi Białostockiej rozpoczyna się akcja na dużą skalę — „Współzawodnictwo miast w dziedzinie czystości i estetyki”. Tak więc zapoczątkowana w maju 1956 r. ale nie rozwinięta wówczas kampania sanitarno-porządkowa („G.B.” z 17.V.56) w tym czasie trafia na wielce podatny grunt. „Gazeta” ma ogromny udział w jej inspirowaniu i prowadzeniu (częsta informacja, doping, rejestracja wyników). Jakkolwiek inne pisma i radio towarzyszyły również tej akcji. „Gazeta” wiodła w niej prym ze względu na zasięg oddziaływania i częstotliwość informacji, ich ciągłość i w ogóle większe możliwości organizatorskie.

Akcja współzawodnictwa miast kontynuowana jest w następnych latach, z czasem obejmuje także wsie. Inspirująca rola gazety w tej dzie-

dzinie stopniowo maleje, gdyż zmaganie się samych miejscowości o pierwszeństwo tego typu, weszło już w tradycję, a także zostało ujęte w ramy odpowiednich przepisów administracyjnych. Fundatorem dość pokaźnych nagród pieniężnych jest głównie Prezydium WRN, zaś patronat nad całą akcją objęło Prezydium WK FJN.

Strona miejska w tym czasie kontynuuje zapoczątkowaną w listopadzie 1962 r. stałą i dość obszerną rubrykę „Gazeta” — słucham!”, przeobrażoną od marca 1963 w „Ankieta przez telefon”. Początkowo czytelnicy jednego dnia zadawali pytania, a nazajutrz otrzymywali drukowane odpowiedzi. W późniejszej ankiecie telefonicznej, gazeta proponuje czytelnikom temat dyskusji, po czym wysłuchuje ich opinii i wniosków, np. w sprawie pracy przychodni lekarskich, punktów usługowych, komunikacji, życia kulturalnego poszczególnych dzielnic itd.

Inne akcje działu miejskiego, to współudział w konkursie dla kierowców o „Złotą Kierownicę”, latem — „W niedzielę za miasto”, jesienią i zimą — „Jak spędzasz wolny czas”. Od listopada 1963 r. na stronie miejskiej pojawia się stały felieton Joteła „Nieproszone czwartki”, podejmujący krytycznie różnorodne i aktualne tematy społeczno-obyczajowe, czy nawet gospodarcze, z kręgu miasta.

*

Z okazji Roku Ziemi Białostockiej w ramach cyklu imprez „Gazeta — czytelnikom” redakcja organizuje dwie akcje — rozrywkową pt. „Omnibus kulturalny” (wspólnie z Woj. Przeds. Imprez Artystycznych, ekipą aktorów i piosenkarzy objeżdża w sierpniu teren przez miesiąc, a wszystkie koncerty firmuje „G.B.” i zamieszcza relacje z trasy. Łącznie ok. 150 tys. widzów); oraz akcję turystyczną, wspólnie z „Gromadą”, tym razem pod hasłem „Poznajemy piękno Białostoczczyzny”. Od września wycieczkami tymi żywo interesują się szkoły, 19.IX.63 czytamy w „Gazecie”, iż WK FJN i Kuratorium „popierają naszą inicjatywę, są dla niej pełni uznania, gdyż pozwoli ona w Roku Ziemi Białostockiej poznać piękno naszego regionu”. Kuratorium wydało wówczas specjalne zezwolenie na udział młodzieży szkolnej w wycieczkach „G.B.” i „Gromady”.

Nie mniejszym powodzeniem cieszył się ogłoszony przez „Magazyn” konkurs fotograficzny dla amatorów pt. „Ziemia Białostocka piękna i gospodarna”. Napłynęło nań ponad 400 prac, wiele było publikowanych na łamach „G.B.”.

Drugą obok współzawodnictwa miast, poważną akcją społeczno-gospodarczą była zainicjowana przez



„Gazetę” akcja organizatorska, mająca charakter szeroko zakrojonego czynu społecznego — „Budujemy poczekalnie na przystankach PKS”. Pomysł zorganizowania tego rodzaju akcji zrodził się w trakcie licznych spotkań dziennikarzy z działu łączności z czytelnikami, kiedy to przy kontaktach „Sam na sam z gazetą” wysłuchiowano wielu spraw trapiących ludzi. Jednym z powtarzających się kłopotów mieszkańców wsi był wówczas brak poczekalni na przystankach autobusowych rozrzuconych w tzw. szczyrim polu, co zwłaszcza zimą i w słotne szarugi stawało się prawdziwym utrapieniem. Krytyczne sygnały i postulaty

na ten temat powtarzały się też dość często w listach do redakcji. Dział postanowił wystąpić z inicjatywą, a prowadzenie całej akcji powierzono Stanisławowi Gajkowi, który — sądząc po publikacjach na ten temat, a także rezultatach — prowadził ją z dużym zaangażowaniem, działając w porozumieniu z odpowiednimi władzami (Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS, Wydział Komunikacji PWRN, prezydium rad narodowych w terenie). Sytuacja gospodarcza nie pozwalała wówczas na budowę przystanków z funduszy państwowych. Chcąc zatem przyspieszyć załatwienie dokuczliwej sprawy, można było tylko liczyć na czyny społeczne, co zresztą proponowali zainteresowani mieszkańcy wsi. Sprzyjała ku temu atmosfera podejmowanych powszechnie zobowiązań — kończył się wprawdzie Rok Ziemi Białostockiej, ale już następny — 1964 — był rokiem obchodów XX-lecia PRL i kolejnego, IV Zjazdu Partii.

Kampanię o budowę poczekalni PKS rozpoczęto w październiku 1963, początkowo skromnie, na kolumnie terenowej. Od stycznia 1964 r. ukazują się mobilizujące artykuły, a także przyjmuje się zgłoszenia od mieszkańców wsi, którym zależało na skorzystaniu z pomocy mającej rozwiązać dokuczliwy problem. Prezydium powiatowych rad włączają tę akcję do rocznych planów czynów społecznych dla uczczenia XX-lecia PRL. W miarę zbliżania się wiosennego okresu rozpoczynania budowy pierwszych przystanków, ilość informacji w gazecie na temat akcji wzrasta, są one wyjątkowo „bojowe” i mobilizujące, poczynając od tytułów („Łomża daje przykład”, „W Gołdapi i Olecku — przygotowania”, „Już

16 powiatów”, „Wkrótce dokumentacja”, „Tak będą wyglądały”). Prace ruszyły w kwietniu, w pow. augustowskim. Jak wynika z treści wyjątkowo licznych i wyeksponowanych graficznie publikacji, z doprowadzeniem przedsięwzięcia do stadium realizacji, było nadspodziewanie sporo kłopotów i gdyby nie mobilizacyjny czynnik prasy i osobiste zaangażowanie się w to dziennikarza, piękne zamierzenia mogłyby pozostać w sferze projektów.

Konsekwencja, a nawet nieustępliwość gazetowej informacji robi swoje. W rezultacie akcji „G.B.” do końca roku zostaje zbudowanych 60 poczekalni w 11 powiatach. Zgłoszenia na 1965 mówiły o dalszych 180 poczekalniach. Akcję w następnej fazie przejmują ekspozytury PKS i władze terenowe. Rola gazety zostaje zakończona.

*

W tym samym 1964 r. gazeta informuje o innych kontynuowanych akcjach społecznych, rozwijanych z okazji XX-lecia z wyjątkowym rozmachem (np. współzawodnictwo miast). W miesiącach wiosennych gazeta udostępniła całe strony przeznaczone na dyskusję Czytelników („Trybuna przedzjazdowa” — kwiecień i maj), a także pełne strony z materiałami po konferencjach powiatowych. Od lipca zaś „leca” strony pt. „Nasze dwudziestolecie”, podsumowujące osiągnięcia z różnych dziedzin w poszczególnych powiatach. Ponadto łamy „Gazety” mieszczą cykle sylwetek „Ludzi XX-lecia”, wywiady z przewodniczącymi prezydiów PRN — „Dwadzieścia pracowitych lat”, sporo artykułów i reportaży ze wsi Białostoczczyzny (M. Suchożebrski), a także z wielu zakładów przemysłowych (R. Kli-

maszewski, W. Młyńczyk, St. Świerad). O dorobku placówek kulturalnych piszą w „Magazynie”: F. Lewicki, K. Marszałek, A. Omiljanowicz, R. Kraśko. W ostatnim kwartale 1964 r. pojawia się reportaż o tematyce społeczno-obyczajowej („Winowajcy”, „Samotność”, „Małżeństwa niedoskonałe”, „Kukułki” i inne) A. Świdzińskiej.

Na stronach miejskiej i terenowych trwają różnego typu konkursy czytelnicze i ankiety-sondaże. Podobnie w „Rolniku Białostockim” publikuje się materiały z dużego konkursu „Szukamy miliarda złotych”, popularyzującego zwalczanie chwastów (obliczono, że wieś białostocka traciła rocznie ok. miliarda zł na skutek zaniedbań w tej dziedzinie).

Sporo akcji i konkursów kontynuowanych jest również w następnym 1965 r. Trwa też mobilizacja zespołu, o czym świadczą liczne publikacje okresu przedwyborczego (wybory do Sejmu PRL) — niemal w całym I półroczu. Z innych tematów (głównie na łamach „Magazynu”) znajdziemy sporo interesujących i ciekawie „łamanych” pozycji. Zwracają uwagę interesujące reportaże obyczajowe ze wsi E. Redlińskiego („Ja w nerwowej sprawie”, „Homo homini czyli kochajmy się”, cykl: „Rolnikiem być — honor czy nie”, „List spod lipy”, „Paragrafem jak kłonicą”), artykuły i reportaże o tematyce budowlano-komunalnej S. Świerada („Gdyby żuraw mówił”, „Płuca miasta”, cykl: „W pracowniach architektów”), artykuły i reportaże z dziedziny kultury: K. Marszałek (recenzje teatralne, cykl społeczny „Wyż po sześćdziesiątce”), A. Omiljanowicza (opowieści partyzanckie), R. Kraśki (kultura małych miast, reportaże ciekawostkowe).

Nadal wiele miejsca poświęca A. Świdzińska tematyce obyczajowej — młodzieży z marginesu, problemom wychowawczo-społecznym.

Wewnątrz numerów codziennych przeważa publicystyka działów: rolnego i ekonomicznego — piszą: H. Wierciecka, M. Suchożebrski, Z. Nasiadko, R. Klimaszewski, W. Młyńczyk i inni. Z publikacji o życiu partii wyróżnia się cykl pt. „Kronika ruchu robotniczego na Białostocczyźnie” — B. Nikitiuka.

Rok 1966 jest rokiem obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, co zdecydowanie narzuca wiele tematów publicystyce na łamach „Gazety”. Np. na wydaniach terenowych pojawia się cykl monograficzny o najstarszych miastach Białostocczyzny — „Szlakiem Tysiąclecia”, zaś na miejskim — „Kartki z historii Białegostoku” — R. Kraśki, artykuły i informacje o realizacji ogólnokrajowej akcji „Tysiąc szkół na tysiąclecie”. „Gazeta” uzupełnia tę ostatnią własną inicjatywą podjętą wspólnie z Kuratorium, proponując rozbudowę w czynnie społecznym ciasnych szkół w tych miejscowościach, gdzie nie przewiduje się budowania nowych budynków szkolnych. Akcja daje znaczne rezultaty. Podobnie zresztą, jak inne akcje „szkolne” — kontynuowana jest „Szkłanka mleka” czy nowopodjęta „Tak daleko do szkoły”.

Wertując ten rocznik, uderza duża staranność i atrakcyjność w graficznym opracowaniu „Gazety”, zarówno „Magazynu”, jak i numerów codziennych. Jest to jak gdyby kolejny szczytowy okres pod tym względem.

Jak wiadomo, strona graficzna — to kwestia koncepcji, dopracowania stylu poszczególnych wydań (codzie-

ne, „Magazyn”, „Niedziela”, mutacje), a więc — także kwestia czasu, o którym w warunkach przestarzałej wówczas bazy poligraficznej nie było mowy.

W publicystyce rocznika „G.B.” 1966, bez trudu odnajdziemy niejako dalszy ciąg tematów podejmowanych już przez tych samych autorów z poszczególnych działów „Gazety”.

W „Magazynie” — wyjątkowo dużo różnorodnych pozycji, czemu wyraźnie sprzyja aura poprzedzająca Kongres Kultury Polskiej. Dużo recenzji i informacji z teatru, koncertów, filmu, z życia bibliotek, stowarzyszeń twórczych, sylwetek ludzi związanych z kulturą, wywiadów (m. in. z cyklu spotkań „Z rodakami”, białostoczanami na eksponowanych bądź ciekawych stanowiskach w całej Polsce — K. Marszałek i A. Omiljanowicz). Kultura na wsi — tematy te w dziale rolnym podejmuje w swych reportażach Redliński („Kino za gospodą”, „Szkoła za fosą”, „Lekarz na wsi”, „Myć się, czy nie”). Nadal kontynuowana jest tematyka obyczajowa miast i wsi. O problemach wychowawczych pisze A. Świdzińska („Rozwód po białostocku”, „Niebieskie ptaki”, „Cmy”..., „Temida w szkole”, „Niekochane?”, „Targ o dziecko”), robi też dłuższy cykl wywiadów („Nasze rozmowy”) z hobbystami, ludźmi o ciekawych zawodach, znanymi w mieście.

Również na tematy kultury piszą czytelnicy w rubryce „Magazynu” pt. „Wolna trybuna”. W wydaniu sobotnio-niedzielnym ukazują się felietony obyczajowe Z. Zborowskiego z cyklu „Jarmark mitów” (o chwytliwych tytułach: „Śledź, który śpiewa”, „Sen białego konia”, „Pan wie, kto ja jestem?”, „Cie choroba!”, „Imię dla lipy”, „Suma

zer”, „Rzeka nudy”, „A przed wojną. proszę pana...”, „Łyk-end” i inne).

Na różnych stronach „Gazety” pojawiają się rysunki Henryka Wilka, w dużym stopniu ożywiając całość kolumn (szczególnie ciekawy jest cykl „Stary i nowy Białystok”).

W „Magazynie”, od końca listopada 1966 r. M. Suchożebrski drukuje swoje felietony „Z zielonej te czki”, z dziedziny rolnictwa, tematy specjalistyczne, ale ujmowane w sposób ciekawostkowy i popularny. Ten cykl felietonów pobił rekord „wyttrzymałości”, ukazują się one bowiem systematycznie i nadal, w roku jubileuszowym „Gazety”.

W roczniku 1967 „Gazety”, już od stycznia zwraca uwagę wyeksponowanie na pierwszych stronach rubryki „Nasi korespondenci piszą”. W lutym, w miejsce zlikwidowanego 3 i 4 strony wypełnione są materiałami mutowanymi (dwa odmienne serwisy — na wydania terenowe i dla miasta).

W maju, ze względu na tradycyjne Dni Oświaty, Książki i Prasy, jak też z okazji specjalnej — XX-lecia RSW „Prasa”, pojawia się wyjątkowo dużo publikacji poświęconych „Gazecie”, drukarzom, dziennikarzom, także publikacji w formie satyrycznej (dwie 10-te strony w „Magazynie”).

Jest to zarazem Międzynarodowy Rok Turystyczny i stąd w „Gazecie” znajdziemy więcej niż kiedykolwiek materiałów o tej tematyce.

Od stycznia do maja wewnątrz numerów codziennych toczy się dyskusja na temat: „Budownictwo czynnikiem rozwoju Białostocczyzny”. Inicjuje ją dział ekonomiczny. Jest to przykład dobrze i solidnie prowadzonej akcji prasowej, z zadbaniami



o odpowiednią oprawę graficzną, toteż dyskusja rozwija się i ma zasięg ogólnowojewódzki. Zakończona jest uroczystym podsumowaniem, z udziałem kierownictwa władz wojewódzkich.

Dziennikarze podejmują nadal tematy z zakresu problematyki swoich działów, bądź też z kręgu osobistych zainteresowań. Pojawiają się też nazwiska nowe (I. Biernacka, H. Wilkowska, D. Lewicka, Z. Cegiełko, J. Kwaczyński).

Z okazji XXV-lecia PPR ukazuje się cykl publikacji i sylwetek wieloletnich działaczy, komunistów („Ludzie PPR”).

Na łamach „Magazynu” wiosną, K. Marszałek organizuje trzeci doroczny konkurs-plebiscyt na „Aktora roku”, jednocześnie toczy się przez kilka tygodni dyskusja zatytułowana „Listy o teatrze”. W połowie roku zwracają uwagę wieloodcinkowe reportaże A. Omiljanowicza pt. „Proces”, z wyprawy autora do NRF, gdzie był świadkiem w procesie by-

łych zbrodniarzy wojennych. Również w „Magazynie” toczy się przez kilka numerów dyskusja o dylematach współczesnego małżeństwa, zapoczątkowana po sondażu opinii maturzystów na tematy miłości i małżeństwa. „Magazyn” prowadzi też akcję publicystyczną „Prawda — nie prawda”, o rozwoju, aktualnym stanie i perspektywach kultury w małych miasteczkach. Jest to niejako powrót do dawnego cyklu reportaży Świerada „Rynek i cztery ulice”, czy ukazujących się potem publikacji innych autorów na małomiasteczkowe tematy, dyskusje o inteligencji wiejskiej, słowem powrót do spraw zawsze nurtujących i niełatwych do definitywnych rozwiązań, bo wciąż narastających od nowa.



Nadal ciekawie i żywo redagowane są kolumny mutacyjne — dużo o ludziach i o ludzkich, codziennych sprawach. Po dłuższej przerwie wraca na stronę miejską felieton „Nieproszone czwartki”, zaś w oparciu o listy czytelników oparte są również czwartkowe (w środku numeru) „Rozmowy z Czytelnikami”.

Zwraca uwagę wyjątkowo dużą ilość zdjęć ciekawych i dobrych technicznie. Sądząc po efektach wizualnych, na łamach „G.B.” — jest to bodaj rok szczytowych osiągnięć działu chemigrafii starych zakładów graficznych.

Rok 1968 niesie niewiele zmian zasadniczych w samym redagowaniu dziennika, czy jego treści.

W miesiącach zimowych gazeta wznawia akcję „Dziękuję ci kierowco”, ze specjalnym konkursem dla kierowców. Akcję tę zainicjowaną przez dział łączności z czytelnikami w 1966 r. („Tak daleko do szkoły”), w roku omawianym i następnych prowadzi B. Hryniewiecki. Jego domeną są też coroczne akcje zapewniania bezpieczeństwa na drogach, wodach, przeciwpożarowe, a także publikacje o inicjatywach milicji, wojska, ORMO, ZHP oraz sprawozdania sądowe.

Od lutego dział ekonomiczny inicjuje dyskusję na temat „Usługi w służbie społeczeństwa”. R. Klimaszewski prowadzi ją, podobnie jak poprzednią dyskusję tego działu o budownictwie, w sposób konsekwentny, z odpowiednią ekspozycją publikacji konkursowych — żywych treściowo i graficznie. Akcję tę ocenia się po jej zakończeniu jako inicjatywę potrzebną i udaną.

„Magazyn” kontynuuje kampanię publicystyczną, mającą zmobilizować aktywność kulturalną małych mias-

teczek („Prawda — nie prawda”), a jednocześnie organizuje wśród czytelników dyskusję o działalności kin wiejskich („W naszym kinie”). Na łamach „Magazynu” pojawia się nowy cykl wywiadów — „Kawiarnia Magazynu”, prezentujących aktualia z warsztatu białostockich twórców. Jest też nowy felieton „Zawsze w niedzielę”, obyczajowy — ciekawy, niestety, krótkotrwały.

Bardziej konsekwentnie ukazują się natomiast czwartkowe stałe pozycje — „Rozmowy z Czytelnikami” (w środku numeru), „Nieproszone czwartki” (na stronie miejskiej), „Sonda” (strony terenowe). Z innych nowych cyklicznych pozycji — „Nasze mieszkanie” (teksty i rysunki H. Wilka), „Tam jeszcze nie byliśmy”, „Przedstawiamy” (sylwetki wyróżniających się ludzi różnych zawodów, ze zdjęciami), „Sprawy do załatwienia” (publicystyka).

Wśród autorów publikacji większych, poza nazwiskami już wymienionymi w roku poprzednim, nowe „pióra” dziennikarskie widoczne na łamach „G.B.” to: Helena Pilipiuk, Barbara Majewska, Stanisław Pogorzelski.

Od II półroczu „Gazeta” żyje kampanią przedzjazdową (V Zjazd PZPR w XI.1968). Dominują publikacje specjalne — „Nad teźmami zjazdowymi”, od września — pełne kolumny materiałów z poszczególnych powiatów np. „Między zjazdami — powiat łapski”, a także sylwetki pod wspólną winetą „Ludzie czynu zjazdowego”.

W tym samym półroczu na łamach „G.B.” zwraca też uwagę tematyka sportowa, bogata i żywsza z racji Roku Olimpijskiego (Meksyk).

Rok 1969 upływa pod znakiem 25-lecia PRL. Dużo materiałów rocz-

nicowych, sumujących dorobek ćwierćwiecza. Od stycznia na 1 stronie „Gazety” ukazuje się rubryka „Ludzie czynu XXV-lecia”, z seriami zdjęć najaktywniejszych członków załóg.

W lutym Anna Zarembina rozpoczyna serię reportaży wspomnieniowych pt. „Gdzie są ludzie z tamtych lat” — o tych, którzy zaczynali w swoich fabrykach i zakładach przed 25 laty. Reportaże, ze zdjęciami bohaterów drukowane są w „Magazynie” także przez kolejne dwa lata.

O dorobku białostockich ludzi nauki i specjalistów naukowców również na łamach „Magazynu” pisze Irena Biernacka („W pracowniach naukowców”). Cykl prowadzony jest w formie wywiadów.

W sobotnio niedzielnym wydaniu pojawia się nowy, stały felieton „Wśród nas” — o tematyce prawnobyczajowej. Od marca ukazują się „Tele-waśnie” — Z. Zborowskiego, felietony krytyczne o programie TV, od półroczia — Helena Pilipiuk „u-prawia” dość konsekwentnie, bo niemal po każdej premierze w teatrze, „Felieton teatralny”, natomiast w październiku felietony „Z mojego marginesu” rozpoczyna pisać Newton.

„Gazeta” zamieszcza nadal stałe rubryki i kąciki z roku poprzedniego. Prowadzi przez cały rok „Konkurs czytelnicy ZMS” (z kuponami).

Z publicystyki — „swoje” budowlano-urbanistyczne tematy kontynuuje St. Świerad. Widać też na łamach numerów codziennych i niedzielnych dział rolny i ekonomiczny. Nadal żywe są strony mutacyjne i środkowa strona „korespondencka”.

W publicystyce społeczno-politycznej dominują tematy związane z kampanią konferencji powiatowych i wojewódzkiej, od maja rozpoczyna

się nasilenie tematów przedwyborczych do sejmu i rad narodowych, jesienią — 30 rocznica kampanii wrześniowej i pod koniec roku rozpoczynają się obchody setnej rocznicy urodzin W. Lenina.

*

Rok 1970 — jest „Rokiem Lenińskim” i uwidacznia się na łamach „G.B.” duża ilość różnorodnych materiałów, zwłaszcza relacjonujących przebieg konkursów czytelniczych, poetyckich oraz innych imprez organizowanych z myślą o tej rocznicy.

Imprez kulturalnych jest w tym roku wyjątkowo dużo, zarówno o charakterze wojewódzkim jak i ogólnokrajowym (te ostatnie to: Festiwal Muzyki i Poezji, Festiwal Żołnierskich Teatrów Poezji, Przegląd Zespołów Artystycznych Rzemiosła, Przegląd Filmów Amatorskich). „Gazeta” relacjonuje je nader skrzętnie.

Nowością w publicystyce są tzw. „Dyskusje przy redakcyjnym stole”, w których, w zależności od tematu uczestniczą specjaliści i przedstawiciele resortów. (np. „Klucz do tańszego mieszkania”, „Pierwsza samodzielna praca”). Materiały z dyskusji są na całej stronie (ze zdjęciami rozmówców), głównie w sobotnim „Magazynie”.

Do środka numerów codziennych natomiast wchodzi interesujący cykl dyskusyjnych wypowiedzi na temat „Ekonomista w przedsiębiorstwie”. Pod taką też stałą winietą ukazują się niezbyt długie, ale treściwe publikacje ekonomistów z różnych branż (materiały są podpisane przez autorów — uczestników dyskusji, trwającej przez kilka miesięcy pierwszego półroczia).

Powstanie siódmego wydania „Gazety” — niedzielnego (od 4.I.1970 r.) stwarza szanse wyjścia z jeszcze

większą ilością różnorodnych materiałów własnych. Początkowo jednak „Niedziela” nie ma sprecyzowanego profilu tematycznego. Jest w tym wydaniu coś z numerów codziennych i coś z sobotniego „Magazynu”. Przenosi się tu stała czwartkowa pozycja „Rozmawiamy z Czytelnikami”. Powraca zeszłoroczny felieton „Tele-waśnie”. Nie utrzymuje się dłużej dobry felieton E. Pajkerta „Ekonomia na niedzielę”.

W „Magazynie” rozpoczyna się stosunkowo długa seria artykułów popularyzatorskich „Śladami zabytków” — H. Wilka, ilustrowanych własnymi rysunkami z cyklu „Zabytki Białostocczyzny wczoraj i dziś”.

Nadal ukazują się reportaże A. Zarembiny „Gdzie są ludzie z tamtych lat”, natomiast I. Biernacka prezentuje „Ludzi Białostocczyzny”. Z publicystyki — dostrzega się bodaj najczęściej materiały działu rolnego: ekonomiczne — M. Suchożębrskiego („Raport w sprawie życia”, „Nauka w służbie rolnictwa”, „Łapy między miedzami”) i społeczne — S. Pogorzelskiego.

W ostatnich tygodniach 1970 r. przeważają w „Gazecie” materiały związane z konferencjami powiatowymi partii (kampania sprawozdawczo-wyborcza). Natomiast szczególne nasilenie publikacji politycno-gospodarczych występuje na łamach „G.B.” (podobnie zresztą jak i w całej prasie krajowej), po grudniowym VII Plenum KC PZPR i zasadniczych zmianach w kierownictwie partii i rządu. Rozwija się bowiem odtąd proces wprowadzania w życie nowych usprawnień i korygowania przywracania rzeczywistego autorytetu partii w duchu autentycznej odnowy w systematycznym i kon-

sekwentnym realizowaniu ważnych dla kraju postanowień.

*

Odbicie tego procesu znajdziemy w wielu publikacjach, z jakimi „Gazeta” wychodzi do czytelnika w styczniu 1971 r. — roku szczególnej aktywności politycznej, społecznej i gospodarczej, która będzie się nadal wzmacniała w miarę zbliżania się VI Zjazdu partii.

Wspomniane publikacje dotyczą aktualnych problemów rolnictwa („Miliony dają miliony” 19.I., „Era kotleta schabowego” 26.I., „Befszyk, ale wołowy” 28.I., „Kółkowe farmy” 29.I.), problemów ekonomicznych, przemysłu i budownictwa stawianych wreszcie zgodnie z realnymi warunkami i rzeczywistymi potrzebami społeczeństwa („Po ten kwiat jakości” 2.II., „Artykuły, na które czekamy” 2.III.), wszystkie kolejne pozycje pod wspólnym tytułem „Zdaniem załogi”, ukazujące się także przez następne miesiące, a także artykuły o problematyce ideologicznej („Dialog a skuteczność działania” 28.I., „Śmielej ale z rozumą” 4.III., publikacje z cyklu „Podyskutujmy”, „Przed Konferencją Wojewódzką PZPR” i inne).

Zmienia się język gazetowej publicystyki, staje się bardziej sugestywny, wyraża treści konkretne, zaczerpnięte najczęściej z bezpośrednich rozmów z ludźmi pracy, z całymi kolektywami zakładów. Np. we wspomnianej rubryce „Zdaniem załogi” materiały dziennikarskie prezentują opinie indywidualne bądź zbiorowe, ale zawsze imienne i zaadresowane, podejmują tematykę aktualnych i nurtujących spraw. Oddają to już choćby tytuły poszczególnych pozycji (pod wspólną winietą „Zdaniem załogi”): „Jeśli współgospodarzyć, to nie od święta”,

„Więcej serca dla pacjenta”, „Wykorzystać rezerwy”, „Możemy budować więcej i lepiej”, „Po gospodarstwu”, „Gdy kooperacja nie zdaje egzaminu”, „Sami sobie”, „W trosce o klienta”, „Każdy na swoim stanowisku” itd.

Ukazują się całe strony ze spotkań „Gazety” w zakładach pracy (np. „Konstruktywna praca — podstawowy warunek” 18.III., plon dyskusji z członkami załogi ZNTK w Łapach), a także podobne strony z dyskusyjnymi wypowiedziami przy redakcyjnym stole („Cztery i sześć godzin” 27.III., na temat sytuacji kobiet pracujących; „Dyskusja nad marginesem” 20.III., o problemach wychowawczych młodzieży; „Żerańska z Elku” 17.IV., na tematy produkcji prefabrykatów i budownictwa mieszkaniowego).

VIII Plenum podpowiada też wiele tematów z zakresu spraw społecznych, bytowych („W statystyce i w rzeczywistości”, „Służba zdrowia w zakładach pracy”, „Pat czy mat?”, „Ośmielam się wnieść skargę”, „Lokator czy wieczny petent?”, „My konsumenci”, „Podwładni i przełożeni”, „Tropem pewnego wypadku” i inne).

Po wojewódzkiej konferencji PZPR, w kwietniu, na łamach „Gazety” znajdziemy ciekawe artykuły ideologiczne („Warunek — ofensywność działania”, „Pozycje, które trzeba umocnić”, „Niezbędny warunek rozwoju”). Nadal ukazują się systematycznie obszernie informacje „Z prac Egzekutywy KW PZPR” (po raz pierwszy zapoczątkowane w styczniu 1971 r.). Inną znaną nowością jest prezentacja wszystkich nowowybranych sekretarzy i członków Komitetu Wojewódzkiego. Niemal codziennie, na przełomie maja i czerwca ukazują się rozmowy i wy-

wiady kreślące zarówno sylwetkę jak i sprawy środowiska, w którym reprezentanci wojewódzkiej organizacji partyjnej pracują na co dzień. Również w tym czasie zwracają uwagę interesujące publikacje z życia partii („Elementy nowego stylu”, „O krytyce krytycznie”, „O zgodność organizacji i propagandy”, „Zebranie, ale jakie?”).

Wzmaga się w publicystyce ton krytyczny. Świadczy o tym konsekwentnie prowadzona kampania na rzecz właściwej pracy handlu wiejskiego, którego mankamenty dały się szczególnie odczuć w okresie zniwnym. Z ostrą krytyką „Gazeta” występuje też w cyklu artykułów „Śladami marnotrawstwa”, dotyczących problemów budownictwa („Koszty bezmyślności” 5.VII., „Produkcja na śmietnik” 28.VIII. i inne).

Po przejściu „Gazety” na podwójnie zwiększony format od 22 lipca, strony są żywsze graficznie, czemu nie ustępuje nadal treść publikacji. Nawet tych „małych”, np. poczynając od 1 str.: „Na tematy dnia”, czy zestawy sylwetek przodujących członków różnych załóg pracowniczych, a skończywszy na informacji wewnątrz numeru jak i na stronach miejskiej i wojewódzkiej (po zmianie formatu, do końca roku ukazują się tylko dwie mutacje 4-tej strony „G.B.”: miejska i terenowa).

Wszystkie niemal publikacje „Gazety” starają się w tym czasie spełniać poważne zadanie wyjaśniania niełatwej sytuacji ekonomicznej kraju, warunków podjęcia wielu wysuwanych przez społeczeństwo zadań, realizacja których wiedzie jedynie poprzez lepsze wykorzystanie posiadanego potencjału wytwórczego, osiąganie wyższej wydajności, oszczędzanie surowców itd. W tym też duchu „Gazeta” inicjuje od 27 lip-

ca ankietę-dyskusję pt. „Dyscyplina, inicjatywa, odpowiedzialność”. W jej zapowiedzi i apelu skierowanym do czytelników podpowiada się temat dyskusji bardziej precyzyjnie: — Jeśli pragniemy urzeczywistnić nasze ogólnonarodowe aspiracje w znacznie szybszym tempie niż dotychczas, to — jak osiągnąć owe przyspieszenie? Co robić, aby nasza praca przynosiła coraz lepsze efekty? Chodzi o lepszą organizację pracy, lepsze kierowanie, odpowiedzialność, dyscyplinę, stosunki między ludźmi, itp. Wkrótce po tym apelu ukazują się pierwsze wypowiedzi uczestników zaproponowanej dyskusji. Zamieszcza się je w dużych zbiorczych publikacjach, a już choćby tytuły poszczególnych wypowiedzi świadczą o właściwym klimacie wymiany zdań („Miejsce przedsiębiorstwa”, „Potrzebna konsekwencja”, „Na państwowym jak na swoim”, „Czego się Jaś nie nauczył...” itp.). Dyskusja trwa także przez następne miesiące, włączając się w szeroki nurt ogólnospołecznej debaty przed VI Zjazdem PZPR.

*

Obok wspomnianej problematyki gospodarczej i ideologicznej, nie zabrakło na łamach „Gazety” — w roku jej jubileuszu — tematów innych: o radach narodowych, ruchu związkowym, oświacie, kulturze, turystyce. Powstają reportaże o ludziach z bogatym życiorysem społeczników (np. cykl „Nasi współcześni”). Kontynuowane są artykuły wspomnieniowe ze znanym już w latach poprzednich wspólnym tytułem „Gdzie są ludzie z tamtych lat?” Wraca się do znanych akcji: — „Każdy kłós na wagę złota”, „Współzawodnictwo wsi i miast”, a także do dyskusji konkursu sprzed lat dziesięciu, o sytuacji kobiety wiejskiej („On rolnik,

a ona?”). Interesujące wypowiedzi mieszkane wsi drukowane są tym razem pod wspólnym tytułem: „Mój codzienny świat”. Szczególnie cenne są listy czytelniczek, które na ten sam temat wypowiadały się przed dziesięciu laty i potrafiły dokonać porównań, jakże budujących i optymistycznych (w większości) na rzecz ogromnych przemian w ich środowisku.

Zwiększyły się objętościowo stałe rubryki oparte głównie na listach czytelników („Rozmawiamy z czytelnikami”, „Trybuna czytelników”, „Odpowiadamy na listy czytelników”), a także tradycyjna rubryka „Nasi korespondenci piszą” (w codziennych numerach z 1 str. wchodzi następnie do środka, pod winietą „Więści z województwa”).

Jeszcze bliższy kontakt z czytelnikiem „Gazeta” nawiązuje w miesiącach kampanii przedzjazdowej. Latem kończą się we wszystkich podstawowych organizacjach partyjnych rozmowy indywidualne z członkami partii, w wyniku czego w wielu środowiskach dochodzi do „przewietrzenia” atmosfery, wprowadzenia zmian ulepszających działanie, a przy tym — ludzie przypadkowi bądź niegodni miana członka partii odchodzą z jej szeregów. „Gazeta” towarzyszy tej akcji serią artykułów.

Od połowy września na 1 stronie pojawiają się codzienne komentarze pod wspólną winietą „VI Zjazd — Przyszłość”. Następnie na str. 3 ukazują się niemal w każdym numerze artykuły, wywiady, wypowiedzi z nadtytułami: „Dyskusja przed VI Zjazdem PZPR”, „Studiując Wytyczne”, „Przedzjazdowa wolna trybuna”. Częstokroć materiały te zajmują całą stronę numeru gazety, zarówno codziennej jak i świątecznej. Prezentowane dotąd sylwetki przo-

dujących ludzi z załóg pracowni-
czych zamieszcza się nadal, aktuali-
zując rubrykę na: „Inicjatorzy czy-
nu zjazdowego”.

W październiku „Gazeta” relacio-
nuje przebieg powiatowych konfe-
rencji, zapoznaje z delegatami na
konferencję wojewódzką („Głos ma-
ją delegaci”), w dniu konferencji
KW (14.XI.) ukazują się dwie pełne
strony wypowiedzi dyskusyjnych
nad Wytycznymi przed VI Zjazdem.
W następnych dniach obrady konfe-
rencji wojewódzkiej dostarczają
materiałów do publicystyki gospo-
darczo-ideologicznej („Dźwignie roz-
woju regionu”, „Cel — dobro mło-
dego pokolenia” i inne).

Wspomniane publikacje w tonie
otwartej rozmowy angażują wielu
czytelników do zabierania głosu w
wielkiej wymianie zdań i poglądów.
Ponadto redakcja zwróciła się pise-
mnie do kilkuset działaczy, specja-
listów z różnych dziedzin, z propo-
zycją o autorytatywne wypowiedzi
i opinie na interesujące ich tematy,
rozważane z uwzględnieniem przed-
zjazdowych wytycznych. Większość
adresatów nadesłała swoje głosy w
dyskusji i były one drukowane.

Po konferencji wojewódzkiej, na
której wybrano delegatów Białostoc-
czyzny na VI Zjazd, „Gazeta” roz-
poczęła prezentowanie ich czytelnik-
om, starając się w niesztampowy
sposób i możliwie wyczerpująco
ukazać ich sylwetki.

Jak wynika z analizy zawartości
rocznika 1971 — w swym jubileusz-
owym roku — „Gazeta Białostocka”
potrafiła nawiązać ożywiony kontakt
z czytelnikami, angażując ich osobi-
ście do głośnej, ogólnonarodowej roz-
mowy o ważnych wspólnych spra-
wach. Godzien odnotowania jest
fakt, iż w rozmowie tej dominowały
stanowcze, mądre głosy ludzi Dobrej

Roboty, popularyzując tym samym
ideę autentycznego zaangażowania,
kult pracy rzeczywiście przynoszącej
efekty. Atmosferę gospodarskiej za-
pobiegliwości i troski o sprawy aktu-
alnie najważniejsze, łamy „Gazety”
odzwierciedlają także w publika-
cjach pozjazdowych — w relacjach
spotkań z delegatami, w informacji
o wypełnieniu zjazdowych czynów,
w komentarzach zwiastujących na-
dejście czasu wielkiej pracowitości.
Była to zasadnicza myśl obywatel-
skich dyskusji w ostatnich dniach
roku 1971.

* * *

Kończąc prezentację treści „Gaze-
ty Białostockiej” po upływie 20 lat
jej istnienia, zwrócenia uwagi wy-
maga fakt, iż nie była to prezenta-
cja pełnej zawartości dziennika.
I tak, jak to już podkreśliłam we
wstępie niniejszej publikacji, Czytel-
nik nie znajdzie w niej wnikliwych
ocen treści dwudziestu roczników
„Gazety”. Nie można tego dokonać
z absolutnym obiektywizmem, gdy
począwszy od 1951 r. z każdym na-
stępnym rokiem patrzymy na wszyst-
ko bardziej z bliska, a więc subiek-
tywnie.

Podczas gdy gazety centralne ży-
ją problematyką ogólnokrajową i ty-
lko fragmentarycznie sprawami po-
szczególnych regionów, dziennik wo-
jewódzki, a w naszym przypadku
„Gazeta Białostocka” — wychodząca
w minionym 20-leciu jako jedyny
dziennik na Białostocczyźnie — jest
odzwierciedleniem przede wszystkim
tego wszystkiego, czym żyje woje-
wództwo. Szczególną funkcję „Gaze-
ty” — politycznego propagandysty
— determinuje przy tym fakt, iż jest
ona organem Komitetu Wojewódz-
kiego PZPR.

W jakim stopniu „Gazeta Białos-
tocka” wywiązała się ze wszystkich
swych zadań? — Poza subiektyw-
nymi ocenami czytelników dokony-
wanymi na bieżąco, czy oficjalnymi
opiniami wydawanymi sporadycznie
— trudno o inne oceny. O dzienniku
nie pisze się recenzji, nie wznawia
nakładu starych numerów. Zgodnie
z nazwą, jest on lekturą dnia. A
jaką był lekturą dla współczesnych
— oceniają to najbardziej prawdoko-
wo po latach historycy-prasoznawcy.

Pozostają jeszcze opracowania
monograficzne. Dobrze, jeśli z oka-
zji któregoś jubileuszu może pow-
stać monografia dziennika. Jakkol-
wiek bowiem zawiera on z racji

swego charakteru — treści ulotne,
to jednak jest swoistą kroniką, w
której szukamy nieraz, właśnie po
latach, zapisu spraw różnych.

A co do ocen na bieżąco — doty-
czą one prawie wyłącznie proble-
mów nurtujących na dziś. Toteż nie-
wątpliwie liczą się one w codzien-
nym procesie rodzenia się każdego
numeru gazety na jutro.

Generalnie rzecz biorąc — „Gaze-
ta Białostocka” w swym 20-leciu ze-
brała wiele opinii pozytywnych i
mobilizujących do rozwijania dzia-
łalności prasowej w szerokim zrozu-
mieniu tego pojęcia. Potwierdzenie
tego znajdzie czytelnik w innych
rozdziałach niniejszej publikacji.

ODPOWIADAMY
NA PYTANIA
CZYTEŁNIKÓW



W razie
WYPADKU

Nasze ROZMOWY

MIESZANKA
FILMOWA

ANEKDOTY

KRONIKA
MŁODZIEŻOWA

Szlakiem
TYSIĄC
LECIA

KRONIKA
WYPADKÓW

GWIAZDY
GWIAZDKI

WIADOMOŚCI z KWIATKIEM



Felieton
Z KOGUTKIEM



NASI Korespondenci PISZĄ

TELEWIZJA



RADZIECKA

KĄCIK KINOMANA



UWAGI
przechodnia



Gazeta
BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW PUBLIKI 775 GŁOŚNIŁONEJ PARTII ROBOCZYCH

JAKO ORGANIZATOR

Sięgając do historii prasy * O Funkcji organizatorskiej „Gazety” * Próba uszeregowania akcji * Wykaz redakcyjnych inicjatyw dwudziestolecia * Dlaczego coraz mniej? * Ślady pozostań...

Gazeta organizatorem, organizatorska funkcja lub rola gazety — dla współczesnego dziennikarza nic w tych sformułowaniach nowego, odkrywczego. Do organizatorskiej roli naszych gazet (redakcji) w różnorodnych poczynaniach, inicjatywach i akcjach społecznych, gospodarczych czy kulturalnych przywykliśmy — wraz z co wierniejszymi czytelnikami — tak, jak do powszechnie znanych i uznawanych funkcji

prasy, to jest do funkcji informacyjnej, kronikarskiej, propagandowej, wychowawczej czy nawet rozrywkowej. Warto jednak uzmysłowić sobie kilka faktów z dziedziny w prasie powojennej — zupełnie nowej.

Jeśli wziąć pod uwagę to, co na ten temat mówią teoretycy praso-

znawcy, można by przyjąć, iż funkcja organizatorska gazety urzeczywistnia się głównie w aktywnym mobilizowaniu czytelników (najczęściej z określonych środowisk) do zespołowego i konkretnego działania na rzecz wspólnego dobra, szeroko pojętych korzyści społecznych czy materialnych.

Jest to w historii prasy cecha stosunkowo nowa. Na szerszą skalę została wykorzystana dopiero w okresie rewolucji w Rosji. Odtąd charakteryzuje prasę socjalistyczną. Była i jest nadal niezbędna w propagowaniu wszystkiego co postępowe, twórcze, wzbogacające kraj, region, ludzi.

Takiego podejścia do problemu nie spotkamy w prasie krajów kapitalistycznych. Nie znajdziemy tego typu inicjatyw organizatorskich w żadnej z gazet polskich w okresie międzywojennym. Zasadniczą zmianę charakteru naszej prasy przyniosły nowe warunki ustrojowe państwa ludowego. Początkowo korzystaliśmy z niektórych doświadczeń ZSRR, lecz stosunkowo szybko dorobiliśmy się własnych metod organizatorskiego działania gazet.

Mimo że temat organizatorskiej roli prasy jest stosunkowo często podejmowany w literaturze prasoznawczej, to każdorazowo — w oparciu o nowe przykłady — jest on poszerzany i pogłębiany. Podobnie należy traktować analizę organizatorskiej funkcji dziennika w oparciu o konkretne, dwudziestoletnie doświadczenia i praktykę „Gazety Białostockiej”. Należy ona bowiem do rzędu gazet wojewódzkich, które w swym powojennym dorobku mają wyjątkowo znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie.

Badając zawartość kolejnych ro-

czników „Gazety Białostockiej”, a zarazem mając na uwadze warunki rozwoju województwa w tym samym okresie, nie trudno zrozumieć dlaczego publikacje typu organizatorskiego jeśli nie dominują, to traktowane są na równi z gospodarczo-społeczną publicystyką na łamach dziennika. (Dostrzega się to wyraźnie w rozdziale poprzednim). Dotyczy to głównie lat 1952—1962, a więc okresu szczególnego nasilenia podejmowanych i organizowanych przez „Gazetę” poszczególnych akcji, kampanii, konkursów i innych inicjatyw.

Już w trakcie lektury publikacji związanych z każdą akcją, zwraca uwagę ich treść. Jest ona chyba istotnym miernikiem wartości i przydatności materiału prasowego w popularyzowaniu i prowadzeniu przez gazetę kolejnych inicjatyw, a w konsekwencji — także miernikiem rezultatów tychże.

Efekty końcowe każdej podejmowanej akcji są podstawowym wyznacznikiem skuteczności oddziaływania prasy, jak też zasadniczym kryterium w ocenie spełniania funkcji organizatorskiej przez wojewódzka gazetę codzienną. Spełnienie tej funkcji należy brać pod uwagę również wówczas, gdy „Gazeta” podejmuje się nie mniej ważkiej i odpowiedzialnej roli czynnika współorganizującego zbiorowe działanie.

Na przykładzie wielu akcji prowadzonych przez „Gazetę” na tej właśnie zasadzie, warto tym sugestywniej poprzeć znany, choć nie zawsze doceniany, fakt, iż „bez udziału prasy nie można by współcześnie przeprowadzić z powodzeniem, a więc sprawnie i skutecznie żadnego niemal poczynania w ska-

li masowej¹⁾. Nie bez satysfakcji warto było w tym miejscu zacytować M. Szulczewskiego, jednego z teoretyków powojennej prasy. Do tej samej bowiem prawdy można dość niejednokrotnie, śledząc na łamach „Gazety” przebieg poszczególnych akcji, a także znając z praktyki dziennikarskiej końcowe efekty tychże. Niewątpliwie podobne zdanie o wspomnianym fakcie mają współorganizatorzy akcji prasowych — działacze z organizacji społecznych, kierownicy instytucji i inni.

Lektura kolejnych roczników „Gazety Białostockiej” pozwala na wyodrębnienie całych serii publikacji „akcyjnych” — od anonsu sygnalizującego czytelnikom określoną kampanię prasową, do materiału podsumowującego jej wyniki.

Wybór materiału i dokonanie wstępnej analizy jego zawartości podyktowały konieczność uszeregowania akcji organizatorskich „Gazety” w pewne grupy. Klasyfikują one wszelkie inicjatywy gazety pod względem metod i sposobu ich prowadzenia na łamach dziennika. Jak się wkrótce zorientujemy, taki podział wydaje się bardziej uzasadniony, niż np. podział tematyczny akcji (np. rolne, ekonomiczne, kulturalne itp).

W przedstawionym dalej wykazie akcji „G.B.” uwzględniających siedem grup metodycznych, użyłam pewnych nazw określających te grupy. Nazwy należy traktować umownie, jakkolwiek określenia niektórych akcji w praktyce dziennikarskiej już się przyjęły (np. akcje — czyny, dyskusje-ankiety, konkursy-sondy i in.). Oczywiście, w klasyfi-

kacji tej nie może być mowy o schemacie czy ścisłości absolutnej, bo jak nie trudno zauważyć, już w samym zestawieniu poszczególnych akcji, niektóre z nich mogą być zakwalifikowane co najmniej do dwóch grup.

Cytowany wcześniej prasoznawca M. Szulczewski dzieli akcje prasowe na: akcje zmierzające do organizowania zbiorowego działania ludzi, sugerując, że chodzi tu o tzw. czyny społeczne oraz akcje organizowania świadczeń materialnych na rzecz ludzi dotkniętych wypadkami losowymi, np. powodzią, pożarem itp.

Wydaje się, iż jest to podział niepełny, przy którym funkcja organizatorska prasy potraktowana jest nazbyt skromnie. Czytelnik niniejszej publikacji przekona się sam, już choćby w oparciu o przedstawione przykłady, nie mówiąc o sięgnięciu do materiału zawartego w rocznikach „G.B.” czy do doświadczeń z praktyki dziennikarskiej, zachodzi konieczność znacznie szerszego ujmowania funkcji organizatorskiej gazety, niż to czyniono dotychczas. Okazuje się bowiem, że akcja typu dyskusja-ankieta, konkurs-sonda, a nawet impreza rozrywkowa z cyklu „Gazeta swoim czytelnikom” — wymagają również wielkiego wysiłku i zabiegów organizatorskich, co akcja mobilizująca do zbiorowego czynu społecznego lub świadczeń materialnych na wzniosły cel.

A oto jak przedstawia się próba tematycznej klasyfikacji organizatorskich inicjatyw „Gazety Białostockiej” w dwudziestolecie jej istnienia:

¹⁾ M. Szulczewski, „Prasa a społeczeństwo” str. 207.

A) AKCJE — CZYNY

(organizowane przeważnie z inicjatywy „Gazety”, ale z przyczyn ekonomicznych, werbowano do współudziału zainteresowane władze bądź instytucje. Chodzi tu głównie o efekty gospodarcze, choć każdorazowo akcje te odgrywają również dużą rolę społeczną);

1. Kto przoduje w dostawach (V—VI.1953),
2. Urządzamy ośrodek wypoczynkowy w Dojlidach (1958—64),
3. Budujemy poczekalnię na przystankach PKS (XI.1963—VI.1965),
4. Współzawodnictwo miast (1956 i od III.1963—1968 i dalej jako coroczny konkurs organizowany przez władze miejscowe i już tylko odnotowywany przez „G.B.”),
5. Wielki konkurs łaskarski (wspólnie z tygodnikiem „Nasza Wieś” (od III.1965—1966),
6. Rozbudowa starych szkół (II.1965—II.1967).

B) Dyskusje — Ankiety (konkursy — ankiety)

(inicjowane przez „Gazetę” dyskusje na konkretny temat aktualnie ważnych spraw, wymagających konstruktywnych, społecznie zaopiniowanych rozstrzygnięć. W większości dyskusje mają określonego adresata, a więc — podobnie jak przy czynach — do współudziału, a ściślej — fundowania nagród i zebrania wniosków zapraszane są zainteresowane instytucje. W przeciwieństwie do klasycznej ankiety, dyskusja — ankieta polega na nadsyłaniu przez czytelników wyczerpujących wypowiedzi listownych):

1. Czego oczekujemy od „Gazety” (IX.1951),
2. Rajd czytelników po świetlicach (XI.1952),
3. Rozwijamy spółdzielczość produkcyjną (VI.1954),
4. Moja wieś za lat dziesięć (VII—

IX.1954),

5. Wykrywamy rezerwy produkcyjne (VIII.1954),
6. Usprawniamy pracę kin (II.1956),
7. Uwaga! Szukamy najlepszych (spółdz. prod.) — VI—VII.1956),
8. Jak pracować po nowemu (VI.1956),
9. Czytelnicy o naprawie naszego życia (IX.1956),
10. Moje trzy grosze w sprawach kultury (X—XII.1958),
11. Milion rąk do budowy tysiąca szkół (II.1959),
12. Letnia niedziela (1960),
13. Co myślisz o usługach? (XII.1960—31.I.1962),
14. On — rolnik, a ona? (I—V.1961),
15. Technika na plan! (V.1962),
16. Budownictwo czynnikiem rozwoju Białostocczyzny (I—III.1967),
17. Usługi w służbie społeczeństwa (II—IV.1968),
18. W naszym kinie (III—V.1968),
19. Ekonomista w przedsiębiorstwie (I—VI.1970),
20. Mój codzienny świat (IV—VII.1971),
21. Dyscyplina, inicjatywa, odpowiedzialność (VII—IX.1971),

C) AKCJE PUBLICYSTYCZNE — o charakterze kampanii prasowych

(serie publikacji powiązanych tematycznie, podejmujących problemy aktualnie pilne i ważne. Publicystykę tego rodzaju biorą na warsztat głównie dziennikarze bardziej doświadczeni):

1. Takie sobie powiatowe podwórka (autorzy różni, X.1956),
2. My się na to nie zgadzamy! autorzy różni, VII—XI.1956),
3. 450 hektarów złota... (H. Kaszko-

wiak o wykorzystaniu borowinowych złóż w pow. białostockim, VI.1958),

4. Sam na sam z gazetą (K. Marszałek, I.1962—IV.1963),
5. Rynek i cztery ulice (St. Świerad, R. Kraśko, 1962),
6. Trybuna inteligencji wiejskiej (dział kult. I—II.1963),
7. Prawda—nieprawda o... (dział kult. 1967—1968),
8. Dyskusje przy redakcyjnym stole (działy różne, 1969—1971).

D) KONKURSY — SONDY

(chodzi o odpowiedzi czytelników na zestaw pytań zmierzających do wysondowania opinii społecznej na temat zagadnień interesujących gazetę lub współorganizatorów):

1. Upowszechniamy wiedzę rolniczą (XII.1953—I.1954),
2. Nasze sklepy (od 1953 i kilkakrotnie później, na str. miejskiej i terenowych),
3. Co bym zrobił, gdybym został posłem? (I.1957),
4. 3×5 pytań „Gazety” (VIII.1957),
5. Nasza ankieta kulturalna (1960),
6. Uwaga, wypadek! (IV.1962),
7. Ankieta dla zmotoryzowanych (pod kątem turyst., V.62),
8. Moja zagroda zabezpieczona przed pożarem (XI—XII.62),
9. Głos ma lokator (1966),
10. Czy znasz przepisy ruchu drogowego? (IV.1966, 67, 68, wspólnie z rozgłośnią PR).

E) AKCJE — POSTULATY

(gazeta podpowiada możliwości wyjścia z aktualnych kłopotów, podsuwa sposoby ich rozwiązań, popularyzując je systematycznie na swych łamach):

1. Korespondencyjny kurs samochodowy (IV—VI.1953),
2. Nawet jeden pokój to dużo (IX.1956),
3. Budujemy sami, ale z czego i jak? (II—IV.1959),
4. Zbieramy zabawki na gwiazdkę (1958—71),
5. Spotkania przy telefonie (1962),
6. Serce za kierownicą (II.1963),
7. Szklanka gorącego mleka (II.1965—1968), z „Naszą Wsią”,
8. Tak daleko do szkoły (I.1966),
9. Dziękuję ci, kierowco (I—IX.1968, 1969, 1970),
10. Lato 1967 (akcja turyst. wypoczynkowa w 1967 r.),
11. Lato 1968 (jak wyżej, w 1968 r.),
12. Nasz konkurs drogowy (1970),
13. Krew — darem życia (V.1971).

F) AKCJE — KONKURSY BRANŻOWE

(organizowane z inicjatywy „Gazety” lub instytucji wspólne akcje, dające zarówno korzyści ekonomiczne jak i społeczno-dydaktyczne):

1. Zbieramy złom (1952),
2. Wzorowe sklepy (I.1953),
3. Książeczka PKO najlepszym przyjaciele (IV.1954),
4. Oszczędzamy systematycznie (IV.1965, z rozgłośnią PR),
5. Jak pracują nasze spółdzielnie? (sp. pracy, V.1955),
6. Zbieramy makulaturę (1955—1961),
7. Moje doświadczenia w uprawie lnu i konopi (V—VI.1956),
8. Co miesiąc rower (dla listonoszy za prenumeratę „G.B.” II—III.1957),
9. Konkurs PZU i „Gazety” dla sołtysów (I.1962),
10. Uprawiamy kukurydzę (IV.1962),

11. Wszyscy jesteśmy gospodarzami (VIII—IX.1962),
12. Milion drzew na 1000-lecie (1963),
13. Konkurs o złotą i srebrną kierownicę (wspólnie z rozgłośnią PR, VII—XII.1963—64),
14. Szukamy miliarda złotych (dot. ochrony roślin, I—IV.1964),
15. Co sądzisz o swojej GS? (VIII—IX.1964),
16. W naszej świetlicy (XI.1964),
17. Konkurs TSM i „G.B.” (1967),
18. Nasz klub (1968),
19. Turniej Czytelniczy ZMS (1969).

G) AKCJE ROZRYWKOWO — WYCHOWAWCZE

(imprezy propagandowe organizowane przez gazetę, zjednujące czytelników, a także zachęcające ich do udziału w akcjach wychowawczo-rozrywkowych. Również konkursy i plebiscyty):

a) „Gazeta” swym czytelnikom

1. Koncerty popularne w zakładach pracy (1951),
2. Z „Orbisem do stolicy” (1953—1959),
3. Festyn ludowy „G.B.” i FJN na dzień oświaty (1955),
4. Z „Gromadą” do teatru (od 1960 do 68, w ramach akcji „Sprzed chaty”, „Wieś bliżej teatru”, „Proszę wsiadać, jedziemy!” Do tej ostatniej „G.B.” dołącza się jako współorganizator, inicjując cykl wycieczek „Na szlaku 1000-lecia” w 1966),
5. Poznajemy piękno Białostocczyzny (z „Gromadą” w 1963),
6. Szlakiem Lenina (z „Gromadą” w 1963),
7. Omnibus kulturalny (VIII—IX. 1963),
8. Szlakiem PPR (1963),

9. Poznajmy budowlę socjalizmu na Białostocczyźnie (1963),

b) **konkursy rozrywkowe** — graficzno tekstowe z dziedziny literatury, historii, filmu, turystyki, fotografii, nadto — turnieje, mecze, wyścigi i zawody sportowe o puchar „Gazety”,

c) konkursy — plebiscyty

1. Najmilsze dziecko (XII.1954),
2. Pięciu najlepszych sportowców Białostocczyzny (od 1956 do dziś),
3. Najpiękniejsza białostoczanka (X.1959—60),
4. Najładniejszy budynek Białegostoku (X.1960),
5. Najlepsza obsługa PKS (1962),
6. Aktorzy roku (1965—1967),
7. Najlepsza placówka k.o. na wsi (1966—68),
8. Mój bohater roku (1967—1969),
9. Najlepsza rejestratorka medyczna (IV.1971).

* * *

W wykazie powyższym wymienione zostały w zasadzie wszystkie, uwidocznione na łamach inicjatywy, podejmowane w ciągu dwudziestolecia „Gazety”. Wymagały one konkretnych prac organizatorskich ze strony redakcji, a ściślej mówiąc, dziennikarzy prowadzących poszczególne akcje. Natomiast w zestawieniu pominięte zostały publikacje informacyjne, czy nawet mobilizujące do udziału w kampaniach i akcjach organizowanych poza gazetą. Np. w odpowiednich okresach widoczne jest nasilenie informacji prasowej o takich czynach społecznych, jak budowa dróg, zadrzewianie, remonty szkół, budowa świetlic, remiz i in. W okresie letnim — na-

sycenie publikacji na tematy: bezpieczeństwo na drogach, wodach, wypoczynku itp.

Podobnie „luzem”, choć systematycznie „Gazeta” zamieszcza informacje o udziale społeczeństwa w akcjach ogólnokrajowych, podejmowanych w obrębie województwa, np. budowa szkół tysiąclecia, świadczenia społeczne na różne cele (budowa stacji przekątnikowej TV, budowa szkół, budowa Zamku Królewskiego). Tego typu materiały prasowe można by również zakwalifikować do rzędu kampanijnych. Nie wymagały jednak od gazety odpowiedniego wysiłku organizatorskiego w toku pracy redakcji, a to kryterium brałam pod uwagę przy sporządzaniu wykazu i kwalifikacji świadczących o tej konkretnie funkcji dziennika wojewódzkiego, na przykładzie „Gazety Białostockiej”.

W latach 1968—71 inspiracja „Gazety” ogranicza się znacznie częściej do konkursów-ankiet, dyskusji, sondaży opinii czytelników w wybranej sprawie itp.

Sporo ważnych problemów społeczno-gospodarczych podejmują i rozwiązują bardziej samodzielnie i z powodzeniem władze terenowe, organizacje i stowarzyszenia regionalne a także instytucje i jednostki gospodarcze działające wycinkowo w różnych dziedzinach struktury ekonomicznej województwa. Toteż ostatnio organizatorska funkcja ga-

zety przeistoczyła się w inspirację i rejestrowanie faktów.

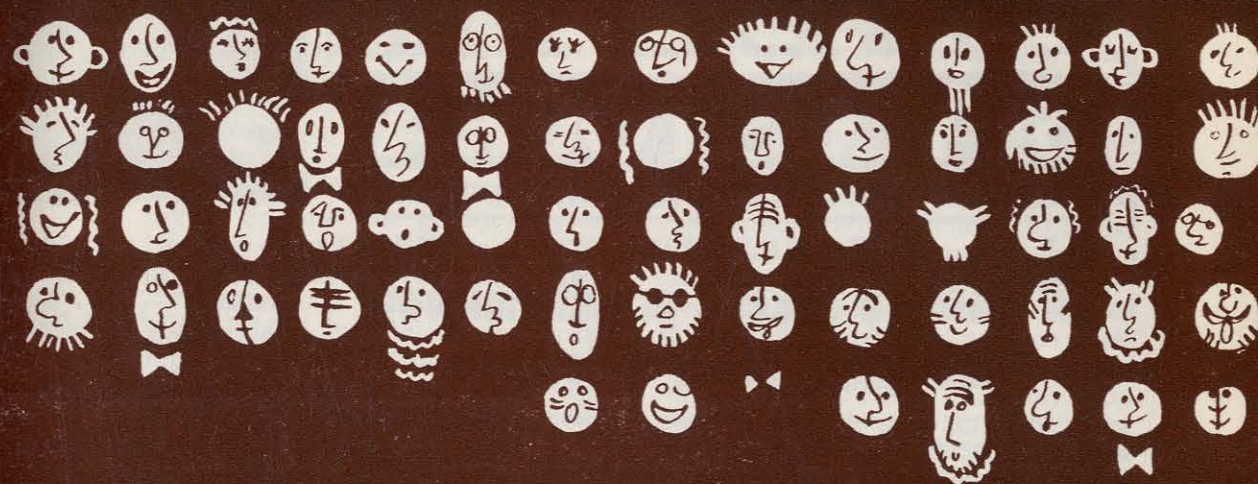
Z jakimikolwiek ocenami spotka się w opiniach przyszłych prasoznawców miniony etap szczególnej aktywności organizatorskiej gazet wojewódzkich, nie wolno będzie pominąć intencji, no i — rezultatów.

W opiniach wydawanych z dystansu czasu, być może, nad wartościami realnymi i wymiernymi, powstałymi w wyniku prowadzenia np. akcji gospodarczych, dominować będą wartości inne, o znacznym ładunku społecznego wychowania i wyrabiania swoistych nawyków, a nawet zwyczajów przyjętych i zaakceptowanych przez różne środowiska. I w tej mierze — spełnienie jednej z najtrudniejszych funkcji gazety regionalnej uznane być powinno za duży sukces.

W przyszłości zapewne niejednokrotnie będziemy sięgać z porównaniami do minionego okresu historii „G.B.”, może nawet — do okresu pierwszego 20-lecia. Wnioski z takich konfrontacji będą optymistyczne. I tu zacytuję zdanie znamienne z zamieszczonej w dalszej części niniejszej publikacji, wypowiedzi red. Mieczysława Chaji: „...Zawsze na bieżąco uważało się „Gazetę” za lepszą w porównaniu z okresem minionym. Wynika to wciąż z nieustannych zabiegów i starań o idealny kształt dziennika”.

TAK BYŁO...

-SAMI O SOBIE...
NA JUBILEUSZ
Czesc dings



TAK BYŁO...

Ten pierwszy... * I już pięciolecie * Trzytysięczny na 300 lat Prasy Polskiej * Jubileusz „okrągły” * To już lat 15 * 20-lecie RSW „Prasa” i pięciotysięczną „G.B.” * O czym zapamiętali pionierzy... * A ci następni? * O „Gazecie”, dziennikarzach, redakcji — najstarsi współpracownicy z drukarni, korekty, wydawnictwa.

Rocznice urodzinowe „Gazety Białostockiej” przypadają zawsze w gorących, pełnych skrzętnych zabiegów i podniecenia dniach. 1 września — rozpoczyna się kolejny rok szkolny. 1 września kojarzy się też z inną historyczną datą — wybuchem wojny w 1939 r. Czy można w takim czasie myśleć o czymkolwiek innym?

A jednak, co wierniejsi czytelnicy pamiętają, iż każdy pierwszy września jest także rocznicą ich „Gazety”. A cóż dopiero, gdy wypadnie gazetowy jubileusz. Na pierwszych stronach jubilatki znajdujemy wówczas skromne, ale nie pozbawione satysfakcji artykuły wstępne, niekiedy treść nadsyłanych życzeń, zaś wewnątrz numeru zdarzało się dzien-

71

dnia na dzień coraz bardziej zacieśniać oddajemy Wam dziś, nasi czytelnicy, pierwszy numer Waszego pisma”.

Na stronie tej znajduje się ponadto informacja pt. „2 września o godz. 10 rano Wielki Festyn Ludowy i Wiec na stadionie w Zwierzyńcu”. Dowiadujemy się o programie tej imprezy, organizowanej przez redakcję „Gazety” wspólnie z ZW ZMP, gdyż wiec i festyn miał być poświęcony zakończonemu przed kilkoma dniami w Berlinie III Światowemu Zlotowi Młodzieży.

Pod górnym zdjęciem pierwszoklasisty z elementarzem czytamy: „Rocznik PKWN-owski idzie do szkoły. Pokolenie Polski Ludowej rozpoczyna naukę. Wyrósł z niego nowa inteligencja związana nierozdzielnie z ludem pracującym. Radosna przyszłość czeka naszą działalność. Budujący zręby Socjalizmu naród polski złączony wspólną walką z wielomilionowymi siłami mię-

dzynarodowego ruchu obrońców pokoju, w oparciu o przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego, przeciwstawi się wszelkim machinacjom anglo-amerykańskich imperialistów, podżegaczy wojennych”.

Przytaczam większe fragmenty dziś już historycznych tekstów drukowanych na łamach „G.B.” (jak i w całej ówczesnej prasie), aby jeszcze lepiej uzmysłowić sobie ogromne zmiany. Styl publicystyki, język, a nawet żargon prasowy, sposób argumentacji, grafika itp. — w zestawieniu gazetowych materiałów sprzed lat dwudziestu i obecnie — jest najlepszym dowodem, jak bardzo dziennik odzwierciedla czas i jego przemijanie.

Numer 1 „G.B.” ukazał się na dwa dni — sobotę i niedzielę, 1—2 września 1951 r. Ma 8 stron, a jego środkowe kolumny, mimo kłopotów technicznych (brak chemigrafii), są wyjątkowo żywo „złamane”.

Wspominamy...



Stefan Pawlata — pierwszy redaktor naczelny „Gazety Białostockiej”, obecny kierownik działu listów i interwencji w redakcji „Chłopska Droga” — jest klasycznym przykładem człowieka oddanego bez reszty dziennikarstwu, jakkolwiek do zawodu przywiodło go poczucie wypełniania trudnego obowiązku działacza politycznego, a nie wybór dobrowolny.

Kwietniowy (1971) numer „Prasy Polskiej” poświęcił red. Pawlacie obszerną notę biograficzną, mówiącą o jego, KPP-owca i członka „Wici”, drodze do prasy, przy systematycznym pogłębianiu edukacji politycznej, aż do momentu wyzwolenia w 1945 r. Wówczas to w swych rodzinnych stronach, w pow. łowickim, zostaje pełnomocnikiem do spraw reformy rolnej. Wysyła korespondencje do „Chłopskiej Drogi”. W 1948 jest już pracownikiem działu listów tej redakcji, a wkrótce — kierownikiem działu pokrewnego — interwencji. Uzupełnia wykształcenie i... dalszy ciąg życiorysu — to właśnie etap „białostocki”, ale o tym — niech opowie sam:

— Decyzja KC Partii o objęciu funkcji redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej” spadła na mnie niczym grom. Gdy nie pomogły reklamacje i odwołanie od tego postanowienia, wybrałem się „na zwiać” do Białegostoku, jeszcze w trakcie trwającego urlopu.

Nigdy przedtem nie byłem w Białymstoku i jechałem tu z mieszanymi uczuciami — z jednej strony satysfakcja, że kierownictwo ma do mnie zaufanie, powierzając mi tak trudne i odpowiedzialne zadanie, z drugiej strony zaś — niepokój: czy podołam na tych „odłogach”? Bo

przecież gazeta znajdowała się w pierwszym stadium organizacji, a 1 września już miał wyjść pierwszy numer...

Prosto z pociągu skierowałem się do Komitetu Wojewódzkiego partii, który mieścił się wówczas przy ul. Lenina. Miałem tam jedynych znajomych ze szkoły partyjnej. Dowiedziałem się, że wyznaczono już siedzibę redakcji, przy ul. Kilińskiego i że kilku dziennikarzy już tam pracuje, oczekując na „naczelnego”.

Było już późno, ale postanowiłem zajść, zobaczyć miejsce mojej przyszłej pracy. Pod wskazanym adresem połowę parteru zajmowała jeszcze administracja przedsiębiorstwa budowlanego, na drugim piętrze mieściło się wydawnictwo RSW „Prasa”, a redakcja zajmowała piętro pierwsze i dwa małe pokoiki na parterze. Pomieszczenie w suterynie reklamował dość wyraziście producent trumien, co było nader wymownym zestawieniem...

Zameldowałem się w sekretariacie i — już po chwili zastępcą redaktora naczelnego, Tadeusz Bazylko przedstawiał mi kolejno dziennikarzy, z którymi spotkałem się po raz pierwszy. Pamiętam, iż byli wówczas: Włodzimierz Chaciej, Kajetan Gruszecki, Mieczysław Chaja, Henryk Kaszkowiak, Jan Poprawski, Jan Fabiszewski, Janusz Chudzyński, Henryk Matejczyk, Michał Borowik, Włodzimierz Anchimowicz, Jerzy Makaruk, Stanisław Madej, Edward Pajkert i Leopold Grajewski. Mieli już podzielone funkcje i stanowiska. W większości byli to ludzie młodzi, samotni i pochodzili z różnych stron Polski, tylko kilku z Białostocczyzny. Zwartą grupę stanowili absolwenci 8-miesięcznego kursu z Ośrodka Szkolenia Dziennikarskiego, dwóch było po studiach wyższych, inni mie-

li tylko 3-miesięczne przeszkolenie, toteż o praktyce dziennikarskiej u większości — nie było jeszcze mowy. Wszystkich kierowano do pracy w nieistniejącej jeszcze redakcji. Podobali mi się jednak. Mieli dużo zapału, wiele pomysłów i dobrych chęci. Zebrali już nawet sporo materiałów, gdyż robili numery próbne i z niecierpliwością oczekiwali historycznego dla nich dnia, kiedy ich pierwsze „dziecko” — gazeta — urodzi się...

Tego dnia, ani następnego, nie wróciłem do domu, do Warszawy. Zakwaterowałem się w starej willi przy elektrowni, która służyła wówczas za „hotel”. Mieszkała tam także grupa przyjezdnych dziennikarzy. Zazdrościli kolegom, mającym w Białymstoku swoje domy, rodziny.

Zgodnie z zamierzeniami, ukazał się 1 września 1951 r. pierwszy numer „Gazety Białostockiej”. Trzeba było więc myśleć o następnych. Nie szło nam to całkiem gładko. Brakowało nam po prostu doświadczenia. Niewiele dało skierowanie do nas z Bydgoszczy red. Masiewickiego, ówczesnego zastępcy naczelnego „Gazety Pomorskiej”. Miał nam służyć pomocą w pierwszych tygodniach rozruchu redakcji. Ale przy robieniu dziennika potrzebna jest znajomość dziennikarskiego rzemiosła i tego musieliśmy się stopniowo uczyć sami. Ja także. A przy tym i nasi współpracownicy — korektorki, maszynistki, cały personel administracyjny, drukarze.

Były kłopoty z kadrą dziennikarzy. Warszawa przyznała nam wprawdzie 28 etatów, ale nie było ich kim obsadzić. Łącznie mieliśmy 17 dziennikarzy, w tym 11 piszących. Zapół zrobił swoje — dwoili się i troili, jeździli w teren, choć było to wówczas nie lada kłopotem. Nawet

wówczas, gdy dostaliśmy pierwszy własny samochód. Kierowca Zalewski był na swojej starej „Skodzie” niemal codziennie w terenie, rozwożąc dziennikarzy po różnych miejscowościach. Pomagali nam dzielnie korespondenci terenowi.

Zima w naszej redakcyjnej siedzibie dała nam się mocno we znaki. Piece węglowe nie mogły ogrzać pomieszczeń w starym, splekanym budynku, w którym jedna ze ścian groziła zawaleniem. Siedzieliśmy przy biurkach w kozuchach, paltach, filcowych butach i tzw. walonkach. Złożył nam wprawdzie kiedyś wizytę ówczesny przewodniczący Prezydium WRN, Julian Horodecki, zainteresował się warunkami pracy w redakcji, ale niewiele mógł pomóc, zbyt dużo było potrzeb w odbudowywującym się dopiero z wojennych zgliszcz mieście.

Toteż nie lepiej wyglądała nasza sytuacja mieszkaniowa. Ci z pierwszej grupy przyjezdnych dziennikarzy oglądali się już za pokojami sublokatorskimi, a nawet za... żonami z mieszkaniem...

Tymczasem zaczęli się zjawiać nowi absolwenci UJ i UW ze skierowaniami do pracy w redakcji, byli nam ci ludzie bardzo potrzebni, ale z braku nadziei na mieszkanie, nie zagrzewali u nas na długo miejsca. Tak było np. z Fabiszewskim, Kostrzebą i Goszczyńskim. Nieco dłużej z absolwentów zatrzymała się Wanda Ziemińska i Anna Panek (pracowały około roku). Natomiast pozostał Ryszard Klimaszewski i udało nam się zatrzymać depešzowca Janusza Skowrońskiego. Przyjęliśmy także kilku miejscowych — Bazylego Barszczewskiego, Eugeniusza Hryniewickiego, Włodzimierza Prywałowa, Kazimierza Raube i kilku innych. Taki

werbunek — to była loteria. Niekiedy jednak — wygrywaaliśmy...

Nielatwe było samo kierowanie redakcją w pierwszych latach. Kolegium redakcyjne składało się tylko z 3 osób i tylko ci trzej mieli prawo podpisywania numeru do druku. Tak więc po dwa razy w tygodniu wypadały nam dyżury w drukarni, kończące się między godz. 1 a 2 w nocy, a następnego dnia o 9 już trzeba było być w redakcji. Potem miałem także dyżury co drugą noc, ze swym zastępcą na zmianę, gdyż trzeci kolegią po „puszczeniu” nazbyt dużego, jak na tamte czasy, błędu politycznego w gazecie, został zawieszony w tej funkcji.

Były jeszcze kłopoty inne. Tu i ówdzie w terenie zamęt i niepokój siały nadal niedobitki band reakcyjnych, np. słynna banda „Huzara”. Na korespondentów, a więc stałych informatorów gazety podszycali się nieraz ludzie wrogo ustosunkowani do nowej rzeczywistości, lub też wręcz współdziałający z bandą. Dostawialiśmy też listy z wyraźnymi pogroźkami, z nakazami zaprzestania wydawania gazet. Pamiętam podpisy pod tymi listami: „Naczelnik Piastowski Rzeczypospolitej Polski”, „Książę Stanisław Piast Opolski”, „Gen. płk. dr Wszechnauk” itp. W drukarni też mieliśmy częste awarie prądu, co stopowało maszyny i zakłócało harmonogram wysyłania gazet w teren. Trudno dziś mówić, czy była to także zamierzona akcja przeszkadzania nam w pracy. Aby uniknąć tego typu niespodzianek, doprowadzono awaryjną linię z elektrowni.

Minęło półtora roku od ukazania się 1 numeru. Największe trudności były już za nami. Czytelników przybywało, ustabilizował się redakcyjny zespół. Zdawało mi się, że teraz dopiero będę mógł spokojnie pokie-

rować wszystkim, gdy niespodziewanie, w marcu 1953 r. zostałem odwołany z Białegostoku do prasy wojskowej. Żał mi było opuszczać białostocką redakcję. Czulem się z nią mocno związany, a i mnie nie chiano się tak łatwo pozbyć, gdyż Komitet Wojewódzki „walczył” jeszcze przez dwa tygodnie o moje pozostanie. Niestety, ściągnięto mnie do „Żoł-

nierza Wolności” poprzez kartę powołania do czynnej służby wojskowej z miejscem jednostki — w redakcji „Żołnierza”...

Tak się skończył mój okres pionierski w Białymstoku, a jak wiadomo — trudne czasy pamięta się zawsze najdłużej, zwłaszcza, gdy łączy się z tym pierwsze samodzielne poczynania w zawodzie.



Stanisław Kosicki — I zastępca kierownika Wydziału Propagandy Prasy i Wydawnictw Komitetu Centralnego PZPR — w swej biografii działacza politycznego znaczny okres poświęca dziennikarstwu. Kolejny etap pracy dziennikarskiej przypadł na Białystok, gdzie w latach 1954—1956 był redaktorem naczelnym „Gazety Białostockiej”.

Zarówno w ówczesnej sytuacji województwa, jak i zespołu dziennikarskiego startującego od niedawna — był to nadal czas wielu kłopotów i trudności, a przy tym — także znamionującego ów okres — ogromnego zapału i pracowitości.

— W zmaganiach o coraz lepsze wyniki w różnych dziedzinach życia Białostoczczyzny nie mogło zabraknąć „Gazety” — wspomina dziś tow. Kosicki. — Toteż staraliśmy się wypełniać należycie tak znamienne dla prasy socjalistycznej — funkcję organizatorską. Powodzenie pierwszych akcji społecznych z udziałem „Gazety” mobilizowało nas do uczestnictwa w następnych.

Pamiętam jedno z posiedzeń w Prezydium WRN, poświęcone trudnościom w przebiegu skupu zboża. Wyniki skupu były niezadowalające. Wieś przeżywała jeden z trudniejszych okresów w procesie społeczno-

gospodarczej stabilizacji, a mieszkańcom miast należało zapewnić niezakłócone zaopatrzenie. Apelowano do aktywu partyjnego i rad narodowych o pomoc w przeprowadzeniu niełatwej kampanii. Oczekiwano tej pomocy również od prasy.

Oczywiście, na łamach „gazety” mogliśmy zwielokrotnić ilość publikacji na ten temat. Od redakcji oczekiwano jednak czegoś więcej. Zaproponowaliśmy wydanie serii gazet gminnych w powiatach wymagających szczególnego zainteresowania. Specjalne ekipy dziennikarzy mogłyby zbierać materiał, na miejscu redagować i drukować go tego samego

dnia w białostockiej drukarni lub w terenie, na wożonej ze sobą tzw. „pedałówce”.

Projekt został zaakceptowany. W praktyce — zdał egzamin. Gazety te (np. „Gazeta Gminy Szudziałowo”, „Gazeta Gminy Korycin”, „Gazeta Gminy Mońki” i inne) — pierwsze i ostatnie chyba „organy” gmin — wzywały rolników do wykonywania swych powinności wobec państwa, a jednocześnie pomagały usuwać różne przeszkody w sprawach przebiegu skupu, likwidować bolączki trapiące mieszkańców. Wszędzie były bardzo życzliwie przyjmowane, wzbudzały wielkie zainteresowanie. Toteż wkrótce z różnych stron napływały do redakcji „zamówienia” na takie gazety, a z wielu gmin — prośby, aby jednolitości przekształcić w periodycznie ukazujące się pisma. Na tej częstokroć bardzo odległej wówczas od większych centrów wsi białostockiej potwierdziła się raz jeszcze moc słowa drukowanego. Niestety, nie mogliśmy w ówczesnych warunkach pozwolić sobie zbyt długo na tak absorbujący wysiłek. Faktem jest, iż pozostawił on trwały ślad, przyczyniając się do wzrostu zainteresowania „Gazetą” i jej publikacjami, jak też podejmowanymi przez nią akcjami.

Dużym zainteresowaniem czytelników cieszyły się pełne strony materiałów poświęconych jednemu tematowi. Były to tzw. w żargonie redakcyjnym „kolumny uderzeniowe”, robione również w okresie ważniejszych kampanii gospodarczych czy politycznych, bardzo często przy pomocy czytelników, autorów spoza redakcji, spośród działaczy politycznych, gospodarczych, oświatowych.

Na łamach sobotnio-niedzielnego dodatku „Świat i Ludzie”, już tradycyjnie, od pierwszych jego numerów, głos zabierali białostoccy naukowcy, co ówczesne środowisko ludzi nauki, nie tak liczne jak obecnie, a przecież od początku bardzo prężne — traktowało jako swój wkład w zacieśnianie więzi ze społecznością województwa, które ze swej strony troszczyło się w miarę możliwości o zapewnienie im jak najlepszych warunków.

Zespół „Gazety” starał się też, nie bez trudności i potknięć, podobnie jak i w innych dziedzinach — spełniać swą rolę także w rozwoju życia kulturalnego Białostoczczyzny, podejmując i na tym polu różnorodne inicjatywy, organizując konkursy, festyny, współuczestnicząc w różnych imprezach.

„Gazeta” wychodziła do czytelników z wieloma interesującymi inicjatywami również w okresie ogólnokrajowej dyskusji nad planem 5-letnim (1956—1960), uczestniczyła w rozwiązywaniu różnorodnych, nie tylko zresztą gospodarczych problemów, które się wówczas wyłoniły.

Dla pełnego zapału, wciąż jeszcze bardzo młodego zespołu, był to okres trudnych doświadczeń. Większość z nas przecież, tu, w tej redakcji, zdobywała nie tylko „szlify” dziennikarskie, a jakich doświadczeń politycznych i zawodowych wówczas i w następnych latach nabywała — świadczy o tym późniejszy rozwój „Gazety Białostockiej”, miejsce jakie sobie zdobyła i rola, jaką dziś spełnia w życiu województwa i jego mieszkańców, w realizacji polityki partii.



Mieczysław Chaja, rodem z Rzeszowszczyzny, ukończył studia dziennikarskie w Krakowie w 1951 roku i zgodnie z otrzymanym skierowaniem, przyjechał do Białegostoku. — „Tam jeszcze nie ma gazety, będziesz jednym z pierwszych organizatorów” — mówiono mu na odjeźdźnym. Nie bardzo sobie z tego zdawał sprawę świeżo upieczony dziennikarz, tym więcej, że jechał w te strony po raz pierwszy.

Znalazł się wkrótce w grupie redagujących próbne numery „Gazety Białostockiej”.

— Pamiętam, że wśród nas, najbardziej wówczas doświadczonym dziennikarzem był Włodzimierz Chaciej. Toteż pełnił on funkcję sekretarza redakcji. Redaktora naczelnego jeszcze nie było. Przyjechał z Warszawy dopiero po kilku tygodniach. Z pracą dziennikarską zetknęli się już wcześniej Henryk Kaszkowiak, Kajetan Gruszecki, Tadeusz Bazylko, reszta jednak, ze mną łącznie, była zupełnie „zielona”. Przychodzili po ukończeniu Ośrodka Szkolenia Dziennikarskiego w Warszawie, albo prosto z różnych zakładów pracy, gdzie przedtem byli korespondentami.

Większość z przyjezdnych to była

„kawalerka”, mieszkaliśmy w hotelu, ale właściwie w redakcji byliśmy najbardziej zadomowieni. Żyliśmy się. Pierwszy zespół liczył kilkunastu dziennikarzy, samych mężczyzn, a już po roku w redakcji pracowało blisko 50 osób, w tym także sporo kobiet.

Jeśli dziś ktoś sięgnie do pierwszego rocznika „Gazety Białostockiej”, uderza już na pierwszy rzut oka, mała ilość zdjęć, (w niektórych numerach nie ma ich wcale) a także duże, zajmujące nieraz po pół „kolumny”, artykuły. Dopiero potem zwraca uwagę język publikacji, styl już wyraźnie „niedzisiejszy”, no i treść — tę oczywiście, dyktuje w

dzienniku czas bieżący, a więc — to już odległa historia...

Wracając jednak do wyglądu „Gazety”, warto przypomnieć, że nasze zakłady graficzne nie miały początkowo działu chemigrafii i dlatego, chcąc dać zdjęcie w gazecie, trzeba było wysyłać je trzy dni wcześniej do Warszawy i stamtąd otrzymywało się już gotowe tzw. „blachy”. Siłą faktu zdjęcie w takich warunkach było rarytasem i dawaliśmy je w wyjątkowych wypadkach.

Całkowicie odmienne było też „łamanie kolumn” czyli planowanie materiałów na poszczególne strony gazety. Stawiało się na nich duże artykuły, tzw. „kobyły”. Jedyną żywą stroną były kolumny z informacjami z miasta lub nadsyłanymi przez korespondentów, zwłaszcza w toku jakiejś kampanii np. skupu zboża, co było wówczas gospodarczopolitycznym problemem nr 1. — Wystarczy rzucić okiem na całe strony gazety poświęcone konkursom na przodownictwo w dostawach, albo „błyskawicom” o tej samej tematyce. Warto pokazać te rzeczy na fotokopiach, bo dziś — to już absolutny archaizm!

Mówiłem już o stopniowej zmianie form i treści dziennika, który

przeobrażał się wraz z życiem polityczno-gospodarczym i społeczno-kulturalnym. Dziś np. nie odnotowuje się w gazecie każdego nowego budynku, a wówczas robiliśmy to niemal z drobiazgową dokładnością. Kiedy budowano kino „Pokój” przy ul. Lipowej, codziennie ukazywały się wzmianki o postępie robót...

Wnioski z porównań? — Optymistyczne. Zawsze na bieżąco uważało się „Gazetę” za lepszą, w porównaniu z okresem minionym. Wynika to wciąż z nieustannych zabiegów i starań o idealny kształt dziennika. Dziś ma on na pewno więcej cech „gazetowych” niż kiedyś — krótkie materiały, bardziej różnorodne, żywiej „łamane”. Przy tym zespół znacznie mniejszy od dawnego redaguje dziś o wiele więcej stron, zważywszy, że mamy cztery wydania terenowe, mutacje środkowych stron w piątki, obszerniejsze „Magażyny” sobotnie i gazety niedzielne.

Do redakeji w ostatnich latach przybyło sporo młodych dziennikarzy, toteż nawet nieliczni z grupy weteranów czują się nadal młodo. Jest to zresztą, cechą naszego zawodu, musimy bowiem stale nadążać za dniem dzisiejszym...

Henryk Matejczyk — jest z grupy białostoczan, pierwszych organizatorów redakcji „Gazety Białostockiej”, z grupy tych, którym młodszy, przyjezdni z różnych stron kraju dziennikarze zazdrościli, że jest miejscowym, ma gdzie mieszkać, ma rodzinę, opiekę, „wikt i opierunek”... Z zawodem zetknął się już w białostockiej mutacji „Trybuna Ludu”. A oto jak wspomina okres powstawania stałego dziennika:



— W końcu 1950 r. ukazywały się w naszym mieście dwie mutacje gazet centralnych — „Trybuna Ludu” i „Życie Warszawy” („Życie Białostockie”). W grudniu tegoż roku przyjechał do Białegostoku wiceprezes ZG RSW „Prasa”, tow. Zawadka, aby na miejscu zorientować się w możliwościach kadrowych dla wydawania pisma codziennego — organu KW PZPR. Dziennikarzy z prawdziwego zdarzenia prawie nie było. Redaktorzy obu mutacji rekrutowali się przeważnie z korespondentów robotniczych i chłopskich. Toteż gdy przyszło do ustalenia listy przyszłych pracowników „Gazety”, trudno było znaleźć odpowiednich ludzi, bo i dotychczasowo zatrudnieni w obu mutacjach — też mieli braki, za mało doświadczenia itp.

Ponieważ mutacja „Trybuna Ludu” miała być zlikwidowana, ustalono, że przejdą z niej do nowej redakcji: Anchi-mowicz, Borowik, Białek i ja. Poza tym spośród najaktywniejszych korespondentów dobrano: Borysa Nikitiuka, Edwarda Pajkerta, Antoniego Jakubowskiego, Leopolda Grajewskiego oraz jedną kobietę, której nazwiska nie pamiętam (Janina Węsko — przyp. A. S.). Wyjechaliśmy do

Warszawy na skrócony kurs dziennikarski.

Szkoliliśmy się razem z dziennikarzami olsztyńskimi (tam również gazeta partyjna miała dopiero powstać). Nawiązały się więc pierwsze kontakty, które podtrzymywaliśmy po sąsiedzku, także i w następnych latach. Pomagali nam wydatnie redaktorzy „Trybuna Ludu”, gdzie odbywały się nasze „zajęcia praktyczne”. Poznawaliśmy tam organizację pracy w redakcji, dawano nam „recepty”, jak uniknąć „wodolejstwa” w pisaniu, słowem — poznanie „od kuchni” redakcji centralnej bardzo nam się potem przydało na własnym podwórku.

Szkolenie naszej grupy trwało do końca czerwca 1951 r. po czym po urlopie, od 1 sierpnia rozpoczęły się przygotowania do organizowania redakcji i wydawania dziennika.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym ukazał się pierwszy numer naszej „Gazety”. 1 września wypadło w sobotę, a więc wydaliśmy ją na dwa dni: 1.2.IX.1951 r., sobota — niedziela. Nakład — 20 tys. egzemplarzy. Po kilku dniach cieszyliśmy się nową falą listów — już od pierwszych czytelników, którzy z radością witali wła-

sną, białostocką gazetę. Oczywiście zdarzały się listy i innej treści. Ten kontakt z czytelnikami był nam bardzo pomocny i potrzebny. Pamiętam, jak wyławialiśmy skrzętnie wszystkie życzliwe uwagi, postulaty, a także głosy krytyczne.

Dziś, po dwudziestu latach, gdy nakład „Gazety” wzrósł sześciokrotnie, wspominam z niekłamanym wzruszeniem tamte pierwsze dni, jakże pracowite. Było nas mało, zdobywaliśmy dopiero

dziennikarskie umiejętności, trzeba było dwoić się i troić, a do tego — dopingiem była satysfakcja zrobienia gazety coraz lepszej, cieszącej się coraz większym autorytetem wśród czytelników.

Oczywiście, w ciągu lat dwudziestu nastąpiło wiele udoskonaleń w redagowaniu „Gazety”, w jej druku, rozpowszechnianiu. Osobiście jednak najcieplejsze i serdeczne uczucia żywię do tamtych pierwszych numerów. Czy tylko dlatego, że byliśmy o 20 lat młodszy?...



Edward Pajkert — W zespole „Gazety” znalazł się od początku tworzenia się kolektywu redakcyjnego, w sierpniu 1951 roku. Jak sam dziś określa — był pod względem dziennikarskiego fachu zupełnie „surowy”, zresztą, nie był w tym odosobniony w gronie kolegów. Co miał za sobą, to żołnierskie frontowe przejścia z niedawno minionych lat wojennej zawieruchy, a więc swoje o życiu już wiedział...

— Pamiętam tamte właśnie, nieporadne kroki, jakie stawiałem w dziennikarstwie w pięćdziesiątym pierwszym. Zaczynałem w dziale partyjnym, a moim kierownikiem był Kajetan Gruszecki, dziennikarz wprawdzie młody wiekiem, ale już z doświadczeniem przywiezionym

do nas z innych redakcji, a przy tym — nieprzeciętnie zdolny. (Obecnie jest zastępcą redaktora naczelnego „Trybuna Ludu”).

Mogę dziś śmiało powiedzieć, że to on, Kajtek, uczył mnie wtedy gazetowego rzemiosła. I to jak uczył! Po prostu — z podziwu godną cier-

pliwością i życzliwością (co jest niezmiernie ważne w takiej sytuacji!) pracował nad moimi pierwszymi tekstami. Nie kreślił, nie wyrzucał do kosza, nie biadolił, że się nie nadają, bo nic z mojej pisaniny nie wyjdzie, tylko wyraźnie adiustował wszystko co mu kładłem na biurko. Przy tym — co tam ukrywać! — adiustacja ta była nieraz na nowo napisanym tekstem. Studiowałem go potem zdanie po zdaniu, wgrzyzałem się we wszystkie swoje nieudolności stylistyczne, porównywałem, starałem się zapamiętać, dlaczego tak, a nie inaczej...

I oto — numer pierwszego jubileuszu — 5-lecia „Gazety Białostockiej” — ukazuje się również w zwiększonej objętości sobotnio-niedzielnego wydania (1—2.IX.1956 r.). Winieta tytułowa „Gazety” jest nadal czarna, natomiast nieliczne tytuły drukuje się już w kolorze czerwonym. Na 1 str. numeru jubileuszowego widnieje duży nadruk czerwony — „5 lat”. Wyeksponowany jest list Egzekutywy KW PZPR z gratulacjami i życzeniami oraz list redakcji do Czytelników z apelem o wypowiedzi oceniające dotychczasową działalność gazety, ocenę publikacji i propozycje na temat ewentualnych zmian. Również na 1 stronie znajduje się tekst zaproszenia dla czytelników, informującego, iż w sali konferencyjnej Prez. WRN odbędzie się akademія z okazji piątej rocznicy „G.B.”.

W środku numeru, w dodatku „Świat i ludzie” — duży artykuł pt. „Pięciolecie we wrześniu”, na temat prasy białostockiej po wyzwoleniu. Cytuję fragment:

„Historia gazety jest historią

Tak nieraz myślę, że sytuacja młodych, startujących dziś w dziennikarstwie, choć są to ludzie po studiach, jest o tyle podobna, że potrzebują oni równie starannej opieki i życzliwości ze strony starych „wyjadaczy” dziennikarskiego chleba. Ci młodzi znają się wprawdzie na stylistyce, pamiętają jeszcze prawdziwa gramatyki i pisowni polskiej, ale nikt ich przecież nie nauczył pisać dobrych reportaży, artykułów publicystycznych, a nawet krótkich notatek, bo tego, po prostu, nie można w żadnej szkole nauczyć, to przychodzi już w trakcie roboty w redakcji.

przeżywanych wydarzeń. Wraz z planem sześćioletnim na Białostoczczyźnie szło nowe. (...) Potoczyły się lata zmagania.

W ciągu tych lat wyrosły w województwie nowe zakłady: Zambrów, Czarna Wieś, Fasty, rozwinął się przemysł włókienniczy i metalowy, odrodzony Białystok ze swym odbudowującym się ratuszem i nowymi osiedlami mieszkaniowymi osiągnął liczbę 100 tysięcy mieszkańców”.

Inny fragment oddający atmosferę tamtego czasu:

„(...) Od pierwszych dni staraliśmy się jak najlepiej wykonywać swe zadania. Towarzyszyliśmy partii i ludziom pracy poprzez lata wysiłku i wyrzeczeń. Uczyliśmy innych a jeszcze więcej uczylimy się sami. Ale ludzkie myślenie przytłoczone było schematami, ale język propagandy partyjnej roił się od sloganów i szablonu, więc gazety z czytelnikami była dlatego słaba.

Nasza gazeta zbyt mało miejsca poświęcała sprawom człowieka pracy i jego trudnym warunkom bytowym, zbyt rzadko zabierała głos w

Czytelnicy!

ODDAJEMY dziś w Wasze ręce pierwszy numer naszego piśmiwa w nowym pięcioleciu istnienia „Gazety Białostockiej”. Rozpoczynając nowy okres swej pracy redakcja nasza zwraca się do Was z prośbą: wypowiedzieć się, co sądzicie o wynikach naszej dotychczasowej działalności. Weźcie udział w błyskawicznej ankiecie: do dnia 5 września br. odpowiedzcie nam na pytania:

- 1 Jak oceniacie realizację postanowionych nam przez partię zadań?
 - 2 Jak oceniacie publikowane przez nas artykuły, reportaże i informacje?
 - 3 Jakie macie wnioski pod naszym adresem? Co Waszym zdaniem należałoby zmienić w naszej gazecie i w naszej pracy?
- Prosimy Was. Drodzy Czytelnicy o odpowiedzi na te pytania i o inne Wasze uwagi o „Gazecie Białostockiej”. Uważamy, że pomogą nam one w naszej dalszej pracy.
- Wypowiedzi swoje przesyłajcie na adres: Redakcja „Gazety Białostockiej”, Białystok, ul. Kilińskiego 15.
- Wśród uczestników naszej błyskawicznej ankiety rozlosujemy wiele cennych nagród.

REDAKCJA

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
ROK VI, Nr 36 (1956) sobota-niedziela, 1-2 IX 1956 r. Cena 5 gr

Wygospodarujemy nowe mieszkania zagęszczając lokale biurowe

Uchwała Prez. MRN w Białymstoku

W dniu 30 sierpnia na wniosek Mińskiego Komitetu Frontu Narodowego Prezydium Mińskiej Rady Narodowej w Białymstoku podjęto uchwałę w sprawie zagęszczenia pomieszczeń biurowych.

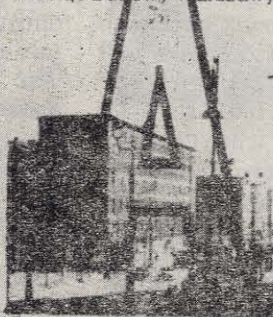
W uchwale tej Prezydium MRN zwraca się z wezwaniem do wszystkich instytucji i zakładów pracy Białostocka, aby w terminie do 1 października dokonali obowiązkowego zagęszczenia swoich pomieszczeń biurowych, a uzyskane w ten sposób nadwyżki przeznaczają na mieszkania.

Wygospodarowane lokum biurowe przeznaczą na cele Prezydium MRN na mieszkaniach najbardziej potrzebującym pracownikom danej instytucji.

Już wykonali zobowiązania

Prace remontowe wykonano już w większości w biurach Prezydium MRN w Białymstoku. W dniach 1-3 września Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku

Miesiąc Burowy w Warszawie



19 nowych szkół na Białostoczczyźnie

W dniu 3 września nastąpił uroczysty poświęcenie 19 nowych szkół. W uroczystości wzięli udział: sekretarz wojewódzkiego Komitetu PZPR w Białymstoku, kierownik wojewódzkiego Wydziału Oświaty, kierownik wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, kierownik wojewódzkiego Wydziału Pracy i Zatrudnienia, kierownik wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, kierownik wojewódzkiego Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, kierownik wojewódzkiego Wydziału Turystyki i Sportu, kierownik wojewódzkiego Wydziału Wschodnich Stosunków i Międzyzależności, kierownik wojewódzkiego Wydziału Wschodnich Stosunków i Międzyzależności, kierownik wojewódzkiego Wydziału Wschodnich Stosunków i Międzyzależności.

Nowe próby z bronią jądrową

Krajowa narada aktywów zalempowskiego z PCR

WARSZAWA. — 31 sierpnia br. rozpoczęła się w Urzędzie pod Warszawą krajowa narada aktywów ZMP z Powiatowych Gospodarstw Rolniczych. W naradzie bierze udział około 1.000 uczestników. Przedstawiciel młodzieży ZMP oraz wojewódzkiego i powiatowego Zarządu ZMP. Obecni są przedstawiciele Ministerstwa PGR z ministrem Mirosławem Moczkiem oraz członkami Prezydium Zarządu Głównego ZMP.

Dziś o godz. 17-ej w sali Konferencyjnej Prezydium WRN w Białymstoku przy ul. Mickiewicza

w piątą rocznicę powstania „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” odbędzie się **AKADEMIA** na którą zapraszamy swych Czytelników, Korespondentów i Współpracowników
Redakcja „Gazety Białostockiej”

ŚWIĘTO ENERGETYKA

Jeszcze jedna kartka w kalendarzu piętych lat powstania i rozwoju naszego energetycznego przemysłu. W tym dniu, 1 września, obchodzimy Święto Energetyki. W tym dniu, 1 września, obchodzimy Święto Energetyki. W tym dniu, 1 września, obchodzimy Święto Energetyki.

Dość, na jednego człowieka przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 15 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Holandii, o produkcji globalnej większą jest niż w Australii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

Dość, na jednego człowieka przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 15 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Holandii, o produkcji globalnej większą jest niż w Australii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

Dość, na jednego człowieka przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 15 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Holandii, o produkcji globalnej większą jest niż w Australii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

Dość, na jednego człowieka przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 15 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Holandii, o produkcji globalnej większą jest niż w Australii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

Dość, na jednego człowieka przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 15 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Holandii, o produkcji globalnej większą jest niż w Australii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

Dość, na jednego człowieka przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 15 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Holandii, o produkcji globalnej większą jest niż w Australii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

Dość, na jednego człowieka przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 15 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Holandii, o produkcji globalnej większą jest niż w Australii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

obronie jego interesów przed machiną biurokratyczną. Zbyt często sprawy te przysłała gazecie produkcja za wszelką cenę. Były to błędy kosztowne i nader bolesne. Tym bardziej więc cieszymy się, że wiele z nich mamy już poza sobą.

Tysiące listów i korespondencji napływających do naszej redakcji, to wyraz Waszego zaufania, do gazety wojewódzkiej, a jednocześnie wyraz zapobiegliwości, aby służyła ona jak najlepiej sprawie mieszkańców Białostockizny".

W trakcie obchodów 300-lecia Prasy Polskiej wiosną 1961 r. odnotowano wydanie trzysięcznego numeru „Gazety Białostockiej”. Był to wielkanocny numer „Magazynu” „G.B.” z dnia 1,2,3.IV.1961 r.

Na 1 stronie, obok tradycyjnych zdjęć pisklat i pisanek — redakcyjny artykuł okolicznościowy z barwnym nadrukiem na tekście — 3.000.

„Aniśmy się spostrzegli, jak minęło 2.999 numerów i przyszedł dzisiejszy, trzysięczny. 3.000 to liczba niemała, tym bardziej w życiu gazet.

(...) Tak się złożyło, że jubileusz nasz wypada w czasie, kiedy kraj nasz obchodzi uroczystie 300-lecie Prasy Polskiej. Z dumą spoglądamy na kartki historii polskiego dziennikarstwa. Znajdujemy tam dowody, że prasa polska zawsze służyła dobrze narodowi, walcząc o idee postępu społecznego, stając w obronie praw ludzi pokrzywdzonych, opowiadając się po stronie tego, co było dla Polski najlepsze.

(...) Jest to poważna misja i zależy ona nie tylko od dziennikarzy. Dlatego dzisiejszy jubileusz gazety jest także jubileuszem Czytelników. Chcemy Wam z tej okazji podzię-

kować za sympatię, jaką darzycie „Gazetę”, za wszystkie przejawy troski o nasze pismo. Ileż to tematów podpowiadaliście nam w listach, ile spraw pomogliście nam wyjaśnić i załatwić. Dzięki Wam „Gazeta” mogła podejmować codzienne życiowe tematy i tym samym lepiej Wam służyć. Chcemy bowiem mocno podkreślić to, że cały nasz wysiłek redaktorski poświęcony służbie dla Was przede wszystkim.

Errare humanum est — mówi łacińskie przysłowie. To prawda. Błąd jest rzeczą ludzką i mamy nadzieję, że wybaczyście nam błędy, które zdarzały się w naszej pracy. Dokładamy jednak starań, aby ich było jak najmniej. Pragniemy informować Was rzetelnie i szybko. I tu pragniemy podziękować wszystkim Czytelnikom, którzy zwracają nam uwagę na nasze potknięcia. Pomaga to nam w wystrzeganiu się ich na przyszłość”.

W dniu 5 kwietnia 61 r. wieczorem, w sali konferencyjnej Prezydium WRN odbyło się spotkanie białostockich dziennikarzy z członkami egzekutywy KW PZPR, Prezydium WRN i Komitetu Honorowego Obchodu 300-lecia Prasy Polskiej.

A oto jak relacjonuje przebieg tego spotkania sprawozdawca „G.B.” na 1 str. w numerze z dn.7.IV.61.:

„...W czasie spotkania, które upłynęło w niezwykle miłej, serdecznej i bezpośredniej atmosferze, zastępca przewodniczącego Komitetu Honorowego Obchodu 300-lecia Prasy Polskiej, przewodniczący Prezydium WRN inż. Jerzy Popko przekazał pracownikom prasy i radia, drukarzom i kolporterom serdeczne wyrazy uznania za dotychczasową działalność. Przewodniczący poinformował również, iż 18 dziennikarzy otrzymało dyplomy w dowód uzna-

nia za ofiarną pracę w zawodzie dziennikarskim dla dobra i rozwoju województwa białostockiego

Wyróżnienia otrzymali: redaktor naczelny „Gazety Białostockiej” — Kazimierz Nowak, redaktor naczelny Rozgłośni PR — Zygmunt Brzozowski, redaktor naczelny tygodnika „Niwa” — Jerzy Wołkowycki, sekretarz redakcji „G.B.” — Mieczysław Chaja, redaktorzy — Stanisław Madej, Edward Pajkert, Aleksander Omiljanowicz, Ryszard Klimaszewski, Franciszek Lewicki, Anna Zarembina, Irena Czech, Włodzimierz Łoziński, Marian Suchożębski, Henryk Kaszkowiak, Michał Chmielewski, Bazyli Barszczewski i Emeryk Engman.

Serdeczne życzenia białostockim dziennikarzom przekazali również w czasie spotkania sekretarz KW PZPR — Stanisław Kudła, kierownik Wydziału Propagandy — Walenty Awier, przewodniczący ZG Zw. Zaw. Pracowników Prasy, Książki i Radia — Leon Onichimowski, kurator — Czesław Łojko i dyrektor Biał. Zakładów Graficznych — Henryk Matejczyk”.

W „Magazynie G.B.” z dn. 8—9. IV.61 r. na str. 3 ukazał się duży artykuł odredakcyjny pt. „300 lat Prasy Polskiej”. Omawia on w skrócie najważniejsze momenty z historii prasy na różnych etapach dziejów Polski, uwzględniając przy tym szerzej rozwój prasy na Białostocczyźnie po II wojnie światowej. Ostatnie osiągnięcia prasy białostockiej odnotowane są tu następująco:

(...) z obowiązku służenia ludziom, pomagania im w codziennej pracy i życiu, z obowiązku troski o wszechstronny rozwój kraju i województwa, białostoccy dziennikarze wywiązują się należycie. Dowodem tego mogą być na przykład rosnące



nakłady pism, zwiększająca się liczba słuchaczy radia. Przeciętny nakład dzienny „Gazety Białostockiej” dochodzi do 65 tys. egzemplarzy, zaś w niedzielę do 80 tys. Mamy 150 tys. odbiorników i głośników w województwie. Możemy pochwalić się tym, że rolnicy białostoccy prenumerują więcej czasopism niż chłopcy woj. bydgoskiego. (...)

Minęło kolejne pięciolecie. W „Magazynie” „G.B.” z dnia 2—3.IX. 1961 r., na 1 str. odredakcyjny arty-

jalistycznych przeobrażeń Ziemi Białostockiej." Jednocześnie staramy się wpływać na dalszy pozytywny bieg tych przeobrażeń.

Jaki jest plon naszej pracy? W jakim stopniu udaje nam się te rozległe i odpowiedzialne zadania realizować? Trudno jest oceniać samych siebie. Niech więc uczynią to dziś za nas ci wszyscy, którym w ciągu tych lat staraliśmy się wiernie i uczciwie służyć. Niech oceniają naszą pracę i wysiłki nasi Czytelnicy i Sympatycy. Słowem, wszyscy, do których „Gazeta” była adresowana i których poparcie i zaufanie, życzenia i opinie pomagały nam w pracy na co dzień.

Ten dzisiejszy jubileusz jest nie tylko naszą skromną uroczystością. Jest on w równym stopniu jubileuszem Was wszystkich, drodzy Czytelnicy. Zawsze bowiem traktowaliśmy i traktujemy Was jako współredaktorów „Gazety”. Cieszymy się z każdego listu, z każdej dobrej, czy nawet krytycznej oceny. To wszystko pozwala nam bowiem kształtować treść pisma w myśl dobru pojętego interesu społecznego”.

Na tej samej 1 str. „Gazety” zamieszczony jest tekst listu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR nadesłany do redakcji z okazji piętnastolecia. Oto jego fragmenty:

... „Od 15 lat „Gazeta Białostocka”, krzewiąc wśród szerokich rzesz ludzi pracy Białostoczczyzny ideologię socjalizmu, linię polityczną i program gospodarczy naszej partii, wnosi trwałą wkład w proces przeobrażeń społeczno-gospodarczych i kulturalnych, zachodzących w naszym województwie.

(...) Dzięki ofiarnej pracy i wielu inicjatywom Zespołu Redakcyjnego — „Gazeta Białostocka” zdobyła so-

bie pozycję i uznanie nie tylko wojewódzkiej organizacji partyjnej, ale również szerokich rzesz bezpartyjnych ludzi pracy. O jej popularności świadczy wzrastająca ciągle ilość czytelników. Na co dzień czyta ją co trzeci mieszkaniec województwa, a w Białymstoku — prawie każdy.

Z uznaniem podkreślając osiągnięcia i zasługi Zespołu Redakcyjnego, życzymy Mu dalszego stałego podnoszenia poziomu gazety, wzbogacania jej o nowe treści, tak, by stanowiła w przyszłości jeszcze cenniejszy i skuteczniejszy oręż naszej partii w walce o budownictwo socjalizmu, o coraz bogatszą i piękniejszą Białostoczczyznę”.

*
* *

W roku następnym, 1967, znalazło się kilka okazji do nowej porcji wspomnień. W maju nasz spółdzielczy potentat prasowy — RSW „Prasa” obchodzi 20-lecie — 173 tytuły, w tym 45 dzienników i 128 czasopism o jednorazowym nakładzie 16 mln 200 tys. egzemplarzy. W programie uroczystości krajowych odbył się też dwudniowy pobyt na Białostoczczyźnie grupy kierownictwa ZG RSW „Prasa” oraz wydawców zagranicznych.

W numerze „Magazynu G.B.” z 6—7 maja 1967 r. odnotowuje się wspomniany wyżej jubileusz, pobyt gości u nas, obszerny materiał z cyklu „Sami o sobie” — wywiad o n rodzinach „Gazety” z red. Mieczysławem Chają, jednym z pierwszych w grupie organizatorów nowo powstałej w 1951 r. redakcji. Ostatnia strona humoru i satyry zatytułowana: „Gazeta od kuchni”, zawiera liczne drobne pozycje w formie dowcipów, anegdot i „złotych myśli”,

(część z nich znajdziemy w rozdziale ostatnim). Podobną kolumnę o satyrycznym charakterze pt. „Gazeta Niebiałostocka” znajdziemy na ostatniej stronie „Magazynu G.B.” w dn. 20—21.V.1967 r.

Nową okazją do kontynuowania cyklu „Sami o sobie” jest wrzesień tegoż roku. Data szesnastych urodzin „Gazety” zbiega się niemal z wydaniem pięcioletniego numeru tejże (4.IX.1967 r.). Toteż w „Magazynie G.B.” 2—3 września, na str. 1—4 pojawia się tym razem już bardziej wyeksponowany artykuł wstępny pt. „Od 1 do 5 000”. Oto fragmenty:

„... Bardzo często ukazujemy na łamach naszego pisma dorobek i awansy ziemi białostockiej w okresie Polski Ludowej. Nie bez dumy możemy powiedzieć, że przez te szesnaście lat, służąc partii i realizując jej dyrektywy, na co dzień współuczestniczyliśmy w procesie socjalistycznych przemian i przeobrażeń, zmian na lepsze, że w całej drodze rozwoju Białostoczczyzny ma swój niemały udział „Gazeta Białostocka”. Cechą naszej socjalistycznej prasy jest bowiem jej zaangażowanie w procesie społecznych, gospodarczych i kulturalnych przemian.

(...) Cieszy nas to, że „Gazeta” umacnia się na rynku czytelnicznym.

Cieszy dlatego, że zadania nasze także rosną i wymagają doskonalenia warsztatu dziennikarskiego i sposobów oddziaływania na opinię społeczną. Żyjemy przecież w okresie wielkich przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

(...) Na naszym środowisku dziennikarskim spoczywa więc zaszczytny, ale i trudny obowiązek podnoszenia temperatury ideowej, w której realizowane będą dalsze różnorodne przedsięwzięcia zmierzające do szybkiego awansu ziemi białostockiej.

(...) Zawód dziennikarza jest piękny, ale niezwykle odpowiedzialny. Wielka jest rola gazety w życiu społecznym. Mamy na swym koncie spory dorobek i osiągnięcia, ale mamy także własne kłopoty, troski i niedostatki. Gdzie ich jednak nie ma, kto jest od nich wolny? Ale zawód dziennikarza nie jest dla pięknoduchów, dla ludzi, którzy chcieliby przejść przez życie bez walki. Dziennikarze to ludzie świadomi trudności, które muszą pokonywać, świadomi zadań jakie przed nimi stoją. Jesteśmy więc niezadowoleni tylko i jedynie wtedy, gdy odczuwamy, iż nie oddajemy w pełni i wiernie na łamach naszego pisma rytmu epoki, w której żyjemy (...).

Wspominamy...

Henryk Kaszkowiak rodowity Poznaniak, znalazł się — jak sam mówi — w grupie „siedmiu odważnych”, którzy w pierwszych dniach sierpnia przyjechali po warszawskim kursie dziennikarskim prosto do Białego-stoku, aby zacząć tu „robić gazetę”...

*

— Wśród naszej siódemki był tylko jeden Białostoczanin, Włodzimierz Chaciej. Wiedział najwięcej — i o robocie dziennikarskiej i o Białymstoku. Reszta znalazła się tu po raz pierwszy z różnych miast kraju. Oprócz Chacieja i mnie przyjechali wówczas: Kajetan Gruszecki, Janusz Chudzyński, Tadeusz Bazyłko, Jan Poprawski i Leon Fabiszewski. Czekał już na nas Mieczysław Rakowski (obecny szef „Polityki”), przysłany przez Biuro Prasy KC do zorganizowania w Białymstoku redakcji partyjnego dziennika. Przyjechali już także po krakowskich studiach Mieczysław Chaja i Stanisław Ma-dej. Z białostoczan doszli w tym samym czasie: E. Pajkert, H. Matejczyk, W. An-chimowicz z „Jedności Narodowej”, a po-tem — M. Borowik i Z. Brzozowski.

Zakwaterowaliśmy się w hotelu Komite-tu Wojewódzkiego przy ul. Elektrycznej. Najbardziej zdumiało nas samo miasto. Zniszczone centrum. Tu i ówdzie trochę starych domów. Z nowych zbudowany był tylko gmach banku i tuż obok budynek mieszkalny dla pracowników tej instytu-cji. Pod obecną siedzibą TPPR i Klubu MPiK robiło się dopiero wykopy, a dalej przy ul. Sienkiewicza stawiano pierwsze domy osiedla Malmeda. Co jeszcze ude-rzało? — Mała ilość sklepów i wieczorne ciemność, zwłaszcza przy barze „Pod koń-skim ogonem” w starej kamienicy, stoją-cej gdzieś w miejscu obecnego antykwariatu i komisju, przed którymi zamiast zie-lonego skweru, roztaczał się wówczas plac zabrukowany „kocimi łbami”...

Pamiętam pierwszych czytelników przy-chodzących do redakcji. Podpowiadali nam tematy, informowali o różnych sprawach, znosili jakieś dokumenty, zdjęcia. Mielis-my kłopot z wyjazdami w teren (przez kilka lat redakcja korzystała z samocho-dów pożyczanych lub okazyjnych).



Z następnych lat utkwiała najbardziej w pamięci batalia o skup zboża, kiedy to jeździło się dwójkami po materiały do specjalnie w tym czasie wydawanych ga-zet gminnych. Wyjeżdżałem z Rysiem Po-pławskim skoro świt, motocyklem, a tego samego dnia wieczorem już był drukowa-ny plon „bojowej” eskapady. W ten spo-sób ukazywały się wówczas specjalne jednodniówki: „Gazeta gminy Dąbrowa”, „Gazeta gminy Suchowola”, „Gazeta gmi-ny Sokółka” i wiele innych. Jak nam mó-wiono, ostra i konkretnie adresowana krytyka, doping, upowszechnianie dobrych przykładów w naszych gazetkach — były wówczas bardzo przydatne i skuteczne, choć zapewne nie wszystkim się nasza ba-talia podobała.

Wydaje mi się, że białostoczanie mieli rację, gdy oceniali powstanie Akademii Medycznej, a wkrótce potem „Gazety Bia-łostockiej”, za dwa z rzędu najważniej-szych wydarzeń pierwszego okresu lat pięćdziesiątych w województwie.

Wspominamy...

Eugeniusz Hryniewicki, białosto-czanin, także z grupy gazetowych weteranów, zaczynał bowiem na po-czątku 1952 r., a do dziennikarstwa wszedł jak wielu innych, ni to z czystego przypadku, ni zamiłowa-nia... Reporterską „żyłkę” miał, to fakt i — jak mawiano — był swego czasu istnym Kischem białostockim. Posłuchajmy jednak, co sam o tym opowiada, a fakty niemal już ane-gdotyczne, znamionują właśnie ów czas pionierstwa i zaczynania wszyst-kiego od nowa.

— Nigdy nie należałem do ludzi lubiących urzędniczy tryb życia. Do dziś jestem przekonany, że kierow-nik działu księgowości materiałowej Centrali Odzieżowej odetchnął z ul-gą, gdy oddałem mu klucz od swe-go biurka i skrzynki z kartotekami... — Uważaj nierobie — mawiała mi matka — jeszcze cię w prasie opi-szą! — O, tego bałem się jak ognia. Nie tylko ja zresztą. O takim jed-nym z naszej przedmiejskiej ulicy mówiono, że jest korespondentem i jak zechce to każdego może w ga-zecie skrytykować.

(...) Unikałem więc jak mogłem dziennikarzy. Czas jednak mijał i w końcu musiałem przekroczyć próg urzędu zatrudnienia. Odpowiadałem właśnie na pytania urzędnika, gdy zadzwonił telefon, a po krótkiej roz-mowie usłyszałem wiadomość: —



Załatwione. Pójdziecie zaraz do re-dakcji, tam jest dobra praca. — Ja do redakcji? Przecież ja nie potrafię! — Potraficie, nauczycie się!

Kierownik kadr RSW „Prasa”, Dorota Sobczyk, patrzyła na mnie podejrzliwym wzrokiem. Zadała kil-ka pytań, a po dłuższym namyśle powiedziała: — Nie wiem co z wa-mi zrobić. Najlepiej chodźmy do to-warzysza Chacieja. Niech sekretarz redakcji decyduje.

Przez labirynt korytarzyków i po-koj dotarliśmy do większego wną-trza, gdzie wśród gazetowych stert za biurkiem siedział, jak to wów-

czas zauważyłem, posępny, szczupły blondyn. Przyglądał mi się długo, gryząc bez przerwy dolną wargę.

— A wy, towarzyszu, pisać potraficie? — zapytał.

— Nie wiem. Nigdy nie próbowałem.

— No to trzeba spróbować.

Spróbowałem i... nie wyszło, chociaż poświęciłem dwóm niewielkim notatkom aż tydzień czasu. W konsekwencji zostałem archiwistą „Gazety”. Przez kilka dni ciąłem małą nożyczkami duże płaty tektury. Miały to być zastawki do skrzynek przeznaczonych na zdjęcia. Leżały one stosem w kącie pokoju. więc zacząłem je segregować tematycznie i układać w poszczególnych przegrodach skrzynek.

(...) Praca w sekretariacie, w którym mieściło się jednocześnie archiwum „Gazety” miała jednak i tę dobrą stronę, że pozwalała mi obserwować z boku dziennikarzy. Niemal wszyscy codziennie odwiedzali ten pokój — i ci najpracowitsi, przynoszący swoje artykuły i ci, którzy nazbyt często tłumaczyli, dlaczego nie z ich twórczości nie ukazało się ostatnio w gazecie.

(...) I tak powoli poznawałem wszystkich: przesadnie oszczędnego Henia Kaszkowiaka, przemiłego Mietka Chaję, romantycznego kierownika działu rolnego — Michała Borowika, pochmurnego z wyglądu acz miłego w obejściu — Edka Pajkerta, narzekającego wciąż na zastępcę naczelnego, Tadeusza Bazylkę, albo cudownego w swej kunsztownej grzeczności, depeszowca Janusza Skowrońskiego, rubasznego Zygmunta Brzozowskiego, który uważał, że jego okazały nos i wypięte gnowane wąsy są największą ozdobą redakcji, Kajtka Gruszeckiego nie nawidzącego krawatów, Janusza

Chudzińskiego — wytwornego szefa działu kulturalnego, no i szefa „tego wszystkiego”, czyli pierwszego w „Gazecie” naczelnego redaktora — Stefana Pawlatę, który chodził zawsze w bryczesach i butach z cholewami.

Niebawem zżyłem się z nimi wszystkimi i chociaż byłem tylko archiwistą, niejedną od czasu do czasu przychodził, aby pożyczyć „piątkę” na obiad... Lubilem ich. Byli zawsze zabiegani, śpieszący się, ale i oni mnie chyba lubili. Bo kiedy moja powtórna próba pisarska — zdaniem redaktora naczelnego — powiodła się i zostałem przeniesiony jako reporter do działu miejskiego, nikt nie był tym zaskoczony ani zdziwiony.

(...) Dział ten miał wówczas chyba około dziesięciu dziennikarzy. W pamięci pozostał mi Piotr Sobkow marzący o karierze Sherlocka Holmesa, albo przynajmniej milicjanta. (Tym pierwszym nie został, ale w parę lat później spotkałem go w mundurze MO). Włodek Prywałow uwielbiał wszystko, co sam napisał, a Szaśek Gajek nie pisał innych informacji, jak tylko „problemowe”... Pamiętam i innych, którzy po jakimś czasie odeszli do biur i fabryk.

To były trudne lata dla młodego zespołu. Jakże więc uroczyste świętowaliśmy 250-ty numer, chyba nawet bardziej uroczyste niż późniejszą 10 rocznicę „Gazety”...

Trudno wyliczyć, ile przeobrażeń przeżywał zespół redakcyjny. W latach 1952—55 nadchodziły coraz to nowe „posiłki” — przeważnie absolwenci Ośrodka Dziennikarskiego i studiów dziennikarskich na uniwersytetach krakowskim i warszawskim. Utkwił mi w pamięci przyjazd Ryszarda Klimaszewskiego. Wszedł do sekretariatu bardzo pewnie, po czym zażądał kąpieli i obiadu. Oczekując

na te rozkosze opowiadał, że nie tylko umie pisać, ale także grać na skrzypcach. Píše w naszej „Gazecie” do dziś, tylko skrzypiec w jego rękach nigdy nie widziałem.

Życie towarzyskie samotnych jeszcze wówczas dziennikarzy koncentrowało się głównie w redakcji, w tym zagraconym, ciasnym, ale dziwnie swojskim wnętrzu. Tu po pracy odbywały się uroczystości imieninowe, a potem — kolejne wesela. Tu się bawiło na wieczornicach i zabawach, które towarzyszyły każdej akademii czy uroczystości państwowej, w redakcyjnej świetlicy



— Po prostu, podobnie jak we Wrocławiu o szkole, tak i wówczas miałem ochotę napisać od czasu do czasu o fabryce, a zwłaszcza o spr-

występował własny (tak, tak!) zespół kabaretowy i chór z wdzięcznym sopranem Bogusi Kamlerowej. Tu wreszcie odbywały się zażarte turnieje szachowe (tradycja pozostała do dziś!), brydżowe i ping-pongowe. Nawet naczelną musiał skapitulować i oddać swój gabinet, bo nie było gdzie wstawić stołu do ping-ponga zakupionego z akcji socjalnej.

Dobre to były czasy. Wydaje się, że tak niedawno obchodziliśmy jubileusz 250 numeru...

(Fragmenty z artykułu Eugeniusza Hryniewickiego pt. „To już historia”, drukowanego w tygodniku „Kontrasty”, lipiec 1967 r.)

Bazyli Barszczewski — Tak jak wielu innych, zaczynał od pisania listów do redakcji. Najpierw we Wrocławiu, do tamtejszej „Gazety Robotniczej”. Przez pięć lat, uczył się tam w Szkole Przeposobienia Przemysłowego, a potem w średniej szkole metalowej. Białostockożnie potrzebne były kadry fachowców, toteż ZWM organizował tzw. zaciągi młodzieży wiejskiej do nauki w większych ośrodkach przemysłowych. Taką edukację odbył wówczas i on — młody chłopak z Bondar w pow. białostockim.

Z fachem metalowca w rękę wrócił w 1950 r. w rodzinne strony i rozpoczął pracę w Fabryce Przerzadów i Uchwytów. Jeszcze wówczas nie było „Gazety Białostockiej”, ale gdy tylko po roku ukazały się pierwsze numery, młody majster z „Uchwytów” postanowił pisać...

wach, które nas wszystkich obchodziły, czy denerwowały. I tak zostałem korespondentem „Gazety”. Krytyczne artykuły nie zawsze wpra-

wdzie podobały się dyrekcji, ale przekonany o swojej racji, nie rezygnowałem z pisania.

Miałem stały kontakt z redaktorami działu ekonomicznego, aż kiedyś w 1952 r. kierownik tego działu, Zygmunt Brzozowski, zaproponował mi pracę dziennikarską w „Gazecie”. To było dla mnie duże zaskoczenie i przeżycie, a jednocześnie poczułem się jakoś bardzo wyróżniony. Zgodziłem się, nie bez obaw jednak, czy dam radę?

Postanowiłem nie zawieść zaufania i gdy powierzono mi pierwsze zadanie redakcyjne: wsiąść w samolot i rozrzucić nad kilkoma powiatami ulotki propagujące „Gazetę” — wsiadłem bez mrugnięcia okiem, a przy tym nieumiejętnie i tak gorliwie, wypełniałem to zadanie, że po chwili plamilem wyrzucane paczki ulotek własną krwią z pokaleczonych dłoni...

Wkrótce potem pojechałem z kilkoma kolegami na przeszkolenie do Ośrodka Dziennikarskiego. Trwało to rok, ale ukończyłem szkołę jako prymus, a jeszcze w trakcie nauki przeszedłem niezwykle egzamin jako agitator terenowy. W okresie przed referendum, wysłano nas wszystkich na wieś do pracy propagandowej. Trafilem na Białostoczną w ekipie drukującej gazetki agitacyjne. Jeździłem z dwoma drukarzami. W dzień zbierałem materiał na miejscu i pisałem, a w nocy składaliśmy gazetkę i powielali na tzw. „pedale”. Zrobiliśmy chyba ze 25 numerów. Nie była to wówczas najbezpieczniejsza działalność, ale nie przejmowałem się tym. Aż raz, gdy już kończyliśmy akcję i chcieliśmy przenocować w Sokolach, ktoś nas ostrzegł: — „Raczej wyjedźcie, bo „Huzar” wybiera się waszym śladem, z wizytą...”. Pojechaliśmy do Łomży i na-

zajutrz doszła nas wiadomość, że ten groźny i najdłużej chyba grasujący bandyta, rzeczywiście przyjechał nas „odwiedzić” do Sokół.

Pytano mnie po szkole, w której redakcji chciałbym pracować. Oczywiście, wróciłem do „Gazety”. Po odbyciu służby w wojsku — także, a i potem — po kilkuletniej pracy w redakcji „Niwy”. Po prostu, bardzo się żyłem z „Gazetą”, z kolegami, z atmosferą, która od początku tu panowała.

DWUDZIESTOLECIE — oto znów „okrągły” jubileusz. 20 lat wydawania dziennika — to już aspiracje jego wieku pełnej dojrzałości. Lata pionierstwa, pierwsze nieporadne kroki, trudności wzrostu — wszystkie te sprawy są odległą historią dla najmłodszych dziennikarzy w redakcyjnym zespole. Połowicznie, z relacji i wspomnień znają tę historię pracujący w „Gazecie” 10—15 lat. Tylko im, pionierom wydaje się nieprawdopodobieństwem, iż wszystko zaczynało się wówczas gdy byli o całe dwadzieścia lat młodszy...

A kalendarz jest nieomylny — „Gazeta Białostocka” z numerem 1 ukazała się w sobotę, 1 września 1951 r., zaś po upływie lat dwudziestu — 1 września 1971 r., w środę, ta sama „Gazeta” miała już kolejny numer — 241 (6315). Nakład jednorazowy tego dnia wynosił 113.060 egzemplarzy.

Podobnie jak z okazji minionych świąt „Gazety Białostockiej” obchodzonych mniej lub bardziej uroczystie co pięć lat — również i tego dnia 1 strona jubileuszowego numeru zwracała na siebie uwagę. Akcent graficzny „XX lat” na dużym for-



NOWY ROK SZKOLNY - NOWE ZADANIA

[illegible][illegible][illegible][illegible]

L. IX. 1951 - L. IX. 1973

20. Jg.
Wasser-Gas-Heizung

[illegible][illegible][illegible][illegible][illegible]

1117

Wzrost - 1,70 m
waga - 70 kg

1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 2032. 2033. 2034. 2035. 2036. 2037. 2038. 2039. 2040. 2041. 2042. 2043. 2044. 2045. 2046. 2047. 2048. 2049. 2050. 2051. 2052. 2053. 2054. 2055. 2056. 2057. 2058. 2059. 2060. 2061. 2062. 2063. 2064. 2065. 2066. 2067. 2068. 2069. 2070. 2071. 2072. 2073. 2074. 2075. 2076. 2077. 2078. 2079. 2080. 2081. 2082. 2083. 2084. 2085. 2086. 2087. 2088. 2089. 2090. 2091. 2092. 2093. 2094. 2095. 2096. 2097. 2098. 2099. 2100. 2101. 2102. 2103. 2104. 2105. 2106. 2107. 2108. 2109. 2110. 2111. 2112. 2113. 2114. 2115. 2116. 2117. 2118. 2119. 2120. 2121. 2122. 2123. 2124. 2125. 2126. 2127. 2128. 2129. 2130. 2131. 2132. 2133. 2134. 2135. 2136. 2137. 2138. 2139. 2140. 2141. 2142. 2143. 2144. 2145. 2146. 2147. 2148. 2149. 2150. 2151. 2152. 2153. 2154. 2155. 2156. 2157. 2158. 2159. 2160. 2161. 2162. 2163. 2164. 2165. 2166. 2167. 2168. 2169. 2170. 2171. 2172. 2173. 2174. 2175. 2176. 2177. 2178. 2179. 2180. 2181. 2182. 2183. 2184. 2185. 2186. 2187. 2188. 2189. 2190. 2191. 2192. 2193. 2194. 2195. 2196. 2197. 2198. 2199. 2200. 2201. 2202. 2203. 2204. 2205. 2206. 2207. 2208. 2209. 2210. 2211. 2212. 2213. 2214. 2215. 2216. 2217. 2218. 2219. 2220. 2221. 2222. 2223. 2224. 2225. 2226. 2227. 2228. 2229. 2230. 2231. 2232. 2233. 2234. 2235. 2236. 2237. 2238. 2239. 2240. 2241. 2242. 2243. 2244. 2245. 2246. 2247. 2248. 2249. 2250. 2251. 2252. 2253. 2254. 2255. 2256. 2257. 2258. 2259. 2260. 2261. 2262. 2263. 2264. 2265. 2266. 2267. 2268. 2269. 2270. 2271. 2272. 2273. 2274. 2275. 2276. 2277. 2278. 2279. 2280. 2281. 2282. 2283. 2284. 2285. 2286. 2287. 2288. 2289. 2290. 2291. 2292. 2293. 2294. 2295. 2296. 2297. 2298. 2299. 2300. 2301. 2302. 2303. 2304. 2305. 2306. 2307. 2308. 2309. 2310. 2311. 2312. 2313. 2314. 2315. 2316. 2317. 2318. 2319. 2320. 2321. 2322. 2323. 2324. 2325. 2326. 2327. 2328. 2329. 2330. 2331. 2332. 2333. 2334. 2335. 2336. 2337. 2338. 2339. 2340. 2341. 2342. 2343. 2344. 2345. 2346. 2347. 2348. 2349. 2350. 2351. 2352. 2353. 2354. 2355. 2356. 2357. 2358. 2359. 2360. 2361. 2362. 2363. 2364. 2365. 2366. 2367. 2368. 2369. 2370. 2371. 2372. 2373. 2374. 2375. 2376. 2377. 2378. 2379. 2380. 2381. 2382. 2383. 2384. 2385. 2386. 2387. 2388. 2389. 2390. 2391. 2392. 2393. 2394. 2395. 2396. 2397. 2398. 2399. 2400. 2401. 2402. 2403. 2404. 2405. 2406. 2407. 2408. 2409. 2410. 2411. 2412. 2413. 2414. 2415. 2416. 2417. 2418. 2419. 2420. 2421. 2422. 2423. 2424. 2425. 2426. 2427. 2428. 2429. 2430. 2431. 2432. 2433. 2434. 2435. 2436. 2437. 2438. 2439. 2440. 2441. 2442. 2443. 2444. 2445. 2446. 2447. 2448. 2449. 2450. 2451. 2452. 2453. 2454. 2455. 2456. 2457. 2458. 2459. 2460. 2461. 2462. 2463. 2464. 2465. 2466. 2467. 2468. 2469. 2470. 2471. 2472. 2473. 2474. 2475. 2476. 2477. 2478. 2479. 2480. 2481. 2482. 2483. 2484. 2485. 2486. 2487. 2488. 2489. 2490. 2491. 2492. 2493. 2494. 2495. 2496. 2497. 2498. 2499. 2500. 2501. 2502. 2503. 2504. 2505. 2506. 2507. 2508. 2509. 2510. 2511. 2512. 2513. 2514. 2515. 2516. 2517. 2518. 2519. 2520. 2521. 2522. 2523. 2524. 2525. 2526. 2527. 2528. 2529. 2530. 2531. 2532. 2533. 2534. 2535. 2536. 2537. 2538. 2539. 2540. 2541. 2542. 2543. 2544. 2545. 2546. 2547. 2548. 2549. 2550. 2551. 2552. 2553. 2554. 2555. 2556. 2557. 2558. 2559. 2560. 2561. 2562. 2563. 2564. 2565. 2566. 2567. 2568. 2569. 2570. 2571. 2572. 2573. 2574. 2575. 2576. 2577. 2578. 2579. 2580. 2581. 2582. 2583. 2584. 2585. 2586. 2587. 2588. 2589. 2590. 2591. 2592. 2593. 2594. 2595. 2596. 2597. 2598. 2599. 2600. 2601. 2602. 2603. 2604. 2605. 2606. 2607. 2608. 2609. 2610. 2611. 2612. 2613. 2614. 2615. 2616. 2617. 2618. 2619. 2620. 2621. 2622.

W styczniu XX-lecia „Gazety Habsburskiej” przeżyłaby Włocławek serdeczne powitanie.

[illegible]

ROMEO

do Zespołu Redakcyjnego
„Gazety Białostockiej”

[illegible][illegible]

FREZYUM
WOJEWODZKIE RADY NARODOWE
w KRAKOWIE

1900

„Gazety Białostockiej“
NA WIEŻ
REDAKCYJA NAJBLIŻSZA
TOWARZYSTWA NAJBLIŻSZA
W WIELKIM I MAŁYM
WYDAWCA: WYDAWCA

[illegible]

Dziś do Poznania wyjeżdża delegacja na VI Kongres Techników Polskich

macie wypadł znacznie okazalej. Więcej też znalazło się na 1 stronie okazjonalnych listów i depesz przysyłanych redakcyjnemu zespołowi, a także więcej miejsca miały dwa niezmiennie od 20 lat odnotowywane tego dnia tematy, których tegoroczne tytuły brzmiały: „Nowy rok szkolny — nowe zadania” i „Wrzesień — rocznica wciąż żywa”.

Tradycyjnie też zacytuję kilka fragmentów z jubileuszowego artykułu wstępnego redakcji do Czytelników pt. „20 lat Waszej „Gazety”:

„... Dwadzieścia lat temu niektórzy z Was, Drodzy Czytelnicy, czytali pierwszy numer swojego dziennika — „Gazety Białostockiej”. Dwadzieścia lat temu przeczytali na pierwszej jego stronie: „... Dziś w dniu 1 września 1951 roku, wydajemy pierwszy numer naszej gazety — to jest wspólnej gazety mas pracujących Białostoczczyzny...”

W okresie dwudziestu lat redagowania „Gazety Białostockiej” pamiętaliśmy zawsze o tym zobowiązaniu, że wydajemy ją dla Was i że przede wszystkim pisać będziemy o Was, ludziach pracy wsi i miast, tworzących poprzez swą codzienną pracę socjalistyczny kształt ziemi białostockiej.

W jakim stopniu byliśmy swemu zobowiązaniu wierni? Trudno nam ocenić samych siebie. Oceniają nas dziś nasi polityczni kierownicy i zwierzchnicy, kierownictwo wojewódzkiej instancji partyjnej. Cieszy nas ich życzliwa ocena i mobilizuje do jeszcze lepszej pracy, by treści publikacji „Gazety” były jeszcze bogatsze...

A jak Wy nas oceniacie, Drodzy Czytelnicy? Sądzimy, że Wasza ocena naszej pracy jest również życzliwa. Co nas upoważnia do takiego przekonania? Przede wszystkim to, że

dziś — po dwudziestu latach wydawania gazety — kupuje ją co dzień około 115 tysięcy obywateli naszego województwa, a więc czyta około 300—400 tysięcy osób, czyli zdecydowana większość dorosłych mieszkańców Białostoczczyzny. Jest to dla nas, służących Wam dziennikarzy, najlepsza miara Waszej sympatii i zaufania, największa satysfakcja i nagroda za wykonywaną pracę. Bo przecież wtedy gdy zaczynaliśmy wydawać gazetę dla Was — nasz codzienny kontakt miał znacznie węższy zakres: w 1951 roku drukowaliśmy tylko 20 tysięcy egzemplarzy „Gazety” dziennie, a w 1957 roku — 40 tysięcy...

Staraliśmy się zawsze pogłębiać i rozszerzać łączące nas z Wami więzy. W ciągu minionych dwudziestu lat tysiące publikacji, drukowanych na łamach „Gazety Białostockiej”, powstawało przy Waszym bezpośrednim współudziale. Wasze listy, których otrzymujemy kilka tysięcy miesięcznie, Wasze telefony i rozmowy z Wami w redakcji i poza nią — były na co dzień cenną inspiracją w naszych działaniach i poczynaniach. W taki to właśnie sposób powstawały tematy wielu publikacji, wielu prasowych kampanii i akcji, prowadzonych przez redakcję.

... Za swój obowiązek uważaliśmy również codzienną prezentację i popularyzację twórczych inicjatyw ludzi pracy — i zwalczanie tego wszystkiego, co jest sprzeczne z ich dążeniami, ich żywotnymi interesami. Tak pojmowaliśmy i rozumiemy naszą rolę w funkcjonowaniu mechanizmu demokracji socjalistycznej, tak właśnie oceniamy nasz udział w procesie współrządzenia ludowym państwem przez ogół ludzi pracy.

... To jest nasze dziennikarskie zobowiązanie, które dziś, w dniu dwu-

dziestolecia „Gazety Białostockiej”, podejmujemy. Wierzmy w to głęboko, iż w jego realizacji, w realizacji naszych wszystkich przyszłych zamierzeń — nadal towarzyszyć nam będzie Wasza sympatia i zaufanie, Wasze poparcie i pomoc, Drodzy Czytelnicy. Wierzmy w to, że nadal będziecie współtwórcami „Gazety”, że nasze serdeczne więzy będą się nadal zacieśniać, nasza codzienna współpraca — rozszerzać i pogłębiać. My ze swej strony zrobimy wszystko, by tak właśnie było, by redagowana przez nas „Gazeta” — była zawsze Waszą „Gazetą”, Waszą obywatelską trybuną, wiernie i prawdziwie odzwierciedlającą Waszą codzienną pracę i życie”.

Fragmenty zacytowanego tu artykułu wstępnego mogą się stać nie tylko wymownym porównaniem z podobnymi, z lat poprzednich artykułami jubileuszowymi. Jest to zarazem niejako exposé „Gazety” — okazja do krótkiego zreasumowania ostatniego czasu i spojrzenie w przyszłość podyktowane jak najlepszymi intencjami, z programem działania redakcji, z wizją gazety coraz doskonalej redagowanej na każdy następny dzień jutrzejszy.

A jubileuszowe oceny z zewnątrz?

*

W liście Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR do zespołu redakcyjnego „Gazety Białostockiej” (drukowanym 1.IX.1971) czytamy m. in.:

„...Rola prasy w życiu społeczno-politycznym naszego kraju jest ogromna. Jest ona podstawowym źródłem informacji o wydarzeniach w kraju i za granicą, propagatorem programu partii i budownictwa socjalistycznego. Prasa kształtuje opinię społeczną, wpływa na bieg wydarzeń, rozwija inicjatywy zmierza-

jące do aktywizacji regionu i kraju. Jest ważnym orężem kształtującym stosunki międzyludzkie.

Od lat 20 zadania te pomyślnie spełnia „Gazeta Białostocka”. Dzięki Waszej ofiarnej pracy — „Gazeta Białostocka” stała się nie tylko trybuną Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej, ale gazetą wszystkich mieszkańców Białostoczczyzny. Stała się ich przyjacielem, doradcą i pomocnikiem. Kredyt zaufania, jaki „Gazeta” zdobyła, to między innymi rezultat Waszej więzi z ludźmi pracy naszego województwa.

Dzięki wielu cennym inicjatywom Zespołu Redakcyjnego — „Gazeta Białostocka” ma znaczne osiągnięcia w upowszechnianiu i kształtowaniu właściwych stosunków międzyludzkich, socjalistycznej obyczajowości, popularyzacji przodowników pracy — krzewieniu i wpajaniu szacunku dla dobrej roboty.

...W dniu Jubileuszu życzymy czytelnikom, by „Gazeta Białostocka” coraz pełniej odzwierciedlała ich opinie i zamierzenia, a wszystkim twórcom „Gazety” — dalszych sukcesów w tej trudnej i odpowiedzialnej dla partii i społeczeństwa służbie”.

W liście Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, także drukowanym na 1 stronie omawianego numeru, czytamy m. in.:

„...Wysoko cenimy pomoc „Gazety” w doskonaleniu form ludowładztwa w systemie demokracji ludowej, której wyrazem ustrojowym są rady narodowe, jako organa przedstawicielskie oparte o powszechny ruch społeczno-polityczny Frontu Jedności Narodu (...).

W bogatej działalności Zespołu Redakcyjnego na wysoką ocenę i uznanie zasługują szczególnie te inicjatywy i działania, które budzą i

utrwalają wśród społeczeństwa poczucie odpowiedzialności za szybki rozwój gospodarczy i kulturalny województwa.

Dzięki swej pracy „Gazeta Białostocka” zaskarbia sobie autorytet, zaufanie i sympatię szerokich rzesz czytelników, dobrze spełniając postawione przed nią zadania w służbie Białostoczczyzny. (...).

A oto treść listu do zespołu redakcyjnego „Gazety Białostockiej” nadesłanego przez wiceprezesa Zarządu Głównego RSW „Prasa” — Edmunda Króla:

„W związku z XX rocznicą powstania Waszej „Gazety” przesyłam Wam, Towarzyszu Redaktorze, i na Wasze ręce całemu Zespołowi Redakcyjnemu w imieniu Zarządu RSW „Prasa” i własnym serdeczne gratulacje i gorące życzenia dalszych osiągnięć zawodowych.

Od dwudziestu lat „Gazeta Białostocka” bierze czynny udział w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym ziemi białostockiej, wnosząc trwały wkład w dzieło odnowy tych ziem, pełniąc ważną rolę w propagowaniu polityki naszej Partii. Dzięki przejawianiu stałej troski o czytelnika i utrzymywanie z nim żywej więzi — „Gazeta” stała się pismem poczytnym, zyskując stale nowych sympatyków.

Życzę piśmu dalszego rozwoju, a jego twórcom pomyślności w życiu osobistym”.

*

Cała strona 3 jubileuszowego numeru, zatytułowana „Dwadzieścia lat z „Gazetą”, poświęcona jest wypowiedziom kilkunastu czytelników różnych zawodów. Zostali oni również z tej okazji zaprezentowani na fotoreporterskich zdjęciach. Kilka tytułów tych wypowiedzi świadczy

nie tylko o wyrażeniu czytelniczego uznania lecz także o postulatach i życzeniach na jutro — „Więcej z życia miasta”, „Nie unikajcie tematów „tabu”...”, „Jak najwięcej dobrych wiadomości”, „Taka była „Gazeta” jak nasze budownictwo”, „Aby gazeta była weselsza”, „Publicystyka, sport i turystyka” itp.

W następnych numerach, pod stałym tytułem „XX lat Gazety” zamieszczane są kolejne życzenia, jakie napływały od innych redakcji, agencji prasowych, instytucji, zakładów pracy, organizacji, osób prywatnych. Drukowane są też zwięzłe relacje z imprez odbywających się niemal przez cały wrzesień dla uczczenia Jubileuszu. Jedne z nich organizuje redakcja wspólnie z Białostockim Wydawnictwem RSW „Prasa” (imprezy rozrywkowe, rozgrywki sportowe, wystawa 20-letniego dorobku „Gazety”), natomiast spotkania z dziennikarzami urządziły poszczególne dyrekcje zakładów, kierownictwa organizacji i różnych instytucji.

Redakcja otrzymała w tym czasie szereg dyplomów uznania, odznak honorowych, listów pochwalnych.

Kulminacyjnym punktem w programie obchodów XX-lecia było uroczyste spotkanie władz centralnych i wojewódzkich z zespołem redakcyjnym w dniu 18.IX.1971 r. (odnotowane w „Gazecie” następnego dnia).

Spotkanie odbyło się w Komitecie Wojewódzkim, a uczestniczyli w nim członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem Arkadiuszem Łasiewiczem, członkowie Prezydium WRN z przewodniczącym Stefanem Żmijko. Obecni byli również: zastępca kierownika Biura Prasowego KC PZPR — Wacław Kapuściński, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SDP — Janusz Roszkowski i wiceprezes

Zarządu Głównego RSW „Prasa” — Edmund Król.

Po przemówieniach okazjonalnych nastąpił uroczysty moment dekoracji 7-miu dziennikarzy „Gazety Białostockiej” i 6-ciu pracowników BWP RSW „Prasa” odznaczeniami państwowymi. Dziesięć osób (w tym 8 dziennikarzy) otrzymało odznakę honorową „Zasłużony Białostoczczyźnie”. Tą samą odznaką wyróżniony został zbiorowo cały zespół redakcyjny „Gazety Białostockiej” (stąd też przy winiecie tytułowej gazety znajduje się wizerunek tej odznaki).



Moment dekoracji

Między innymi gratulacje i życzenia złożył jubilatowi w imieniu Biura Prasowego KC PZPR, jego reprezentant. Natomiast w imieniu zespołu redakcyjnego i pracowników BWP RSW „Prasa”, redaktor naczelny „Gazety” podziękował władzom wojewódzkim i przedstawicielom władz centralnych za wysoką ocenę 20-letniego dorobku i działalności „Gazety Białostockiej”.

*

Tak więc minęło dwudziestolecie jednego w tym czasie dziennika Białostoczczyzny. W miarę swych sił i możliwości „Gazeta” czyniła starania nadążania za dynamicznym rozwojem województwa a także ogromnym tempem przeobrażeń w kraju i na świecie. O tych nieustannych staraniach redakcji przekonał się, już choćby z treści niniejszego rozdziału.

Z okazji Jubileuszu pragniemy to sobie wspólnie przypomnieć, raz jeszcze uświadomić wiele spraw, utrwalić najbardziej istotne fakty z minionego okresu wspólnych zmagania na rzecz „Gazety” i jej Czytelnika oraz pomyśleć o nadal niełatwych zadaniach rozpoczętego już nowego 20-lecia...



Nieproszone CZWARTKI

**Pytania
Odpowiedzi**



GRENOBLE



**Niby drobna
RZECZ...**



**Spoleczna kontrola
- interesem społecznym -**



O DWUDZIESTOLATCE TO I OWO „NA JUBILEUSZOWO”

O „Gazecie” z okazji jubileuszu powiedzieli:
**KORESPONDENCI POWIATOWI
— NASI WSPÓLPARTNERZY
W REDAGOWANIU „GAZETY”**

W niniejszej publikacji wspominaliśmy już o nich niejednokrotnie, zawsze z dużą życzliwością i uznaniem. To oni bowiem — korespondenci powiatowi są współredaktorami naszej „Gazety”.

Kiedyś stanowili liczną armię, zwaną nawet „ruchem korespondentów robotniczych i chłopskich”. W redakcji istniał specjalny duży dział opracowujący tylko ich materiały. Dziś korespondenci powiatowi „Gazety Białostockiej” stanowią grupę znacznie skromniejszą, bo 47-osobową. Współpracują z działem terenowym — łączności z czytelnikami, gdzie redagowane są wszystkie strony mutacyjne.

Są znani w powiatach. Niektórzy już od wielu lat pomagają nam w redagowaniu „Gazety”. Do kilku najwierniejszych reprezentantów całego zespołu korespondentów zwracam się z prośbą o krótkie refleksje na temat ich współpracy z redakcją. A oto — ich wypowiedzi:



Z wycieczki korespondentów terenowych „GB” po zakładach produkcyjnych Białegostoku

Zofia Bolesławska z Elku: — Dwa-
dzieścia lat — to spory szmat ży-
cia. Pracuję w „Gazecie Białostoc-
kiej” od pierwszych tygodni jej ist-
nienia. Początkowo jako pracownik
etatowy zaś od 10 lat — już na ren-
cie — jako korespondent i przedsta-
wiciel na powiat i miasto Elk.

Praca dziennikarska nie zawsze
bywa łatwa. Zawsze natomiast jest
ciekawa, ba — niekiedy wręcz pasjo-
nująca. Tak więc w mojej pracy by-
ły i trudności, i przykrości, ale też
— wiele radości.

Rola korespondenta terenowego
jest o tyle trudniejsza, że człowiek
jest zdany w dużej mierze na włas-
ną inicjatywę. Nie ma w pobliżu fa-
chowca, kolegi, kierownika, którego
można by się poradzić, z kim można
by skonfrontować swoje wnioski, swe
stanowisko, tak jak to robią dzien-
nikarze w redakcji. Łatwiej więc o
gafę, łatwiej (jak bardzo łatwo!) o
narażenie się komuś, kogo się skry-
tykuje, o wzbudzenie niezadowolenia
w kimś, kogo się przypadkiem pomi-
nęło w pochwałach. Ale w sprawach
najtrudniejszych można się porozu-
mieć z Redakcją w Białymstoku,
można prosić o pomoc. I na tej po-
mocy nigdy się nie zawiodłam. Zmie-
niali się kierownicy działu terenowe-
go, ale stosunek zespołu redakcyjne-
go był zawsze przyjazny, serdeczny,
opiekuńczy. W najtrudniejszych
chwilach wiedziałam, że mogę li-
czyć na Redakcję.

Cieszy mnie moja popularność w
Elku, oczywiście, ze względu na
„Gazetę”. Gdy nieznajomi na ulicy,
często dzieci, zwracają się do mnie
ze swoimi sprawami, mówią: „pani
redaktorka pomoże” — wiem, że
jest to wyraz zaufania do „Gazety
Białostockiej” i staram się nie za-
wieść tego zaufania.

Gdy czuję się zniechęcona lub

zdezorientowana, mówię sobie: „po-
ra pojechać do Redakcji”. Po takich
odwiedzinach wracam zawsze pełna
 optymizmu i nowego zapału do pra-
cy.

*

Marian Jabłoński z Grajewa: —
Jeszcze jako uczeń, w latach 1936—
1941 uczestniczyłem w tworzeniu i
redagowaniu gazetek klasowych i
szkolnych. W końcu 1939 roku po
raz pierwszy zaczęła wychodzić w
Grajewie „prawdziwa” gazeta, na po-
trzeby całego społeczeństwa. Było nią
„Nowe Życie” — organ Grajewskie-
go Rejonowego Komitetu Komunisty-
cznej Partii (bolszewików) Białorusi
i Rejonowej Rady Delegatów Pracu-
jących w Grajewie. Utrzymywałem
współpracę z „Nowym Życiem”, pi-
sząc notatki z życia szkoły i mło-
dzieży oraz naszego miasta, przez
cały czas istnienia tej gazety tj. do
czerwca 1941 roku.

Po wyzwoleniu, z chwilą stworce-
nia w naszym województwie „Życia
Białostockiego”, z redakcją w Bia-
łymstoku (mutacja „Życia Warsza-
wy”) rozpocząłem współpracę jako
korespondent terenowy „Życia”.

W 1951 roku pierwsze wiadomo-
ści zapowiadające przygotowania do
stworzenia wojewódzkiej „Gazety
Białostockiej” przyjąłem z dużym za-
dowoleniem i zainteresowaniem. Od
narodzin „Gazety Białostockiej” we
wrześniu 1951 roku stałem się jej ko-
respondentem. Bywając dość często
służbowo w Białymstoku zawsze „za-
glądałem” do redakcji, która mie-
ściła się wówczas przy ulicy Kiliń-
skiego. Tu każdorazowo stykałem
się dla wymiany „nowinek” m. in. z
ówczesnym sekretarzem redakcji
Włodzimierzem Chaciejem, znanym
mi już znacznie wcześniej, kiedy był

on jeszcze naczelnym redaktorem „Życia Białostockiego”, z redaktorami: Mieczysławem Chają, Henrykiem Matejczykiem, Edwardem Pajkertem, Henrykiem Kaszkowiakiem i innymi.

Dużym wydarzeniem i przeżyciem był dla mnie pierwszy Wojewódzki Zjazd Korespondentów Robotniczych i Chłopskich „Gazety Białostockiej”, który odbył się 14 października 1951 roku w auli Akademii Medycznej w Białymstoku, z udziałem około 200 korespondentów z całego województwa. Był to jeden z największych zjazdów korespondentów w historii „Gazety Białostockiej”.

Współpraca z „Gazetą Białostocką” w roli jej korespondenta terenowego pow. grajewskiego w ciągu minionych lat 20-tu stała się dla mnie częścią codziennego życia. Współpracę tę traktuję jako skromny wkład w realizację zadań naszej prasy, a naszej wojewódzkiej „Gazety” w szczególności.

*

Edward Poniecki: — Już jako maturzysta, w 1954 r. współpracował z redakcją oddziału „Życia Białostockiego”, a gdy rozpoczął pracę w Hajnowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego, spotkał tu szefa grupy korespondentów z trzech powiatów (hajnowskiego, bielskiego i siemiatyckiego) — Aleksandra Zina. Obaj postanowili nawiązać kontakt z „Gazetą Białostocką”. Od tamtego czasu do dziś — jakże wyrosli, tak zresztą, jak wyrósł ich zakład — Zin jest dyrektorem, Poniecki — kierownikiem działu zaopatrzenia, a hajnowski kombinat — należy obecnie do potentatów w skali europejskiej.

— Zaczynałem pisać do „Gazety”

głównie o tym wszystkim, co związane jest z lasem, drewnem, jego produkcją w naszym zakładzie, a ponadto — o sporcie. Red. Kowalski z działu sportowego „G.B.” mógł na mnie liczyć, byłem zamilowanym kibicem, a także zawodnikiem, jeśli wziąć pod uwagę moje czterokrotne mistrzostwo w tenisie, w skali województwa...

Oczywiście, z czasem tematyka podejmowanych spraw w moich korespondencjach znacznie się rozrosła. Trudno tego zresztą uniknąć w naszej specyficznej sytuacji korespondenta terenowego. Z Hajnówką jestem mocno związany, bo od urodzenia. Znam ludzi i problemy, którymi żyją na co dzień. To mi bardzo ułatwia kontakty niezbędne przy zbieraniu materiału i jego ocenie, a także przy wyważaniu każdego krytycznego słowa, z czym nie jest tak łatwo, a w każdym razie — znacznie trudniej, niż dziennikarzowi zawodowemu, choćby tylko z tego względu, że przybywa z zewnątrz.

Największą satysfakcję sprawia mi fakt, że będąc korespondentem „Gazety”, mogę pomóc w załatwianiu wielu niekiedy drobnych ale dokucających spraw. Nie zawsze nawet piszę o nich, wystarczy niekiedy osobiste zainteresowanie się. Toteż nic dziwnego, że z czasem nasi czytelnicy zwracają się do przedstawicieli „Gazety” z różnymi kłopotami, ale nie tylko, bo np. przychodzi starszek i prosi: „napisz i podziękuj, że mi rentę wcześniej przysyła...” Albo zwraca się do mnie rolnik: „Może by pan napisał do gazety, że mam dobrą krowę na sprzedaż...”

Wystarczy mała nieuwaga w prasowej notatce i już — burza, znacznie większa, niż gdyby ten sam błąd popełnił dziennikarz. Mówią wtedy: „Jemu wolno, on nie tutej-

szy, nie musi o wszystkim wiedzieć, a ty?”...

*

Włodzimierz Zmarzlik: — Jestem Ślązakiem z pochodzenia, ale od blisko dwudziestu lat tak żyłem się z Białostocczyzną, że stałem się autentycznym patriotą tego regionu, a zwłaszcza monieckiego powiatu.

Zanim trafiłem do służby wojskowej w jednym z białostockich miasteczek byłem szkolnym korespondentem kieleckiego „Słowa Ludu”. Wyróżnieniem za aktywność było moje uczestnictwo w I Krajowym Zjeździe Korespondentów w Warszawie w 1951 r.

Później, w wojsku, współpracowałem z prasą wojskową, a czytając już wówczas „Gazetę Białostocką”, nie przypuszczałem, że związę się z nią na tyle następnych lat...

Przyjąłem propozycję i zdecydowałem się na pozostanie na Białostocczyźnie. Fascynowało mnie głównie owo pionierstwo: — ileż rzeczy i spraw trzeba tu było organizować zupełnie od nowa! Nadarzyła się sposobność. Mój zapał i projekty organizatorskie młodego społecznika i działacza politycznego mogły się sprawdzić, bo znalazłem się w Mońkach w momencie, gdy wieś miała stać się siedzibą nowo powstałego powiatu.

Zdobyte już wcześniej korespondenckie „szlify” pozwoliły mi też na nawiązanie kontaktu z „Gazetą”.

To było wiosną w 1957 r., gdy

przedstawiciele redakcji, odwiedzając Mońki, zaprosili mnie do współpracy i odtąd trwa moja przyjaźń z „Gazetą Białostocką”. Nie jest to przesadne określenie, gdyż wiele się od tamtego czasu zmieniło, zdążyłem przejść różne szczeble kariery działacza powiatowego, przeżyć sukcesy i porażki, nic mi jednak nie przeszkodziło w utrzymaniu korespondenckich więzi z „Gazetą”. Coraz żywszy kontakt z ludźmi poprzez to moje pisanie, a więc pełnienie roli korespondenta powiatowego — traktuję już niemal jako swój drugi zawód, zaszczytny, oczywiście, chociaż trudny i odpowiedzialny.

Mówiąc o dwoistości, mam na myśli podstawową pracę korespondenta i podjęcie się przy tym obowiązku dodatkowego. Trzeba to bardzo umiejętnie i niekiedy nawet dyplomatycznie — godzić. Ja np. od 1961 r. kieruję Wydziałem oświaty i Kultury Prez. PRN w Mońkach. Czy mogę poprzestać tylko na pisaniu laurerek z tej dziedziny? O wielu sprawach jest mi po prostu niezręcznie pisać. Za to z satysfakcją podejmuję zawsze sprawy bytowe ludzi. O jednych piszę, inne załatwiam sam, a gdy efekty starań są pozytywne, wynagradza mi to cały trud.

Ludzie traktują mnie częściej jako przedstawiciela „Gazety”, a nie reprezentanta miejscowej władzy, i z miejsca proponują mi tematy do pisanania — to znaczy, że jednak wierzą w moc słowa drukowanego, że mają do gazety zaufanie. Czuje się wówczas podwójnie potrzebny.

DRUKARZE

Drukarstwo na naszych ziemiach ma starą i dobrą tradycję. Pierwszych oficyn drukarskich doszukujemy się już w XVI wieku. Elk, Zabłudów, Supraśl, Knyszyn, Sejny, Siemiatycze, Białystok, Łomża, Suwałki — we wszystkich tych, a może i innych miastach natrafić można na ślady dawnej przeszłości polskiego druku, a choć stare druki stamtąd pochodzące nie są najłatwiejsze do zdobycia, ktoś jednak pokusi się zapewne o spisanie dziejów druku na ziemiach leżących dziś w obrębie Białostoczczyzny.

Nas jednak interesują czasy nowsze, choć też już obrastające legendą, która zapewne swoje miejsce w historii białostockiego druku znajdzie.

W starej, wysłużonej drukarni przy ul. Malmeda w Białymstoku, do ostatniej chwili, czyli — przejścia do nowych Zakładów Graficznych w lipcu 1971 r. — pracowali jeszcze ludzie, którzy po zniszczeniach wojennych pożarów, własnymi rękoma wydobywali z gruzów części maszyn i sprzętu drukarskiego. Spieszyli się. Społeczeństwo czekało na drukowane polskie słowo, głoszące rzeczy nowe, nieznane, ale pełne nadziei na jutro. Składali afisze, druki dla pierwszych urzędów i wreszcie — gazety.

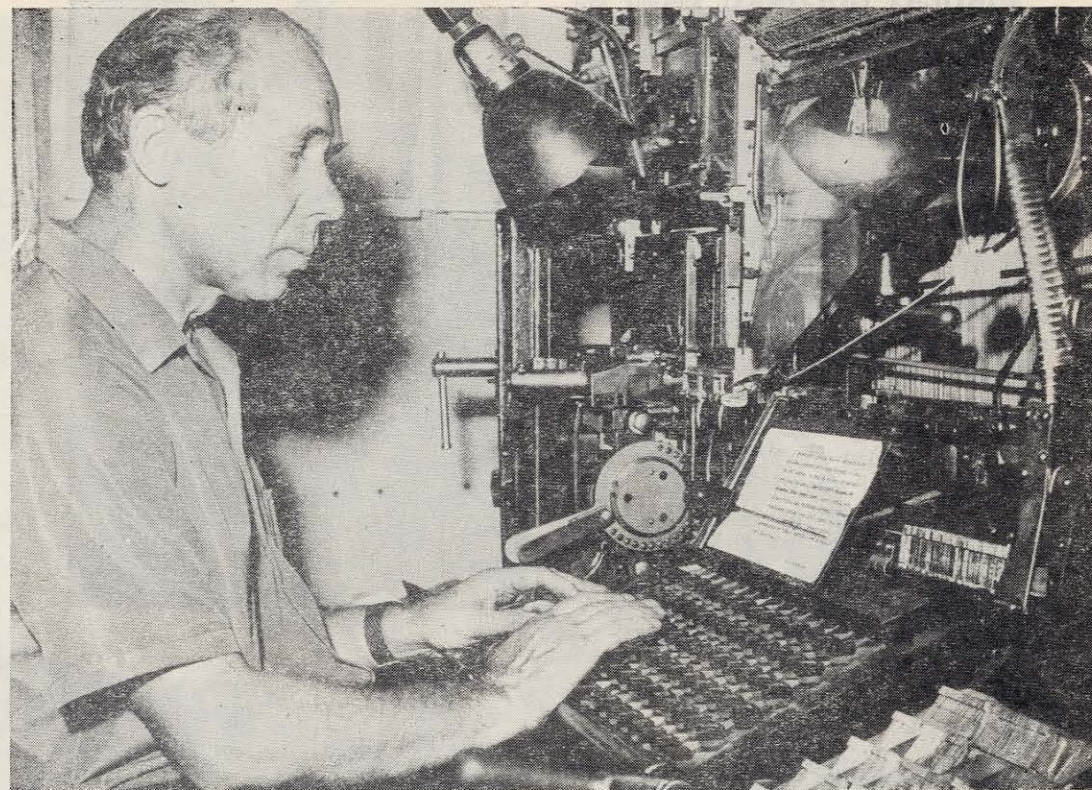
Po „Jedności Narodowej” przyszła kolej na „Gazetę Białostocką”. Ci ze starej drukarskiej gwardii — Buzun, Sawicki, Malinowski, Gierasimczuk, Grybok, Gierasimowicz, Pietraszko, Korczyński, Bajdowicz, Brański, Golonko, Szymajda, Dziemian, Wachla, Jaśkowiak i ci następni — Kołtyś, Jurczuk, Nazar, Sochor, Bućko, Nowak. Lijewski i inni, pamiętają niejedno z minionego dwudziestolecia, kiedy to również w ich rękach „Gazeta” nabierała coraz to nowego oblicza.

*



WŁADYSŁAW BUZUN w swoim zawodzie zecera przepracował pół wieku i nawet się nie obejrzał, kiedy wypadło odejść na emeryturę, mając w zanadrzu liczne odznaczenia, nagrody, dyplomy i cały bagaż wieloletnich doświadczeń i wspomnień, którymi zawsze chętnie i po koleżeńsku dzielił się z młodszymi.

— Pamiętam, bo pracowałem wówczas w dziale gazetowym, że gdy zaczęliśmy druk „Gazety Białostockiej”, jeszcze czasy nie były najspokojniejsze. Jak robiliśmy „Jedność Narodową”, to po nocnej pracy odprowadzał nas do domu milicjant albo żołnierz. A dziennikarze „Gazety” zwykli byli przesiadywać w drukarni do późna i też opowiadali swoje nie byle jakie przygody w terenie. Bardzo żałuję, że nie przyszło mi wtedy na myśl zapisywanie co ciekawszych przeżyć. A w ogóle to szkoda, że nasz zakład nie prowadził jakiejś kroniki. Czas tak szybko leci. Nasi uczniowie doszli już do kierowniczych stanowisk w druku — to nie to, co dawniej, że człowiek latami tkwił przy jednej maszynie, bez tak szerokich możliwości nauki jak dziś...



Ponad 40 lat w poligrafii pracuje linotypista **STANISŁAW SAWICKI**. Swą edukację rozpoczynał w białostockiej drukarni w 1929 r. Po wyzwoleniu znalazł się najpierw we Wrocławiu, potem w drukarniach warszawskich. Wiadomość o wydawaniu stałego dziennika w Białymstoku mobilizuje go do powrotu.

— Byłem stałym czytelnikiem „Gazety” niemal od pierwszych jej numerów, bo od października 1951 r. Cieszył mnie zwłaszcza stały wzrost

nakładu naszego dziennika, bo to oznaczało, że jest coraz lepszy i coraz więcej ma czytelników. Kiedyś, jak pamiętam, byliśmy dumni jak nakład doszedł do 40 tysięcy egzemplarzy i gdzie tam było marzyć o setce, a dziś — proszę bardzo — już ją znacznie przekraczamy. W nowych zakładach, „Gazeta” zmieniła już format na większy. Z czasem — pewnie i do dwustu tysięcy dociągnie. Życzylbym tego naszej „Gazecie Białostockiej” jak najszybciej.

MIKOŁAJ GOŁONKO zgłosił się do pracy w białostockiej drukarni w 1946 r. Część budynku na Malmeda leżała jeszcze w gruzach, toteż razem z innymi wygrzebywał z nich pozostały sprzęt. — Przypomina sobie, że wydobyli wówczas dwie maszyny płaskie.

— Pamiętam ciasnotę, jaka kiedyś panowała w ocalałej maszynowni. Mieścili się tam wszystkie drukarskie działy. Uczyłem się zawodu stereotypera, w 1949 zdałem egzamin, a gdy powstawał dział gazetowy, poszedłem tam od początku i tam zostałem do dziś.

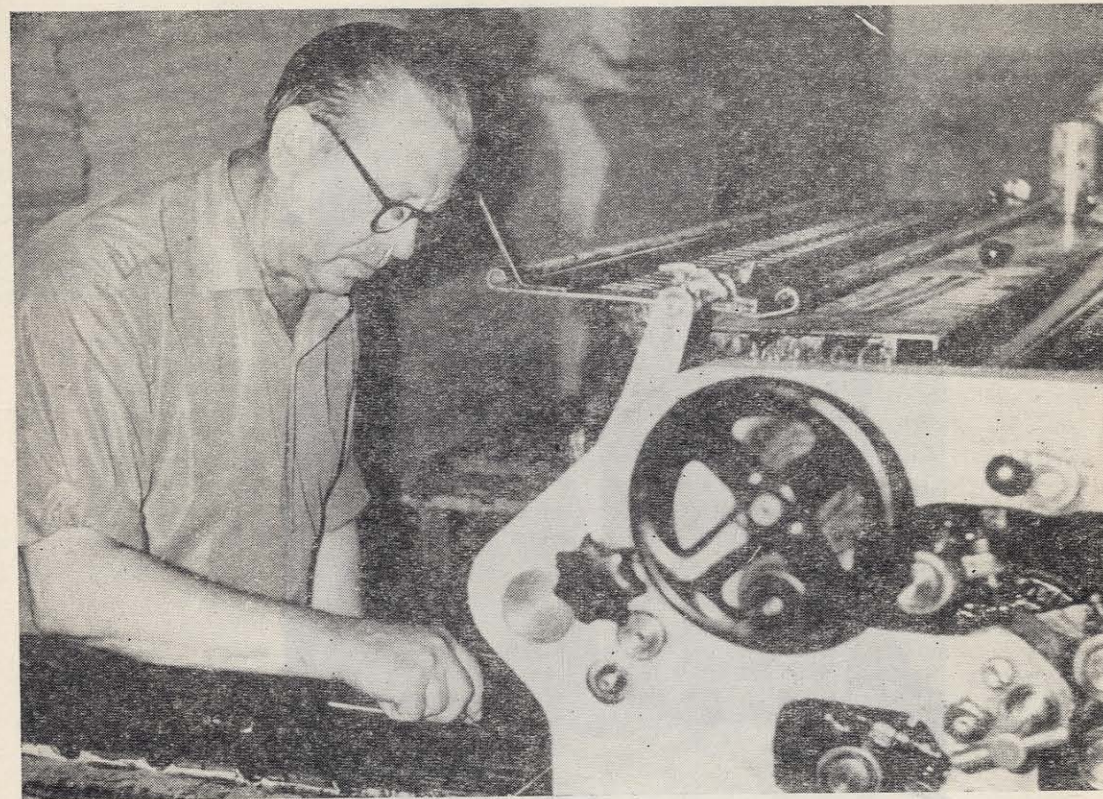
Przywiązałem się do swojej pracy. Pracuję już w nowej drukarni, przy al. Tysiąclecia gdzie dla nas wszystkich praca jest znacznie lepsza i przyjemniejsza...



JANUSZ LIJEWSKI — Przyuczanie do zawodu linotypisty rozpoczął od czerwca 1951 r., tak więc odlewał, składał już szpalty do pierwszych numerów „Gazety”.

— Pamiętam, że choć niektórzy z nas skończyli swoją pracę wcześniej, to tej nocy, gdy miał się ukazać pierwszy numer, siedzieliśmy prawie wszyscy i czekaliśmy na „Gazetę Białostocką” z numerem 1...

Z redaktorów, którzy tu z nami współpracowali najlepiej utkwiał mi w pamięci red. Janusz Skowroński. A jeśli chodzi o moją pracę, to przez całe te 20 lat siedzę przy linotypie. Najbardziej lubię krótkie artykuły i jako linotypista i jako zwykły czytelnik.



BRONISŁAW SZYMAJDA odchodzi na chwilę od maszyny rotacyjnej, sięga po portfel i z którejś tam przegródki wyciąga złożony we czworo połówki papier. Podklejony na załamaniach, mocno wystrzępione brzegi, ale pismo i pieczątki — czytelne. Jest to zaświadczenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Białymstoku, z dn. 14 sierpnia 1944 roku stwierdzające zatrudnienie ob. Bronisława Szymajdy w Drukarni Państwowej. U dołu — podpis pełnomocnika PKWN — Włodzimierza Chacieja.

— Tak, — był to nasz redaktor

Chaciej, późniejszy organizator „Gazety Białostockiej” i sekretarz redakcji.

— To zaświadczenie jest dla mnie cenną i ważną pamiątką. Minęło już tyle lat, a zawsze jakoś przeżywa się ten moment, kiedy maszyna rusza i zaczyna wyrzucać pierwsze numery gazety. Sprawdzamy, czy wszystko w nich w porządku, czasem w ostatniej chwili trzeba zastopować, żeby odwrócić „do góry nogami” zdjęcie albo winietę. Zdarza się, że polecą źle. Wiem, wiem, czytelnicy dzwonią, pytają, żartują... A ciekaw jestem, czy dzwonią także, jak im się coś w gazecie podoba?



STANISŁAW NAZAR — Należy do młodszego pokolenia, zaczął w drukarni w 1952 r. jako 16-letni uczeń składacza ręcznego, za to potem robił szybkie postępy. Jako brygadzysta działu gazetowego rozpoczął zaocznie naukę w warszawskim Technikum Poligraficznym. W 1965 r. awansuje na kierownika wydziału przygotowalni (przy produkcji książek, broszur, druków), a od marca 1970 r. jest szefem produkcji Białostockich Zakładów Graficznych.

— Zawsze jednak najprzyjemniej wspominam dawne lata pracy przy „Gazecie”. Żyłem się wtedy z wieloma dziennikarzami, nie mówiąc już o starej gwardii drukarzy. Od nich

się uczyłem, pierwsze „ostrogę” dawali mi właśnie Buzun, Jaśkowiak, Wierzbicki, Kremer, Daszuta i inni. Do tych, którzy jeszcze u nas pracują, to i teraz czasem zwracam się o jakąś radę czy pomoc, mają przecież znacznie więcej praktycznego doświadczenia, różnych swoich „tajemnic” fachowych. Chętnie się nimi dzielą z młodymi.

Cieszymy się, że wreszcie Białystok doczekał się nowoczesnej poligrafii. Myślę, że i „Gazeta” wiele na tym zyskała. Czekaliśmy wszyscy niecierpliwie na dzień, w którym ukazała się w formacie A-2, a więc takim jak „Trybuna Ludu” i większość gazet wojewódzkich.



ALEKSANDER JURCZUK — podobnie jak inni, w 1951 r. jesienią stał nad kasztami drukarskimi jako uczeń, składał tytuły do pierwszych numerów „Gazety”...

— Uczyłem się potem kilku innych specjalności, a moim najlepszym nauczycielem był p. Karol Korczyński. Po ukończeniu zaocznego Technikum Poligraficznego w Warszawie, awansowałem na kierownika wydziału gazetowego.

Pamiętam początki, nieunormowaną, często chaotyczną i pełną niespodzianek pracę. Siedzieliśmy często nocami i nikt czasu nie liczył... Razem z nami do późnych godzin pracowali też dyżurni dziennikarze — techniczni, depeszeni, a nierzadko

ktoś z członków kolegium redakcji. Wymagały tego ówczesne warunki. Czasem zdarzały się takie korekty, że trzeba było przelewać całe kolumny. Chemigrafii najpierw wcale nie było, a potem zdjęcia wytrawiało się w metalu i kalandrowaliśmy je, a nie tak jak dziś — sposobem przyklejania ich na matrycowe odlewy.

Z satysfakcją obserwujemy systematyczny postęp w naszej poligrafii. Jak się spodziewaliśmy — prawdziwym osiągnięciem białostockiego drukarstwa jest stopniowy rozruch nowych zakładów.

Chcieliśmy bardzo, aby jubileuszowa „Gazeta” dotarła do czytelników w nowym, zwiększonym formacie, no — i żeby była jeszcze ciekawsza...

KO- REK- TA



Wiele organizacyjnych i kadrowych przeobrażeń zaszło w ciągu minionego 20-lecia w dziale korekty „Gazety Białostockiej”. Żmudna, denerwująca praca, w większości — w godzinach nocnych. Niekiedy zjawiał się w tym dziale mężczyzna, ale nie popracował długo. Ślęczenie nad szpaltami i kolumnami i wyławianie przy każdym numerze setek błędów, wymaga mrówczej cierpliwości, na jaką mogą się zdobyć chyba tylko kobiety.

Dwie najdłużej pracujące w korekcie panie obchodzą razem z „Gazetą” swoje jubileusze — **HELENA DZIEMIĄN** — 20-lecie i **STANISŁAWA KOŚCIUCZYK** — 15-lecie. Mimo doświadczenia i rutyny w korektorskiej pracy, tak się jednak czasem zdarza, że błąd się przemknął do druku, a niekiedy i winnego ustalić trudno. Tak czy inaczej, każdy błąd panie z korekty przeżywają najmocniej.

— Bo i jak się tłumaczyć przed czytelnikami? Dla niego ważny jest sam fakt, a nie przyczyna... — mówi Helena Dziemińska, pełniąc już od wielu lat funkcję kierowniczką tego działu. — Na przykład, dość często zdarza się błąd w wyniku wstawienia nieodpowiedniej litery inicjału, gdyż wstawia się go ręcznie w puste miejsce na początku akapitu, nieraz w ostatniej chwili. I dlatego kiedyś, zamiast wstawić duże „N” do słowa „Nareszcie”, wstawiono „W” i rzecz jasna, zdanie wypadło bezsensownie.

Znacznie gorzej, jeśli błąd nadaje tytułowi czy zdaniu sens zupełnie inny. Zda-

rzyło się w prognozie pogody, że poszło: „wiatry z kierowników zachodnich”..., zamiast „z kierunków”. Albo: w wiadomościach sportowych, przy podawaniu wyników lekkoatletycznych, wymienia się nazwiska zawodników, pisząc w nawiasach miejscowość, którą reprezentuje. Czytamy więc szereg nazwisk zawodniczek, a w wypadku gdy dwie pochodzą z tej samej miejscowości, w nawiasie było np. „(obie Grajewo)”. I tak przy kolejnej parze zawodniczek: „(obie Suczki)”, nie zwracamy najpierw uwagi na wymowę treści słów, zasugerowane nazwą takiej właśnie miejscowości. Tak zresztą również napisał w swym maszynopisie dziennikarz. Zdażyliśmy jednak w ostatniej chwili poprawić...

Był kiedyś w gazecie „wieprz 220-kilometrowy” (zamiast „kilogramowy”) i było w minionym 20-leciu sporo innych, mniej lub bardziej zabawnych, albo i przykrych niespodzianek. Nie wypada usprawiedliwiać się przy jubileuszowej okazji, ci jednak, którzy znają warunki naszej pracy rozumieją nas.

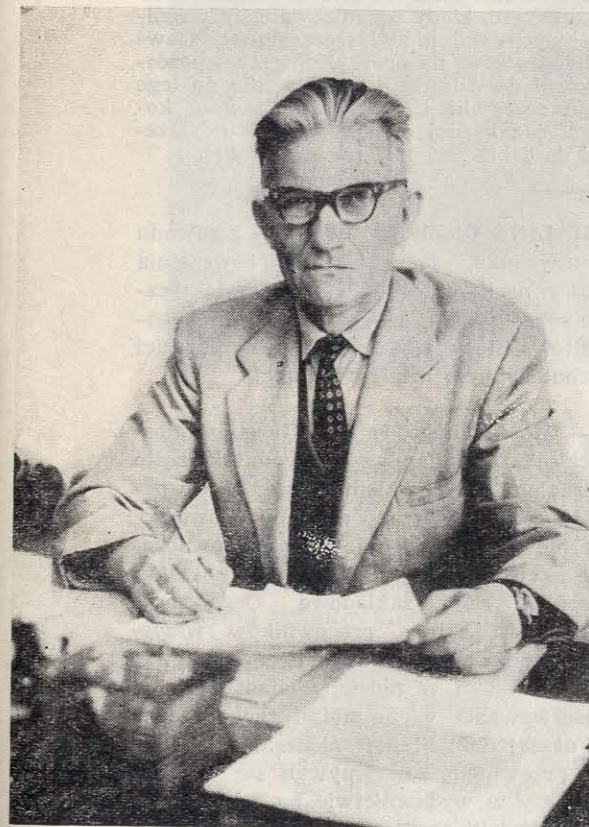
Niezależnie od wszystkiego, zawsze wspominamy dobrze najtrudniejszy okres początków „Gazety”. Nie miałyśmy żadnych doświadczeń, toteż pomagali nam i dziennikarze i kierownictwo: redaktorzy Chaciej, Pawłata, Bazyłko, Gruszecki przychodzili często do drukarni, zaglądali do korekty, służyli radą, pomocą. Dziś, dzięki wieloletnim doświadczeniom, organizacja naszej pracy może być zupełnie inna.

PRACOWNICY WYDAWNICTWA

Białostockie Wydawnictwo RSW „Prasa”, zwane kiedyś skromnie „administracją gazety”, powstało w dniach tworzenia redakcji, a zatem razem z „Gazetą Białostocką” obchodzi we wrześniu 1971 r. swój jubileusz 20-lecia.

Z tamtych lat pracują dziś w Wydawnictwie trzy osoby z działu księgowości: Wiktor Lewkowicz — główny księgowy, Zofia Łucyk-Muzyka — zastępca i Halina Orzechowska — starsza księgowa.

WIKTOR LEWKOWICZ zatrudniony jest w białostockiej RSW od 1.IX.1951 r. początkowo na stanowisku zastępcy głównego księgowego, zaś po roku jest już głównym księgowym.



— W tym właśnie dniu gdy zaczynałem pracować, ukazał się pierwszy numer „Gazety”. Trudno uwierzyć, że minęło tyle lat i jestem o krok od emerytury... Czas przeleciał mi szybko chyba dlatego, że zawsze miałem dużo pracy swojej, a gdy trzeba było, podejmowałem się dodatkowej...

Wydawnictwo, w porównaniu z początkowym okresem znacznie rozrosło się. Doszły dwa nowe tytuły — „Niwa” i „Kontrasty”, szkoda tylko, że nie przynoszące nam zysków podobnych jakie otrzymujemy w wydawaniu „Gazety Białostockiej”. Przez kilka już lat (od 1963 r.) „Gazeta” jest „milionerką” — przynosi w rocznym bilansie ponad milion złotych nadwyżek. Spadek nastąpi dopiero teraz, w 1971 r. na skutek rosnących ostatnio kosztów druku, a ściślej mówiąc — magazynowania papieru. Problemy te będą rozwiązane z chwilą zbudowania magazynu przy nowych zakładach poligraficznych.

Jeśli zaś chodzi o nakład „Gazety”, może następować tylko niewielki wzrost na skutek trwających nadal ograniczeń z papierem. Myślę, że w drugim dwudziestolecu problem ten przestanie w ogóle istnieć i będzie można swobodnie dysponować papierem, regulować nakład zgodnie z faktycznymi potrzebami redakcji i czytelników.

ZOFIA ŁUCYK-MUZYKA — Do Wydawnictwa zgłosiła się w połowie sierpnia 1951 roku, mając w kieszeni maturę handlową i dużo dobrych chęci do pracy, choć nie bardzo zdawała sobie sprawę od czego zacznie w tej nowo organizowanej redakcji, co tam będzie księgować...

— Czy można długo się przejmować mając dwadzieścia lat? Najważniejsze, że ówczesny dyrektor RSW, Władysław Borowski, przyjął mnie do pracy, a personalny Włodzimierz Mieleśko, załatwił szybko wstępne formalności i — stałam się księgową. Zaczęłam od prowadzenia kartotek finansowych, a potem zajmowałam się wszystkim, co było pilne i co potrafiłam zrobić, łącznie ze sporządzaniem pierwszej listy płac, co — jak pamiętam — bardzo przeżywałam, żeby tylko się nie pomylić. Przecież to były pierwsze pensje dla dziennikarzy i wszystkich innych pracowników redakcji...

Cała administracja, całe biuro wydawnictwa mieściło się w jednym pokoju, po-



przedzielanym szafami. Mebli jeszcze nie było za wiele, dzieliliśmy się w razie potrzeby biurkiem i krzesłami, było ciasno, niewygodnie, ale za to wesoło. Zawsze z przyjemnością wspominam pierwsze lata w tym starym budynku na Kilińskiego. Niestety, jest już coraz mniej pracowników i dziennikarzy, którzy tam zaczęli.

Byliśmy, po prostu, dwadzieścia lat temu wszyscy bardzo młodzi, w większości samotni i dlatego towarzysko życia znacznie mocniej, niż to jest dzisiaj. Z tamtego okresu, kiedy organizowaliśmy wspólnie wycieczki, a zwłaszcza do warszawskich teatrów, na operę i operetkę, pozostało mi do dziś duże zamięłowanie do tego typu rozrywki i staram się zawsze korzystać z każdej okazji, jak tylko „Gazeta” da jakiś „sygnał” na ten temat...

HALINA ORZECZOWSKA — z zawodu nauczycielka, zaangażowana 1 września 1951 r. na korektorkę „Gazety”, a faktycznie rozpoczynała pracę w dziale korespondentów, który wówczas był najbardziej rozbudowanym działem redakcji.

— Może dlatego, że dla „Gazety Białostockiej” zdradziłam swój zawód, tak często musiałam potem zmieniać funkcje. Co pewien czas powierzano mi inne obowiązki, łącznie z dodatkowymi, jak np. prowadzenie akcji socjalnej. Mamy od początku wspólną radę zakładową. Organizacja związkowa skupia pracowników wszystkich redakcji i wydawnictwa. Ponieważ od lat jestem w radzie, miałam możliwość obserwowania wielu zmian zachodzących w naszej dość licznej załodze. A ile ludzi się przewinęło, zatrzymywali się w redakcji czy w wydawnictwie na jakiś czas i — odchodzili, zanim się ich lepiej poznało.



Pewnie, że nie może zawsze być jednokowo, życie idzie naprzód, ludzie się zmieniają, ale wydaje mi się, nasza organizacja związkowa powinna zadbać o umożliwienie pracownikom spędzania dni świątecznych gdzieś za miastem. Ośrodek

dziennikarski w Gibach jest zbyt odległy na jednodniowe czy dwudniowe wyjazdy. Toteż mamy zamiar rozejrzeć się za czymś bliższym, dostępnym dla wszystkich chętnych z załogi. Sądzę, że taka forma wypoczynku jest nam bardzo potrzebna.



WALENTYNA PONARDOWA — nauczycielka z zawodu, pracę w korekcie „Gazety Białostockiej” rozpoczęła w lipcu 1955 r., a od stycznia 1958 r. została archiwistką w redakcji. Jest dobrym psychologiem i wnikliwym obserwatorem tętniącego wokół życia redakcyjnego. Niekiedy pełni też rolę powiernika wielu osobistych radości i kłopotów dziennikarzy, z którymi w pokoju archiwum spotyka się niemal codziennie. Tu bowiem przychodzi się po najnowszy numer „Gazety”, po inne „przydziałowe” pisma, po zdjęcia, tu zagląda się do

zszywek i starych roczników, tu można pogrzebać w bibliotece, choć — prawdę mówiąc, księgozbioru rzeczywiście niezbędnych pozycji, jeszcze w redakcji nie było. I to jest wspólnym zmartwieniem dziennikarzy i archiwistki. Obie strony żyją nadzieją, iż w następnym 20-leciu sytuacja ulegnie radykalnej zmianie...

Zanim jednak zaczniemy to i owo w naszym archiwum zmieniać, proszę p. Walę o kilka wspomnień, najpierw — z okresu „korektorskiego”.

— Pamiętam, że szłam pierwszego dnia do swej pracy w korekcie z o-

gromną treścią i obawami — jak sobie poradzę, ja — nauczycielka, przy nich redaktorach, kształtujących opinie dziesiątków tysięcy czytelników...

Na szczęście, już po kilku dniach pozbyłam się kompleksu niższości, w czym mi pomogli sami dziennikarze swym miłym i bezpośrednim sposobem bycia, jak też... swymi niezbyt dopracowanymi maszynopisami. Może to wynikało z nadmiernego pośpiechu i nawału pracy, w każdym razie bywało, że z tekstu przysłanego do druku dowiadywałam się np. iż „Zofia Kossak-Szczucka była znakomitą polską aktorką”...

Praca w korekcie wymaga niezwyklej czujności i spostrzegawczości, nerwowego napięcia. Marzyłam o czymś spokojniejszym, toteż z zadowoleniem podjęłam się prowadzenia archiwum.

Chyba żaden dział redakcji nie daje tak dokładnego obrazu dwudziestoletniego istnienia gazety, jak właśnie archiwum. Wystarczy sięgnąć po jeden z pożółkłych roczników, by przypomnieć sprawy podejmowane „na łamach” przed laty. Toteż dla-

tego, oprócz dziennikarzy, przychodzą tu niekiedy i czytelnicy, studenci, uczniowie.

Przeglądanie starych roczników przywodzi mi także wspomnienia ludzi, którzy redagowali „Gazetę”, pisali, a czasem dzielili się wrażeniami ze swych dziennikarskich spotkań w terenie. Wydaje mi się, że znałam dość dobrze wszystkich dziennikarzy, którzy w minionych latach, w mojej obecności przewinęli się przez redakcję. Jakże różni to byli ludzie! A ponieważ podjęli się zawodu jednego z trudniejszych i bardzo odpowiedzialnych, nie wszyscy wytrzymywali. Byłam świadkiem wykruszania się niektórych i odchodzenia do zawodów zupełnie innych.

Rotacja kadry dziennikarskiej trwa nieustannie i chyba nic w tym dziwnego, że najbardziej jestem przywiązana do „weteranów”. Jest ich już niewielu. Nieco zmienili się z wyglądu (jednym przybyło na wadze, innym ubyło bujnych czupryn), ale — jak dawniej — potrafią pasjonować się z młodzieńczą werwą sprawami, które nas wszystkich dotyczą.

Zmieniło się w minionych latach w redakcji sporo innych kierowców, a p. Władek — ponarzekał czasem, poburczał nieraz nad kierownicą, zaklął we właściwy sobie sposób i — został. Nie poszedł tam, gdzie może pracę miałby spokojniejszą i zarobki większe...

— Co tu mówić — człowiek się po prostu przyzwyczaił i do miejsca i do ludzi. Pewnie, że niełatwa to była sprawa, zwłaszcza dawniej, przy starych wozach, a różnymi się kiedyś jeździło. Były najpierw stare typy „Skody”, „Fiata”, potem kilka „Warszaw”. Ostatnio jeżdżę „Wolgą”.

Najgorzej — jak pamiętam — było zimą, kiedy stało się godzinami czekając, aż dziennikarze zbiorą swoje materiały i

pozbiierają się sami (przeważnie wyjeżdżało po kilku, żeby było oszczędniej), a wóz zimny, nieogrzewany — wytrzymać było trudno, ale jakoś tam szło... Jeździłem kiedyś „Skodą” furgonem, a ponieważ podobne wozy miało wtedy pogotowie ratunkowe, mieliśmy wszędzie drogę wolną, tylko — jak dzienniakrz wysiadał gdzieś na wsi, to ludzie oglądali się „do kogo to doktor przyjechał”...

Jak obliczam, tylko w ciągu tych ostatnich 15 lat, przejechałem z dziennikarzami ze dwadzieścia razy dookoła kuli ziemskiej. Trasy były, rzecz jasna, nie zawsze o tym „światowym standardzie”, bywało, że końmi i traktorem „na pych” wyciągało się samochód z błota, czy zasp śnieżnych. Na wozie, czy pod wozem — ale nie żałuję tych lat i dobrze je będę wspominał.

WŁADYSŁAW ŁUKASZUK — najbardziej wytrwały kierowca redakcyjny. Z jubileuszem „Gazety” kojarzą mu się jego osobiste rocznice: 15-lecie pracy w Białostockim Wydawnictwie Prasowym i 25-lecie w zawodzie kierowcy.

Władysław Łukaszuk z ekipą reporterską objeżdżającą ongiś białostockie wsie o „europejskich” nazwach (Lipsk, Szwajcaria, Ateny, Szkocja, Mystki-Rzym). Z odpowiednim transparentem informacyjnym wybierają się w drogę — od prawej: Zdzisław Zaremba, Irena Radlińska i Stanisław Świerad.



DZIENNIKARSKIE ZWIERZENIA

W jubileuszowym numerze „G.B.” z dnia 2—3.IX.1961 r., Anna Zarembina, która dotychczas publikowała „wywiady” ze sławnymi pisarzami, muzykami, malarzami i in., przeprowadziła też rozmowy bardziej prozaiczne, bo z najbliższego podwórka — z kolegami, dziennikarzami „Gazety” — Dziesięciolatki.

A oto, co m. in. powiedzieli wówczas reporterce niektórzy dziennikarze. (Ich zwierzenia zostały uzupełnione lub objaśnione, z dystansu następnych lat dziesięciu, przez przepisującą je ze wspomnianego numeru „Gazety” — A.S.).



BOGUMIŁA KAMLEROWA: — „Kobiety, jak wiadomo, mniej się znają na sporcie, niż na modzie. Dlatego też mając dyżur redaktora odpowiedzialnego w drukarni, nie przeczytałam uważnie kolumny sportowej. Nazajutrz koledzy czytają: „Na łomżyńskim stadionie White City odbył się mecz lekkoatletyczny”. — Po prostu Londyn pomyłono tu z... Łomżą. Czytelnicy nie darowali mi jednak tego przeoczenia i ciągle telefonowali do redakcji pytając, czy to aby prawda, że na łomżyńskim stadionie White City? Koledzy znaleźli proste wyjście podając numer mego telefonu domowego i radząc, aby dzwonili po godz. 18-tej. Długo musiałam tłumaczyć moim rozmówcom,

jak to było naprawdę z tym stadionem...”.

(Uzupełnienie moje — A.S.: Do red. Kamlerowej jeszcze nieraz trudno się było dodzwonić wieczorem... Wreszcie znudziły jej się telefony. Podejmując przed kilku laty pracę w „Trybunie Ludu”, postanowiła kategorycznie nie zakładać „piekielnego” aparatu w domu, no i podobno ma spokój...).



KRYSTYNA SIEMIATYCKA: — „Jednym z przyjemnych wspomnień z pracy dziennikarskiej jest mój udział w balu

maturalnym w I Liceum Ogólnokształcącym przed trzema laty. Bawiłam się szampańsko z naszym „jedynakiem” fotoreporterem Zdzisławem. Bal ten został uwieczniony w wywiadach i na kliszach. Szczególnie podobała nam się pewna bezpretensjonalna para. Zdjęcie to podpisałam: „Po raz pierwszy tak jasno i... stanowczo postawione tu zostały sprawy sercowe”. Niebawem para stanęła na ślubnym kobiercu. Tak to stałam się swatką mimo woli”.

(Pytanie uzupełniające moje — A.S.: — A swoją drogą, ciekawe, czy owa para nadal stanowi parę? Było by przynajmniej wiadomo, czy koleżnaka Krystyna miała szczęśliwą rękę, a raczej — pióro... Jeśli tak, zasypywano by ją zaproszeniami na maturalne bale. A tymczasem musiała korzystać z zaproszeń na różne inne imprezy, jako publicystka znanej prasowej agencji — AR, a następnie — redakcji tygodnika „Kobieta i Życie”).

ZDZISŁAW ZAREMBA (fotoreporter): — „Sprzęt fotograficzny, którym się kiedyś posługiwałem, był nie najlepszej jakości. Przed kilkoma laty wysłano mnie na zebranie kolejarzy. Miałem uchwycić na kliszy moment głosowania. Kiedy kolejarze podnieśli ręce, zawiódł flesz. Do redakcji nie mogłem wrócić bez zdjęcia. Uprzejmi kolejarze na moją prośbę podnosili ręce do głosowania aż cztery razy. I stąd wiem, że nie do trzech, a do czterech razy sztuka”...

„Uzupełnienie moje — A.S.: Z Zaremba miewał jeszcze w swej dalszej fotoreporterskiej karierze wiele różnorodnych przygód i zdarzeń. M. in. jego świetne zdjęcia pt. „Powrót z wakacji” trafiło na Międzynarodową Wystawę Fotografii Prasowej w Hadze (Holandia) w r. 1961, skąd nadesłano mu zaszczytny dyplom, gdyż Z.Z. słynący z najlepszych prac fotograficznych na łamach „Gazety”, nie miał po prostu czasu, a podobno i ochoty, pojechać po odebraniu osobiście wspomnianego wyżej dyplomu. A ponadto — rozpoczynał się właśnie sezon polowań...).





STANISŁAW ŚWIERAD: — „Ukończyłem na studiach specjalizację kulturalną. Po przyjeździe do Białegostoku, było to przed siedmiu laty, przedstawiłem się kierownictwu i na pytanie, w czym się specjalizowałem, odpowiedziałem — w kulturze. — W takim razie — powiedziano mi — mamy dla was zarezerwowane miejsce w dziale ekonomicznym. I tak zostałem ekonomistą na ładnych parę lat. Ostatnio stałem się poszukiwaczem skarbów”.

(Wyjaśnienie moje — A.Ś.: — St. Świerad był współautorem cyklu reportaży o legendarnych skarbach na Białostocczyźnie. Powiadają, że znalazł co nieco i wymienił na zbiory znaczków pocztowych, o których przez następne lata pisuje systematycznie w sobotnich numerach „G.B.”, w swym prywatnym kąciку „Ze znaczkiem na ty”).



LESZEK TARASIEWICZ: — „Już pracowałem w redakcji, ale jeszcze uprawiałem sport, to znaczy biegałem. Kiedyś poszedłem na trening do lasu, by pobić i zabił. Tego dnia po południu miał przyjechać do Białegostoku znany biegacz, Zatopek. Więc polecono mi, abym go przywitał na dworcu i o wizycie napisał do następnego numeru „Gazety”. Ponieważ zabiłem, spóźniłem się na dworzec. Nic więc z powitania, ale napisałem jego krótki życiorys, przedstawiłem jego karierę życiową i zaniósłem to do drukarni. Wracając spotkałem jednego z lekkoatletów białostockich, pytając czy był na dworcu i czy widział Zatopek. Okazało się, że Zatopek nie przyjechał, opóźniając swoją wizytę o dwa dni. Musiałem wycofać informację o sławnym biegaczu, by dać za dwa dni inną, już z powitania na dworcu”.

(Uzupełnienie moje — A.Ś.: Kolega Leszek miał szczęście, za to jego wspomnienie nie jest tak barwne, jak niektórych innych sportowych sprawozdawców. Zdarzyło im się np. pisać relacje o rozgrywkach sportowych, czy imprezach, których w ogóle nie było...).

ALEKSANDER OMILJANOWICZ: — „Swego czasu „Gazeta” drukowała moje opowiadanie „Kryptonim tajne”. Występował tam organizator podziemia, radziecki wywiadowca Jan Wyrwa, znany na Białostocczyźnie jako „Sybirak”. Po pewnym czasie otrzymałem z Nowosybirsk list od nieznanego mi człowieka. Okazało się, że tam dotarła „Gazeta Białostocka” z opowiadaniem i trafiła do rąk ojca „Sybiraka”. Staruszek nie wiedział do tego czasu co stało się z synem, gdzie i w jakich okolicznościach zginął. Napisałem mu długi, ciepły list informując szczegółowo o działaniu i bohaterskiej śmierci jego syna. Wdzięczność staruszka nie miała granic. Podobnych historii, nieraz smutnych, a nieraz wesołych mógłbym przytoczyć wiele. Obfituje w nie moja codzienna praca”.

(Uzupełnienie moje — A.Ś.: Ostatnie zdanie kolegi Aleksandra potwierdzam z własnych obserwacji, na co pozwala mi wspólne przebywanie z nim w dziale kultury „G.B.” od niespełna siedmiu (!) lat. Innych szczegółów nie podam, kolega jest literatem i na fantazji też się zna.).



BOHDAN HRYNIEWIECKI: — „Jestem sprawozdawcą sądowym i w związku z tym muszę często przebywać w gmachach sądów i prokuratury. Jednego dnia, gdy szedłem na rozprawę, na korytarzu zwrócił się do mnie pewien starszy pan:

— Panie prokuratorze, przepraszam na chwilęczkę.

— Omyłka, nie jestem prokuratorem!

— Och, przepraszam, panie sędzio.

— Nie jestem sędzią!

— Panie mecenasie, najmocniej przepraszam...

— Nie jestem mecenasem!

— To czego się pan tu kręci?!

(Uzupełnienie moje — A. Ś.: I odtąd kolega Bohdan coraz rzadziej kręcił się po korytarzach sądowych, a coraz częściej po białostockim lotnisku Aeroklubu, dowodem czego stało się jego nowe hobby: latanie (patrz coroczne barwne sprawozdania z dziennikarskich rajdów samolotowych, tudzież czytała stała rubrykę na łamach „G.B.” zatytułowaną „Wiadomości z lotniska”, ostatnio, ukazującą się tylko od czasu do czasu).





FRANCISZEK LEWICKI: „Jedna historia, jaka mi się wydarzyła, to kiedy mimo woli powiedziałem autorowi prawdę o jego artykule. Osobiście go nie znałem, przypadek chciał, że przyszedł on z dobrze znaną mi osobą do redakcji. Ja nie wiedziałem, kim jest nieznajomy. Powiedziałem, że mam tu właśnie artykuł ob. X, ale nie nadaje się do druku, bo jest pełen sloganów, pustych słów, przykładem typowej „kobyły”. Artykuł był naprawdę „chałgą”, więc sobie ulżyłem ile weszło.

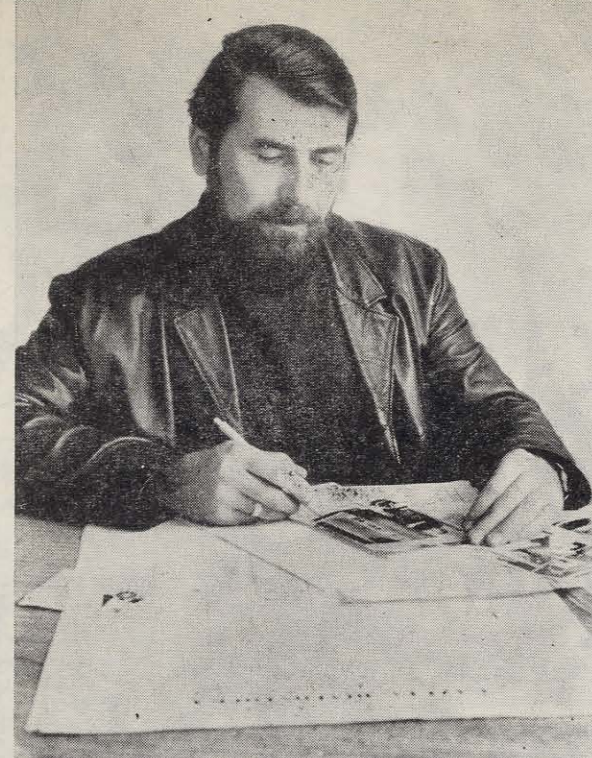
Dopiero potem dowiedziałem się, że ów nieznajomy to właśnie autor nieszczęsnego elaboratu. Czułem się nieco głupio, pocieszała mnie myśl, że i on musiał czuć się nieszczególnie. Widocznie jednak miałem rację, bo potem stosunki między nami były jak najlepsze. Rzecz ciekawa, następne jego artykuły były rzeczowe i interesujące.

(Dopisek mój — A.S.: Można mieć pewność, że zapas tego typu dziennikarskich doświadczeń niezwykle się koledze Franciszkowi przydał w jego późniejszej pracy sekretarza redakcji „Trybuny Ludu”).

Autorka przeprowadzonych rozmów, kończąc je, tłumaczy czytelnikom, że nie wszystkich kolegów udało jej się popro-

sić o wywiad i wobec tego o swoich wrażeniach inni będą mieli okazję opowiedzieć przy kolejnych jubileuszach...

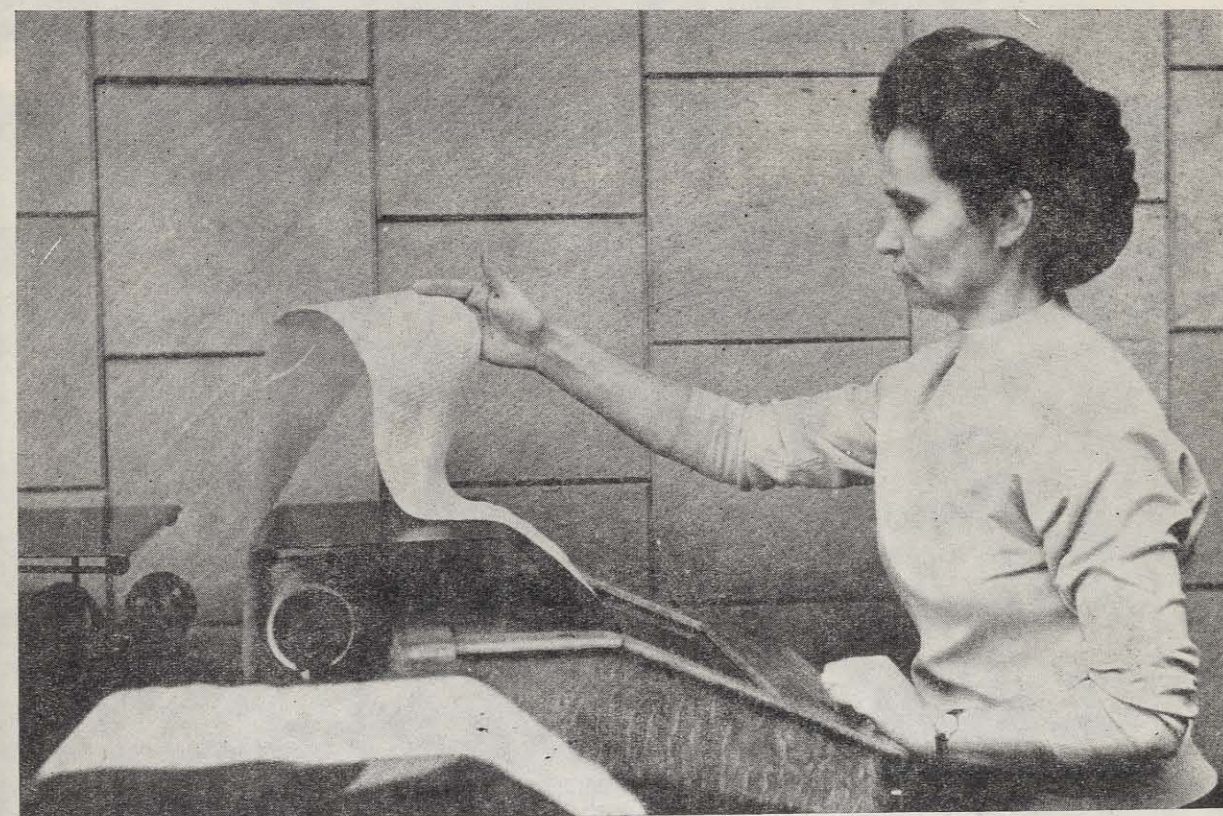
*



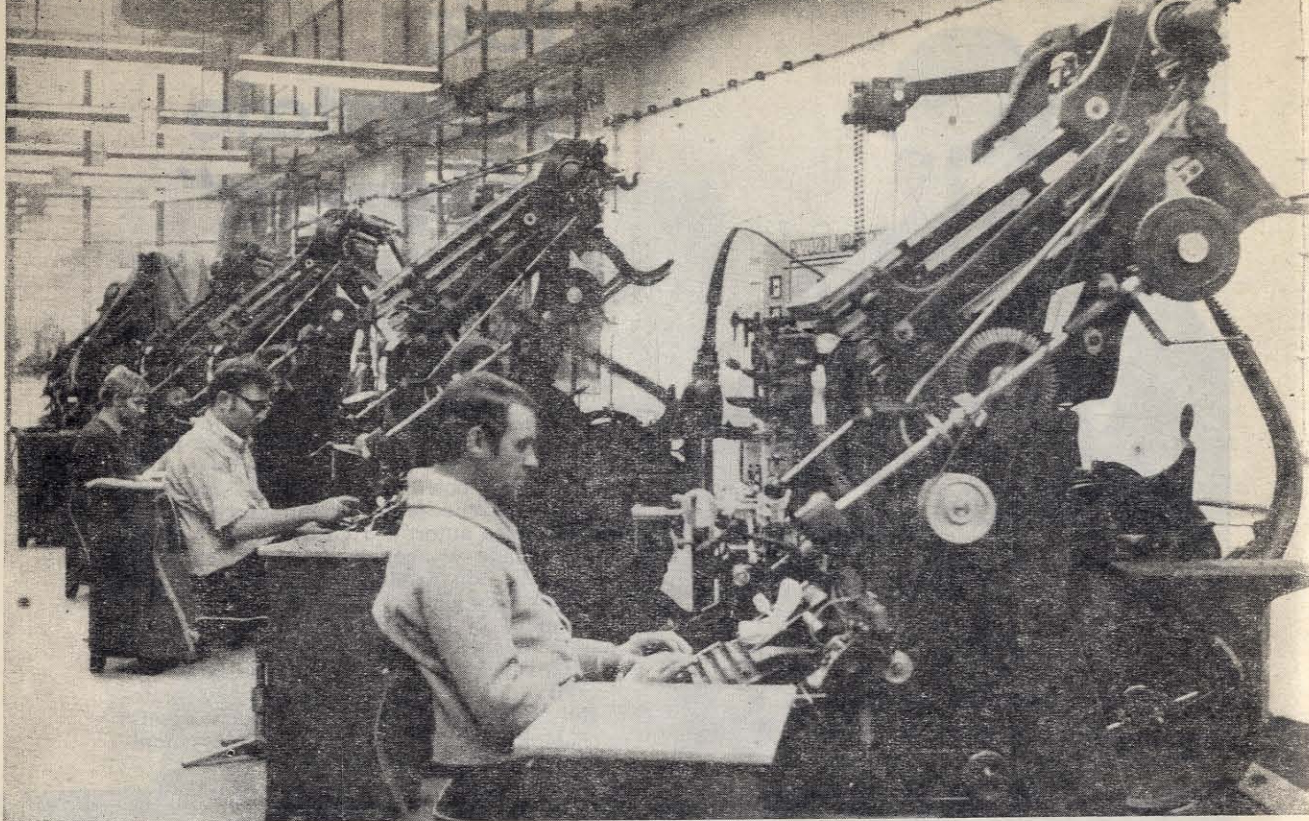
Jak powstaje „Gazeta”

Cykl produkcji gazety od strony „kuchni” redakcyjno-drukarnianej, jest zwykle sprawą żywo interesującą Czytelników. Proponuję zatem małą „wycieczkę”, zwłaszcza po drukarni, gdzie nocą, w huku maszyn kończy się ostatnia — techniczna faza rozruchu każdego numeru gazety.

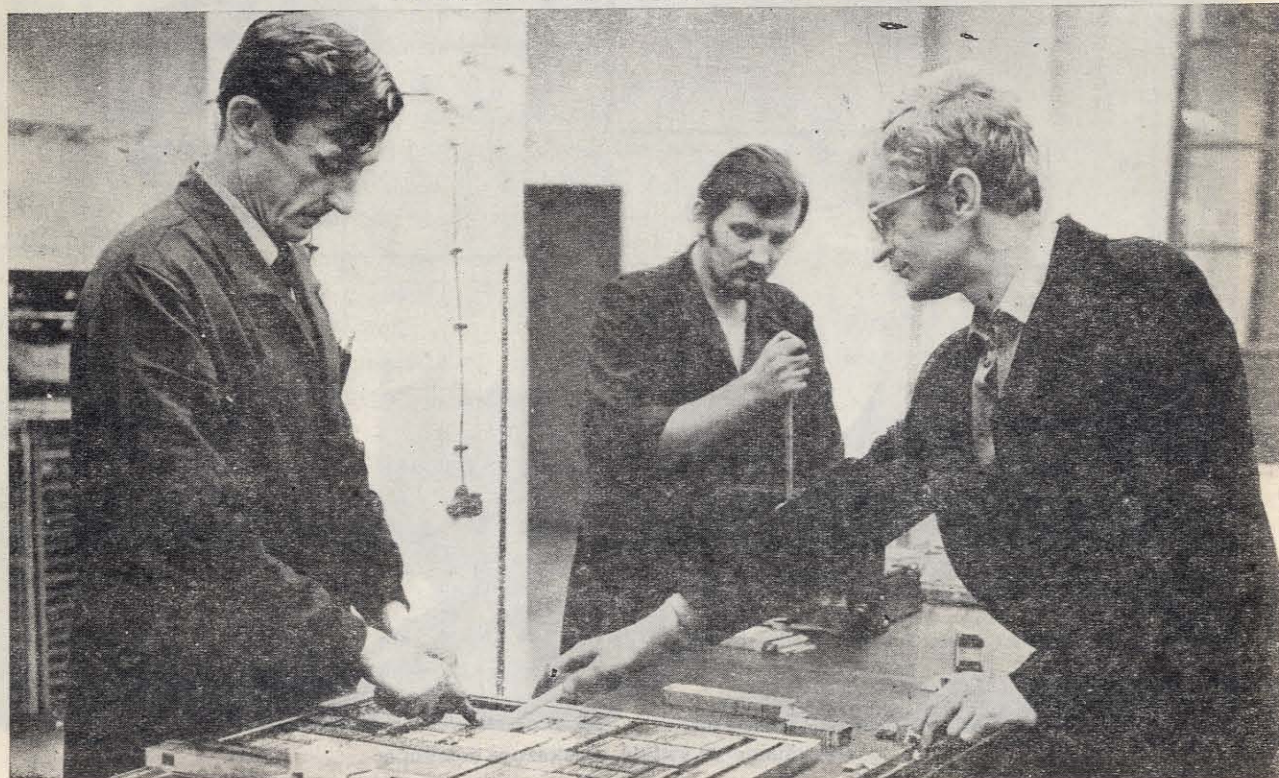
W budynku redakcji pejzaż jest mniej ciekawy, choć praca — zasadnicza. Tu powstają bowiem wszystkie gazetowe teksty, pisane przez dziennikarzy, nadsyłane przez autorów i Czytelników, czy też zamawiane w agencjach prasowych. Teksty te, odpowiednio przygotowane do druku, przechodzą następnie w ręce redakcyjnych grafików (na zdjęciu obok — Jerzy Lengiewicz, artysta plastyk, wieloletni grafik „GB”), „łamiący kolumny” czyli odpowiednio rozmieszczający materiały na poszczególnych stronach gazety. „Makiety” wraz z tekstami maszynopisów wędrują do drukarni.



Informacje ze świata przekazuje dalekopis



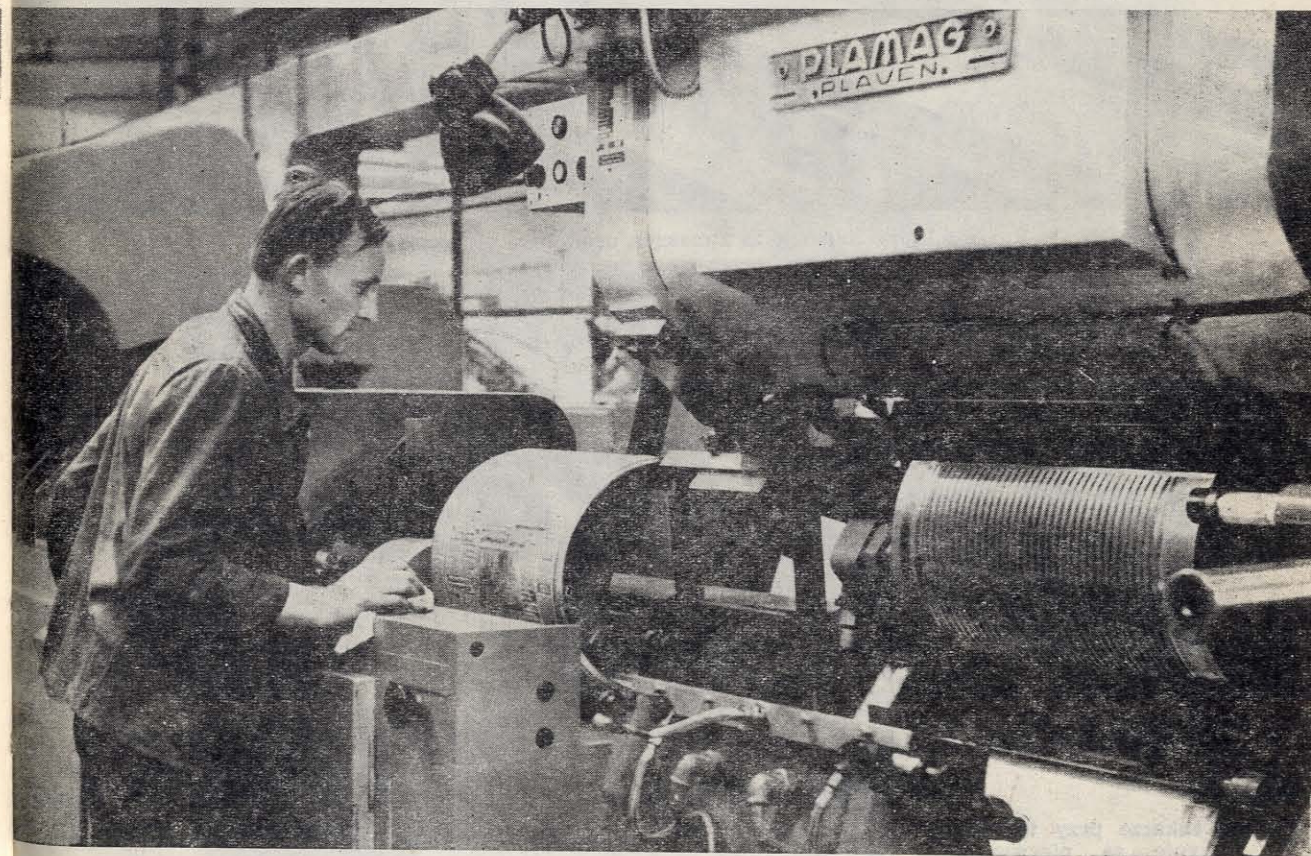
Linotypy odlewają w metalu każde gazetowe słowo



Nad pracą metrapaży czuwa redaktor techniczny



Każdą stronę „złożoną” na metraparskim stole trzeba następnie odbić. Są to „kolumny” próbne, czytane przez korektorów i dyżurnych dziennikarzy. Strony te w żargonie drukarskim zwie się „szczotkami”...



Maszyna odlewająca gazetowe „kolumny”, dopasowane do walców rotacyjnych.



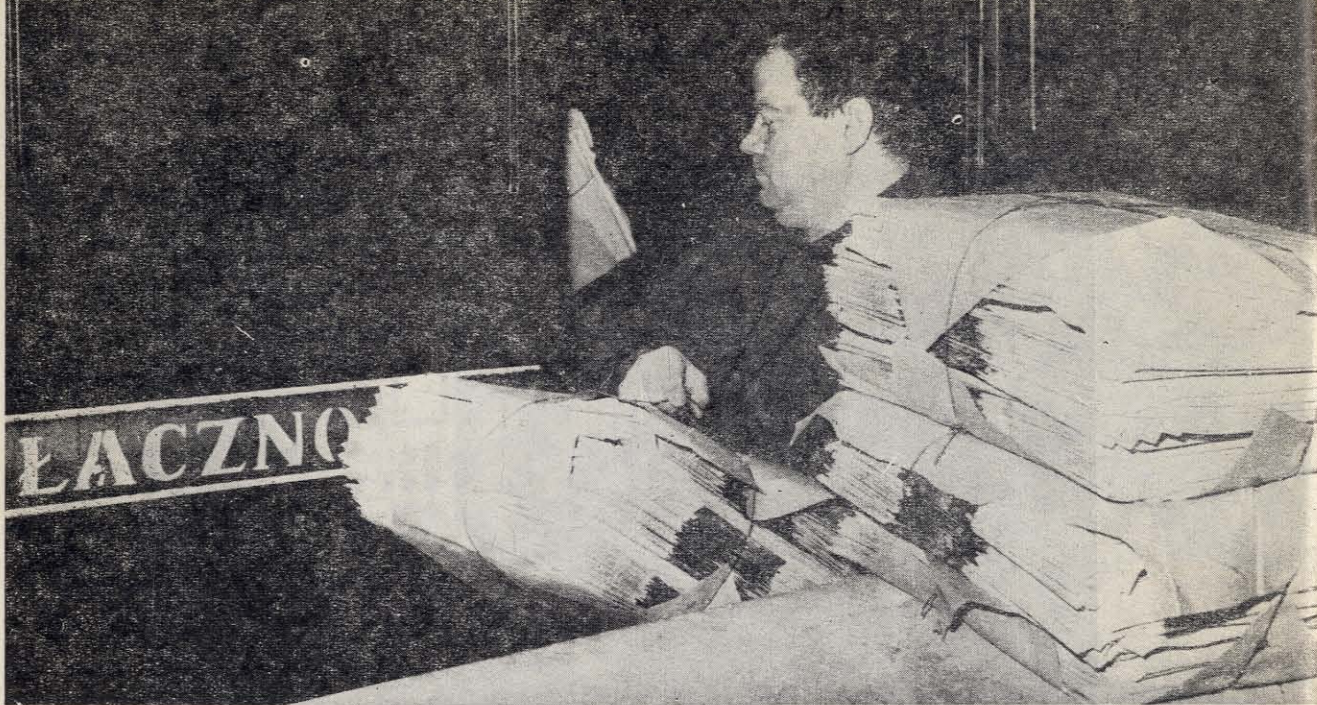
Rusza właśnie największa z maszyn drukarskich — rotacyjna



Drukarze przy tej maszynie są pierwszymi Czytelnikami nowego numeru „G.B.”. Gazeta — gotowa. „Splywa” z maszyny szybkim „strumieniem”, łapanym i obliczanym na... sztuki.



Teraz tylko zapakować w paczki i...



...do samochodów „Łączności” wiozących nowy numer do odpowiednich pociągów lub bezpośrednio — do wielu miejscowości.



A od rana — w kioskach „Ruchu” — ten sam od lat 20-stu rytuał na hasło: „proszę białostocką”...

WARTO WSPOMNIEĆ, ŻE...

... Początkowo „Gazeta” drukowana była wyłącznie w kolorze czarnym. Pierwszy — czerwony kolor w tytułach na czołowej stronie pojawił się w tym dzienniku w dniu 17.I.1955. Początkowo bardzo skromnie w 1—2 tytułach ważniejszych wiadomości. Zaś w winiecie tytułowej: „Gazeta Białostocka” — od dn. 28.X.1956 r., w czerwonym kolorze najpierw drukowano tylko wąski pasek, jako tło do napisu „Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”. Dopiero po zmianie winiety na nową, ozdobioną herbem województwa (od 26.II.1956 do 9.VI.1957 r.), „główka” gazety zaczęła ukazywać się w kolorach różnych, a najczęściej czerwonym i zielonym.

Najdłużej przetrwały projekty winiet tytułowych J. Lengiewicza, bo od 10.VI.1957 r. do zmiany formatu „G.B.”, tj. do 22 lipca 1971 r. Podobieństwo czołowej winiety dziennika zostało zachowane przez lat kilkanaście.

*

... Na łamach „Gazety Białostockiej” z odświeżonych okazji i jubileuszy miast, ukazywały się interesujące redagowane, całe strony bądź wkładki specjalne, archaizowane w stylu tzw. „Merkuriusza”. Znajdziemy je głównie w wydaniach sobotnich.

I tak — „Merkuriusz Białostocki” drukowany był dwukrotnie 2—3.VI.1956 r. i 14—15.V.1960 r. Pierwszy raz — z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, a drugi — na 300-lecie Prasy Polskiej. W dn. 13—14.VIII.1960 r. ukazał się „Merkuriusz Olecki” — dla uczczenia 400-lecia tego miasta. 9—10.VII.1960 r. wydany został „Goniec Grunwaldzki” w podobnym stylu. „Merkuriusz Augustowski” pojawił się w „Magazynie” z 17—18.VI.1961 r. — na 400 lat Augustowa, zaś z okazji 900-lecia Bielska Podlaskiego — 15—16.IX.1962 r. wydrukowany został „Merkuriusz Bielski”. W finale obchodów 250-lecia Suwałk podobny „Merkuriusz” ukazał się 11.IX.1971 r. W tym samym, jubileuszowym roku, sobotni „Magazyn” wydał aż trzy „Merkuriusze” z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy (w maju) oraz z okazji Dnia Znaczką — 9.X.1971 r.

*

... Rubryka, która utrzymuje się w różnych odmianach, ale konsekwentnie przez całe 20-lecie to — „NASI KORESPONDENCI PISZĄ”. Od początku powstania „Gazety” ukazywały się liczne listy i materiały nadsyłane przez korespondentów. Stały się one podstawową częścią materiałów na stronach mutacyjnych.

Sporo ciekawych wiadomości można znaleźć właśnie w rubryce „Nasi korespondenci piszą” — w środku numeru lub na 1 str. (codziennie — w 1967 r.). W latach 1968—69 raz w tygodniu, w środy ukazują się całe kolumny wiadomości pod wspólną winietą „Nasi korespondenci piszą”.



Wizyty najmłodszych Czytelników należą do najmielszych spotkań w naszej redakcji — twierdzą zgodnie dziennikarze, m. in. autorka niniejszej publikacji i red. Bohdan Hryniewiecki...

*

... W kartotece bibliograficznej w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białymstoku, sporządza się systematycznie noty o regionie Białostoczczyzny, m. in. w oparciu o zawartość gazet i czasopism.

Tak więc również problemowe publikacje z różnych dziedzin naszego życia, podejmowane i drukowane w minionym dwudziestoleciu na łamach „Gazety Białostockiej”, są odnotowane w informacji w odpowiednim dziale bibliograficznej biblioteki.



...a także red. Ryszard Kraśko

*

... „Gazeta” — Czytelnikom? — Paradoks pozorny. Oczywiście, już samo wydawanie gazety jest czymś konkretnie zamierzonym pod adresem licznych rzesz czytelników. W przeciwnym bowiem wypadku cały trud pisania i druku byłby nonsensem.

W tym miejscu chcę jednak przypomnieć o czasie, kiedy to redakcja „Gazety Białostockiej” myślała o swych Czytelnikach jak gdyby nadprogramowo. Chodzi mianowicie o propozycje zgoła inne od wszystkich akcji czy konkursów na przeróżne tematy. Polegają one na zapraszaniu Czytelników do wspólnej zabawy, wycieczki, rozrywki, wypoczynku, relaksu, słowem — do czegoś przyjemnego, co zbliża, ułatwia kontakty, sprawia radość obopólną.

Już w 1 numerze „Gazety” z 1—2 września 1951 r. padła ze strony redakcji pierwsza propozycja wspólnego spotkania i miłego spędzenia czasu w parku na Zwierzyńcu. A wkrótce potem, bo 19 września „G.B.” zaczyna organizować swym Czytelnikom koncerty rozrywkowe w zakładach pracy.

Podobnie jest z kolejnymi imprezami — rozrywkowymi, sportowymi,

wycieczkami krajoznawczymi i „Teatralnymi” najpierw z „Orbisem”, potem z „Gromadą”.

*

... A wycieczki organizowane przez „Gazetę”? — Obfitował w nie szczególnie rok 1963, a więc — Rok Ziemi Białostockiej.

W sierpniu 1963 r. „Gazeta” wespół z „Estradą” zorganizowała „Om-nibus kulturalny — z piosenką przez Podlasie”. Był to rozrywkowy program, z którym objeżdżano miasteczka i wsie, a także miejscowości turystyczne. Np. nad jeziorem Necko program „Gazeta swym Czytelnikom” oglądało ponad 3 tys. widzów, w Suwałkach — 10 tys., zaś ogółem, w ciągu miesiąca — ok. 150 tys. Na łamach „G.B.” zamieszczane były relacje z tej objazdowej imprezy.

*

... Komu powieść? — Oczywiście — Czytelnikom!

Niemal od początku na łamach „Gazety Białostockiej” drukowane były jedna po drugiej powieści w odcinkach.

Redakcja starała się każdorazowo, aby proponować Czytelnikom powieść mogącą aktualnie zainteresować liczne grupy z różnych środowisk.

Pierwszą i rozpoczynającą się w pierwszym numerze „Gazety” była powieść Michała Maklarskiego pt. „Przyczajony wróg”. W następnych latach powieści ukazują się nieprzerwanie. Tak więc do jubileuszu 20-lecia „Gazety” Czytelnicy mieli okazję zapoznać się z przeszło 70 tytułami powieści w odcinkach, głównie sensacyjnych, ale nie pozbawionych walorów dydaktycznych. Np. opowieść dla młodzieży „Czterej pancerni i pies” Przymanowskiego z ilustracjami Kobylińskiego (1967 r.).

Najczęściej łamy „G.B.” stały otworem dla powieści rodzimego autora — Aleksandra Omiljanowicza, którego książki osnute są przeważnie na tle wojennych dziejów Białostoczczyzny: „Desant Dalnyj”, „Kryptonim Hańcza”, „Barykada”, „Tajemnica sztabu Horn” i inne.

*

... Redakcja „Gazety Białostockiej” nie miała w swej dwudziestoletniej historii „stałych korespondentów” akredytowanych w stolicach innych państw. Toteż dziennikarze, chcąc uzupełnić materiały nadsyłane przez kolegów z agencji centralnych i wzbogacić łamy „G.B.” o własne relacje i wrażenia ze swych wojaży zagranicznych, pisali na te tematy nader skwapliwie.

Pierwsze relacje dziennikarskie przedstawiciela „G.B.” z pobytu za granicą odnotowane są na łamach gazety w 1954 r. Pierwszym dziennikarzem, który wówczas wyjeżdżał i pisał był Kajetan Gruszecki, zaś

pierwszym krajem — Bułgaria. Ostatnie, w ciągu 20-lecia, wrażenia z wycieczki po Egipcie (X.1971 r.) pisała Aniela Łabanow.

Obok Związku Radzieckiego, Bułgaria jest krajem najczęściej odwiedzanym przez dziennikarzy „G.B.”, a choć głównie są to prywatne wyjazdy turystyczno-wypoczynkowe, nasi koledzy mają każdorazowo coś interesującego do przekazania Czytelnikom ze swych reporterskich spostrzeżeń...

O Czechosłowacji znajdziemy na łamach „Gazety” materiały własne z sześciu wyjazdów, o Jugosławii i NRD — z czterech, o Rumunii z dwóch. Z Węgier, Włoch, Francji, Finlandii, Danii i Egiptu — spisywano wrażenia tylko jednorazowo.

A nasi — za granicą województwa, czyli korespondencje własne z podróży po kraju? — Może dlatego, że bliższe to wojaże i bardziej swojskie, śladów po nich na łamach „G.B.” jest znacznie mniej. Natomiast odnalezione na łamach „G.B.” reportaże z kraju świadczyć mogą pozytywnie o fakcie aktywnego uczestnictwa białostockich dziennikarzy w różnego typu eskapadach na imprezy ogólnopolskie, organizowane głównie przez branżowe kluby publicystów SDP, inne stowarzyszenia, redakcje itd.

Jak wynika z reportaży krajowych (Kieleckie, Krakowskie, Rzeszowskie, Śląsk, Wybrzeże, Wielkopolska i in.), nasi dziennikarze przywozili stamtąd niemniej ciekawe materiały, zafascynowani urodą polskiego krajobrazu tudzież problemami nurtującymi poszczególne regiony.

*

... Wiadomo, iż wielu czytelników rozpoczyna lekturę każdego numeru gazety od ogłoszeń, a są nawet i tacy, którzy interesują się wyłącznie treścią ogłoszeniowych rubryk. To miejsce w dzienniku służy bowiem wielu różnorodnym sprawom tzw. „szarego człowieka”, począwszy od jednozdaniowych komunikatów: „kupię”, „sprzedam”, „zamienię”, „przyjmę”, a skończywszy na dużych i ozdobnych reklamówkach. Nic też dziwnego, iż treść ogłoszeń bywa niekiedy przedmiotem badań socjologów.

Przeglądając dawne roczniki „G.B.”, zauważymy stopniowy i znaczny wzrost zarówno ilości drukowanych ogłoszeń, jak i zróżnicowania ich treści. Świadczą o tym najlepiej wpływy finansowe, jakich ogłoszenia przysparzają naszemu wydawnictwu RSW „Prasa”.

A oto kilka danych porównawczych:

Wpływy z ogłoszeń zamieszczanych na łamach „G.B.” w 1961 r., czyli w roku 10-lecia „Gazety”, w porównaniu do 1951 r. zwiększyły się 13-krotnie, zaś po następnych dziesięciu latach, tj. w r. 1971—72 — 27-krotnie...

W pozostałych rocznikach z lat 1951 i 1952 przeważają ogłoszenia drobne, dopiero w 1953 roku pojawiają się tzw. reklamówki, zajmujące więcej miejsca, zdobione graficznie.

Jak informuje wieloletni pracownik Biura Ogłoszeń „G.B.” Jadwiga Rogala, przeważające w pierwszych latach ogłoszenia drobne z czasem,

pod względem ilości uplasowały się po ogłoszeniach reklamowych, komunikatach o „pracownikach poszukiwanych”, przetargach itp. (tak było np. w 1961 r.). W pierwszym półroczu 1971 r. nastąpiło nowe przetasowanie w ilości poszczególnych rodzajów ogłoszeń: na pierwsze miejsce wysunęły się komunikaty różne, a potem kolejno: reklamowe, drobne, pracownicy poszukiwani, nekrologi.

*

... Z inicjatywy reporterów „G.B.” i przy pomocy biura ewidencji ludności w Białymstoku, „odkryci” zostali mieszkańcy o następujących imionach i nazwiskach: Tadeusz Kościuszko, Józef Kraszewski, Jan Sobieski, Barbara Radziwiłłówna, Leszek Biały, Stanisław Poniatowski, Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz i Teofila Zagłoba.

W tym ostatnim wypadku tylko pięć nie zgadzała się ze znaną postacią z sienkiewiczowskiej „Trylogii”.

Z większością wymienionych białostoczan dziennikarze „G.B.” — Irene Radlińska i fotoreporter Zdzisław Zaremba spotkali się, zrobili im zdjęcia, a rozmowy z nimi opatrzone podobiznami zamieścili w świątecznym numerze „Magazynu” 16—17.IV.1960 r.

Ze skrzynki „życzeń i zażaleń”

Cieszymy się z każdego listu nadesłanego przez Czytelników do redakcji. Listy — to dowód zaufania. Listy też są niezwykle różnorodne. Ale przeczytany jest każdy. Nawet anonim, choć bardzo ich nie lubimy — to chyba jasne. Listy adresowane na nazwiska dziennikarzy, trafiają prosto do ich rąk i — bez względu na treść — sprawiają wiele satysfakcji. Inne, nadsyłane na ogólny adres redakcji, gromadzi dział łączności z czytelnikami, gdzie ze specjalną pieczołowitością zajmuje się nimi referentka listów i interwencji, Janina Geniusz. Robi to od momentu powstania działu.

Właśnie wówczas, gdy na początku lat 60-tych kierowała nim Krystyna Marszałek, wybierała do druku co dowcipniejsze zdania z niektórych korespondencji. Była to tzw. „Skrzynka życzeń i zażaleń”. A oto garść autentyków ze „Skrzynki” drukowanej od III.1963 r. w „Magazynie”, czyli na ostatnich stronach sobotnio-niedzielnego wydania „G.B.”.

„Zarzuty, stawiane przewodniczącemu GRN w anonimowym liście mieszkańców wsi X, nie potwierdziły się mimo wszelkich starań ze strony tutejszego Prezydium”.

*

„Jak jest zebranie to nasz sołtys śpi. Czy członek, głowa wsi, powinien spać?”

*

„Koniec tych częstych wykroczeń był oplakany przez matkę, żonę, władzę ludową oraz siebie we własnym przeżyciu”.

*

„Placówki handlowe myślą, że w naszej dzielnicy mieszkają ludzie niższej rasy, którzy za każdą najmniejszą potrzebą powinni iść do śródmieścia”.

*

„Brak sprzątaczek powoduje zastój w życiu kulturalnym”.

*

„Sklepowy odniósł się do mnie w złych warunkach”.

*

„Prezydium obciążyło mnie gruntem z Państwowego Funduszu Ziemi i teraz nie załatwia tej haniebnej sprawy”.

„Ob. XY z zawodu kłusownik nie ma prawa jazdy na broń”.

*

„W naszej wsi występuje zaniedbane narzędzie rolnicze w postaci siewu z płachty”.

*

„Chciałem dostać pewną książkę. Bibliotekarz powiedział mi: świat się nie zawałi jak pan tej książki nie przeczyta. Czy on ma rację?”

*

„Pole pozostało odłogiem i obśmieszyło nasz powiat i państwo, w którym przeżyłem 25 lat, a któremu mój życiorys jest dobrze znany”.

*

„Bank Spółdzielczy ma do mnie jakiś osobisty ideał”.

*

„Nasz sołtys stał z furą na skraju wsi i przez cały dzień czekał na uczciwych obywateli”.

*

„Czy taki chuligan powinien mieć na imię prezes”.

*

„Przeniósł się na wieś i mieszka tam prowizorycznie z żoną”.

*

Oczywiście, te pełne niezamierzonego dowcipu „odpryski” z nadsyłanych do redakcji listów, traktujemy z życzliwą wyrozumiałością, podobnie, jak sami czytelnicy traktują je przy lekturze, np. humoru z zeszytów szkolnych w „Przekroju” lub cytatów autentycznych tekstów drukowanych w „Szpilkach”...

Tytuły i... tytuły

Bywały różne — mniej lub bardziej udane, intrygujące lub denerwujące, ciekawe lub nudne, świeże lub oklepane i zużyte, frapujące i zachęcające do przeczytania artykułu lub notatki, albo też odstręczające.

Z tytułami w gazecie — to wcale nie taka prosta i łatwa sprawa. Są dziennikarze świetnie piszący teksty, ale... bez tytułu. — Musi go za nich wymyślać kolega, kierownik działu, sekretarz. Inni znów — z talentem do błyskotliwych tytułów — piszą znacznie mniej błyskotliwie całą resztę... Jedni „kupują” tytuły za „małą czarną”, inni proponują wymianę: tytuł za tytuł...

Nie dziwny się zatem, że z tą sprawą bywało na łamach „G.B.” bardzo rozmaicie i odtąd starajmy się bardziej doceniać ten dość zasadniczy problem dziennikarsko-redakcyjny.

A oto kilka przykładów autentycznych, bo zaczerpniętych ze starych roczników „Gazety”, przykładów potwierdzających powyższy wywód.

Dla łatwiejszej orientacji wybrane (na chybił trafił) tytuły podzieliłem na kilka tematycznych grup:

TYTUŁY „WALCZĄCE”:

„W walce o plan kwartalny”, „Walcą z marnotrawstwem czasu i surowców”, „Kobiety na pierwszej linii w walce o rozwój hodowli”, „Ubojowi organizacje partyjne w gminnych spółdzielniach”, „Walka o urodzaje”, „Żniwna batalia trwa”.

TYTUŁY — NIESPODZIANKI:

„Nie będzie niestety, brokatowych pantofelków, ale WPHO obiecuje inne obuwie na karnawałowe tańce”, „Łaźnia w... szafliku”, „Zginęła ziemia?”, „Beethoven w Zambrowie”, „Kupcie półwysep”, „Dziewczęta nie spadają z nieba”, „Woda sodowa tak w głowie pluszcze”.

TYTUŁY ZWYCZAJNE (POWTARZALNE):

„Plany rozwoju rolnictwa”, „Dobry start kolejarzy”, „Z książką na ty”, „Porównania”, „Perspektywy”, „Gospodarze”, „Bilans i perspektywy”, „Wyróżnienie dla najlepszych”, „Zima na budowach”, „Kultura na co dzień”.

TYTUŁY — OBIETNICE:

„Wędliny będą lepsze”, „Ziemia więcej urodzi”, „Dadzą więcej, taniej, szybciej”, „Swinioobicie u sąsiada...”, „Wiosna przyjedzie traktorem”, „Własny, tani domek”, „W Brańsku znikną kocie łby”, „Zagospodarują nieużytki”.

TYTUŁY OBOJETNE:

„Pierwszy dzień”, „Tacy nam potrzebni”, „Na swoim”, „Pracowita jesień”, „Skutki

żywiotu”, „Budowa w toku”, „W gromadzkiej bibliotece”, „Po żniwach”.

TYTUŁY INTRYGUJĄCE:

„Smutne oczy, czyli o bujnej fantazji, obronie przed nowością i niewidzeniu prostych dróg” (tytuł do artykułu o sztucznej inseminacji krów), „O niewinnych ziemniakach, wzruszonych drzwiach i smutnej doli krytyki”, „Jak tam u was, towarzyszu sekretarzu?”, „Bez owijania w bawełnę!”, „Inspektorze, jest pan aresztowany!”, „Czeczikow straszy w Zambrowie”, „Coś dla panny Teresy...”, „Demon z Fast...”, „Ta Augustynka, to żadna dziewczynka”, „Co robi, dyrektorze, wasza sekretarka?”.

TYTUŁY TZW. ODKRYWCZE:

„Książka uczy i wychowuje”, „W nowym roku — nowe zadania”, „Bumelanctwo nie popłaca”, „Siewy za pasem”, „Równanie do przodujących — niezbędne”, „Rutyna zabija inicjatywę”, „Święta, święta i po świętach”, „Jest takie podwórko”, „Maszyny i nawozy — to większe plony”, „Gospodarność popłaca”.

TYTUŁY CIEKAWY:

„Czesio himbrarz”, „Gońcie Burka!”, „Doktorze, teren czeka!”, „Wójt w spódnicy”, „Zbudzić lektora!”, „Ej, ty z PGR-u!”, „Muza na ulicy”, „Niebo tuż nad głową”, „Nastureje na śniegu”, „Mecenas wyszedł”, „Szczeście rzeki”, „Paragrafem jak kłonić”.

Jak z tego widać, ciekawy tytuł nie musi być najdłuższy, zaś najdłuższy — nie zawsze bywa zachętą do lektury tak profesjonalnie zatytułowanego tekstu.

WŚRÓD
NAS

W KINACH

MODA

Z KRAJU I Z KRAJEM

CIEKAWY



DOKĄD DZIŚ
IDZIEMY



Z WKOSA

ODPOWIADAMY NA PYTANIA
CZYTEŁNIKÓW



NOWE KSIĄŻKI



W PRACOWNIACH NAUKOWCÓW

W skrócie PRAWNIK radzi

JANUSZ PRZYMANOWSKI



Z KAŻEGO
ŚWIATA



Białostockie Zakłady Graficzne, gdzie od 22 lipca 1971 r. drukuje się m. in. „Gazetę Białostocką”

Przedjubileuszowe refleksje...

Okazuje się, że z dawnych roczników codziennego pisma można czerpać nieskończenie i wciąż jeszcze nie powie się wszystkiego...

Czas jednak kończyć wspomnienia i właśnie dlatego chcę je zamknąć odnotowaniem faktu, który w dwudziestą rocznicę powstania „Gazety Białostockiej” zyskał miano powtórzenia się historii...

Oto niemal w analogicznym okresie, tak jak wówczas, latem w 1951 roku, tak i w letnich miesiącach roku 1971 — w redakcji i w drukarni nurtowała jedna myśl — czy uda się z wydaniem gazety na czas, jak będzie wyglądała, jak ją przyjmą czytelnicy?

Analogia tkwi w tym, że na obydwu „krańcach” 20-lecia trwały u silne zabiegi wokół zapoczątkowania druku „Gazety” w nowych warunkach. Oczywiście, w jakże odmiennych! Przed dwudziestu laty wszys-

tko rozpoczynano rzeczywiście — od początku. Teraz — także, tylko, że chodziło o rozpoczęcie wydawania „Gazety” na podwójnie zwiększonym formacie i w nowo zbudowanych zakładach poligraficznych. Jakże wymowne to zderzenie obu faktów i jak charakterystyczne dla szybkich przeobrażeń współczesności!

Te same pozostały tylko przeżycia ludzi, ich emocje, zaangażowanie, stosunek do tego, co powstaje.

W jubileuszowym upominku drukarze i dziennikarze postanowili robić „Gazetę” na nowym formacie, na nowych maszynach — już od dnia 22 lipca 1971 roku. W dopięciu tego celu uczestniczył znaczny kolektyw ludzi. Ci, którzy mimo wyjątkowych tego lata upałów, odłożyli urlopy, aby przeżyć wspólnie gorączkę zmagania i przygotowań do przełomowego momentu w 20-letniej historii

swojej gazety — wiedzą jak to było...

Znaleźli się w tej grupie i pionierzy, ci, co to wówczas, przed dwudziestu laty... Oni również doznawali emocji. Po raz drugi. Znowu robiło się przecież próbne numery. Znowu nie wszystko „grało” i — mimo diametralnie innych warunków techniki — nowa, „duża” gazeta rodziła się także „w bólach”.

W przeddzień lipcowego święta nastąpił oficjalny i uroczysty mo-

ment rozruchu nowej maszyny rotacyjnej Działu Gazetowego Białostockich Zakładów Poligraficznych. Z rotacji „spłynęło” kilkaset numerów specjalnych, pamiątkowych, a już nazajutrz „Gazetę” w podwójnie odświeżonej szacie kupowano w kioskach.

Cieszyliśmy się, że wrześniowy jubileusz będzie już można obchodzić „na łamach” nowego formatu, wypróbowanego i zaakceptowanego przez Czytelnika.

Tak się też stało.

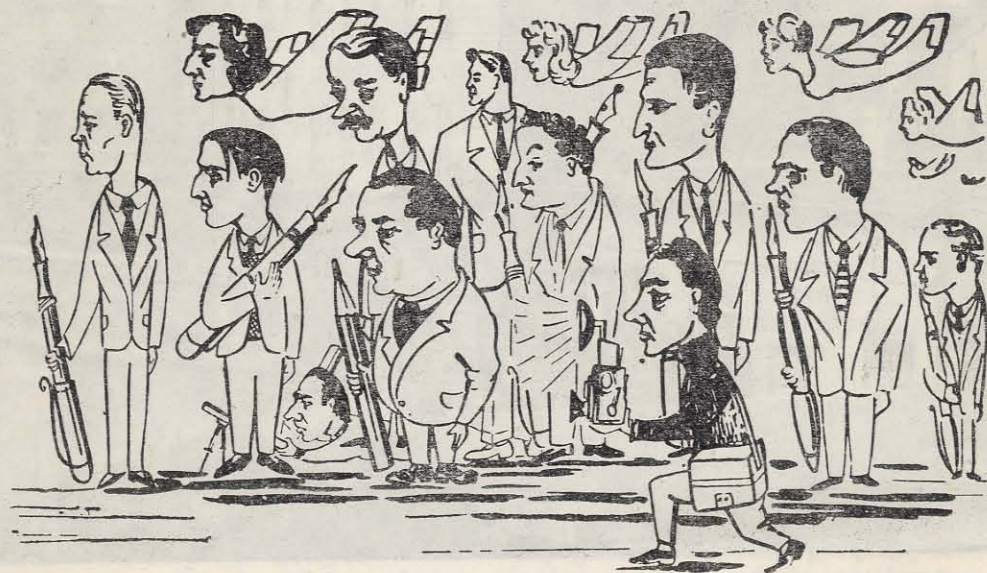


STARA DRUKARNIA PRZY UL. MALMEDA

Dziennikarze „Gazety Białostockiej”

W minionym 20-leciu w redakcji „Gazety Białostockiej” pracowało łącznie ponad stu dziennikarzy. Dokładnej listy osób nie można ustalić z powodu luk w zachowanych dokumentach. Niektórzy pracowali bardzo krótko, zaledwie kilka miesięcy. Odchodzili z różnych przyczyn, tak jak w każdym innym środowisku — dobrowolnie i z konieczności, na własną prośbę lub też byli zwalniani.

W zespole, liczącym przeciętnie zawsze ponad 30 osób, przetrwało kilku dziennikarzy, obchodzących razem z „Gazetą” swój jubileusz pracy. Wystarczy porównać oba zamieszczone obok wykazy.



Ci, którzy zaczęli...

DZIENNIKARZE PRACUJĄCY W REDAKCJI „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” W PIERWSZYM ROKU WYDANIA TEGO DZIENNIKA tj. w okresie 1.IX.1951—1.IX.1952 (z uwzględnieniem roku rozpoczęcia i zakończenia pracy).

| | |
|----------------------------|-------------------|
| 1. Anchimowicz Włodzimierz | 1951—1953 |
| 2. Barszczewski Bazyli | 1952— |
| 3. Bazyłko Tadeusz | 1951—1954 |
| 4. Borowik Michał | 1951—1953 |
| 5. Brzozowski Zygmunt | 1951—1956 |
| 6. Chaciej Włodzimierz | 1951—1961 |
| 7. Chaja Mieczysław | 1951— |
| 8. Chodziński Jan | 1952—1953 |
| 9. Chudzyński Janusz | 1951—1952 |
| 10. Czackowski Tadeusz | 1951— |
| 11. Fabiszewski Jan | 1951—1952 |
| 12. Gajek Stanisław | 1951— |
| 13. Grajewski Leopold | 1951—1956 |
| 14. Gruszecki Kajetan | 1951—1956 |
| 15. Hryniewicki Eugeniusz | 1952—1963 |
| 16. Jakubowski Antoni | 1951—1955 |
| 17. Jędras Antoni | 1951—1954 |
| 18. Kaszkowiak Henryk | 1951—1959 |
| 19. Madej Stanisław | 1951—1964 |
| 20. Makaruk Jerzy | 1951—1952 |
| 21. Matejczyk Henryk | 1951—1954 |
| 22. Nowacki Zbigniew | 1952—1955 |
| 23. Pajkert Edward | 1951—1963 i 1969— |
| 24. Pawlata Stefan | 1951—1953 |
| 25. Poprawski Jan | 1951— |
| 26. Skowroński Janusz | 1952—1958 |
| 27. Sobkow Piotr | 1951—1953 |
| 28. Więsko Janina | 1951—1952 |
| 29. Woźniak Bogdan | 1951— |

DZIENNIKARZE „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

PRACUJĄCY W ROKU JUBILEUSZOWYM

tj. wg stanu na 1.IX.1971 r.

(z uwzględnieniem roku rozpoczęcia pracy w redakcji).

| | |
|-----------------------------------|------|
| 1. Barszczewski Bazyli | 1952 |
| 2. Biernacka Irena | 1964 |
| 3. Chaja Mieczysław | 1951 |
| 4. Chalecka-Połocka Ludmiła | 1968 |
| 5. Chaniewska Elżbieta | 1969 |
| 6. Gajek Stanisław | 1951 |
| 7. Grysin Janusz | 1968 |
| 8. Hryniewiecki Bohdan | 1959 |
| 9. Jadcuk Zofia | 1971 |
| 10. Klimaszewski Ryszard | 1952 |
| 11. Kowalski Paweł | 1955 |
| 12. Kraśko Ryszard | 1962 |
| 13. Ledziński Jachia | 1953 |
| 14. Lengiewicz Jerzy | 1957 |
| 15. Lewicka Daniela | 1966 |
| 16. Łabanow Aniela | 1958 |
| 17. Majewska Barbara | 1969 |
| 18. Młyńczyk Wirgiliusz | 1964 |
| 19. Nowak Kazimierz | 1955 |
| 20. Omiljanowicz Aleksander | 1959 |
| 21. Pajkert Edward | 1951 |
| 22. Pilipiuk Helena | 1968 |
| 23. Pogorzelski Stanisław | 1968 |
| 24. Popławski Ryszard | 1953 |
| 25. Próchniewicz Krzysztof | 1969 |
| 26. Stankiewicz-Zarembina Anna | 1953 |
| 27. Stankiewicz Janusz | 1968 |
| 28. Suchożebński Marian | 1961 |
| 29. Świdzińska-Taratyka Agnieszka | 1956 |
| 30. Świerad Stanisław | 1954 |
| 31. Wilk Henryk | 1968 |
| 32. Woźniak Bogdan | 1951 |
| 33. Zaremba Zdzisław | 1953 |

WYKAZ

korespondentów terenowych współpracujących z „Gazetą Białostocką”

(wg. stanu na 1.IX.1971 r.)

| | |
|----------------------------|-------------------------------|
| 1. Bronowski Tadeusz | Elk |
| 2. Baczewski Jerzy | Zambrów |
| 3. Beręsewicz Aleksander | Suwałki |
| 4. Bakun Mikołaj | Krasnopol pow. Sejny |
| 5. Boleśawska Zofia | Elk |
| 6. Burakowski Henryk | Siemiatycze |
| 7. Cieluszecki Jan | Lewkowo Nowe pow. Hajnówka |
| 8. Dobrosz Marian | Białystok |
| 9. Falkowski Wiesław | Bielsk Podlaski |
| 10. Grzybek Ryszard | Sokółka |
| 11. Giesko Mieczysław | Białystok |
| 12. Jabłoński Marian | Grajewo |
| 13. Janczuk Mikołaj | Czeremcha |
| 14. Jurczenia Franciszek | Kolno |
| 15. Kazberuk Jan | Łapy |
| 16. Kadziewicz Zenon | Białystok |
| 17. Kamiński Andrzej | Elk |
| 18. Kopczewski Jan | Olecko |
| 19. Lisowski Hipolit | Białystok |
| 20. Laskowski Tadeusz | Wysokie Mazowieckie |
| 21. Łapiński Marian | Łapy |
| 22. Normantowicz Józef | Zubrzyca Wielka, pow. Sokółka |
| 23. Nicyporuk Władysław | Białystok |
| 24. Nowik Piotr | Siemiatycze |
| 25. Niedźwiecki Bazyli | Michałow |
| 26. Olesiński Marian | Zambrów |
| 27. Pruski Roman | Katrynka, pow. Białystok |
| 28. Peniecki Edward | Hajnówka |
| 29. Redlin Janusz | Elk |
| 30. Ryczywolski Witold | Łomża |
| 31. Sawicki Feliks | Łomża |
| 32. Smolski Paweł | Hajnówka |
| 33. Sójkowski Leon | Suwałki |
| 34. Sokół Antoni | Białystok |
| 35. Sawicki Czesław | Siemiatycze |
| 36. Śliwińska Barbara | Łomża |
| 37. Sadowski Bolesław | Sztabin, pow. Augustów |
| 38. Sawoś Władysław | Elk |
| 39. Toczydłowski Kazimierz | Olecko |
| 40. Talarczyk Mikołaj | Dąbrowa |
| 41. Wasilewicz Władysław | Augustów |
| 42. Wieczorek Jerzy | Siemiatycze |
| 43. Zalewski Mieczysław | Krynice, pow. Białystok |
| 44. Zmarzlik Włodzimierz | Mońki |
| 45. Zinkiewicz Paweł | Bielsk Podlaski |
| 46. Zalesko Zenon | Sokółka |
| 47. Żyliński Tadeusz | Gołdap |

Pracownicy redakcyjno-techniczni
 „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”
 (wg stanu zatrudnienia na dzień 1.IX.1971 r.)

| | |
|------------------|-------------------|
| Baczewska Monika | — st. referent |
| Geniusz Janina | — referent |
| Ponard Walentyna | — st. archiwistka |
| Koleśnik Leszek | — socjolog |

Korekta „Gazety Białostockiej”

| | |
|-----------------------|---------------------|
| Dziemian Helena | — kierownik korekty |
| Kościuczyk Stanisława | — st. korektorka |
| Rybczyńska Walentyna | — st. korektorka |
| Różańska Krystyna | — st. korektorka |
| Sobiepan Zdzisława | — korektorka |
| Zamojska Danuta | — korektorka |

Dalekopisy

| | |
|--------------------|----------------|
| Polecka Bogumiła | — teletypistka |
| Strzebińska Helena | — teletypistka |
| Nowak Alicja | — teletypistka |

Maszynistki

| | |
|------------------|---------------|
| Brzezińska Zofia | — maszynistka |
| Dekarz Janina | — maszynistka |
| Malewicka Helena | — maszynistka |

TELE-FOTO

| |
|--------------------|
| Suchowolec Wacława |
| Żukowska Jadwiga |

Biuro Ogłoszeń

| | |
|-------------------|-------------|
| Rogala Jadwiga | — inspektor |
| Malecka Zdzisława | — referent |

Pracownicy fizyczni

| | |
|------------------|---------------|
| Polak Maria | — goniec |
| Boltryk Zinaida | — goniec |
| Prus Stanisława | — sprzątaczką |
| Giełdzińska Anna | — sprzątaczką |

Pracownicy Białostockiego Wydawnictwa Prasowego
 RSW „Prasa”
 (wg stanu zatrudnienia na dzień 1.IX.1971 r.)

| | |
|------------------------|------------|
| Stoczkowski Franciszek | — dyrektor |
|------------------------|------------|

Księgowość

| | |
|--------------------|----------------------------|
| Lewkowicz Wiktor | — główny księgowy |
| Muzyka Zofia | — z-ca głównego księgowego |
| Orzechowska Halina | — st. księgowa |
| Ilendo Regina | — st. księgowa |
| Gryncewicz Jadwiga | — st. księgowa |
| Zielińska Janina | — księgowa |

Dział Wydawniczy

| | |
|-----------------------|-----------------|
| Kozakiewicz Władysław | — kierownik |
| Adamowicz Eugenia | — st. referent |
| Karpowicz Eugeniusz | — st. referent |
| Hryszko Czesław | — st. inspektor |
| Gogiel Mikołaj | — inspektor |

Dział Administracyjno-Gospodarczy

| | |
|------------------|----------------|
| Chomeczyk Wiktor | — kierownik |
| Wiktorko Lucyna | — st. referent |
| Panfiluk Jan | — st. referent |
| Żylińska Helena | — telefonistka |

Pracownicy fizyczni

| | |
|-----------------------|---------------|
| Łukaszuk Władysław | — kierowca |
| Polak Zbigniew | — kierowca |
| Jurkowski Zygmunt | — kierowca |
| Magnuszewski Zdzisław | — kierowca |
| Kosiński Stanisław | — kierowca |
| Tynecki Czesław | — kierowca |
| Gierman Eugenia | — portier |
| Gutowska Lidia | — portier |
| Zajkowski Antoni | — portier |
| Grygoruk Maria | — sprzątaczką |
| Szmigielski Władysław | — palacz |

Nasze 1 Maje...



...w 1961 r.



...w 1971 r.

Kronika

Sierpień 1951

Prace organizacyjne przy powstawaniu próbnych numerów „Gazety Białostockiej” oraz kompletowanie zespołu redakcyjnego. Lokal redakcji mieści się w Białymstoku przy ul. Kiłńskiego 15. Kierownictwo: redaktor naczelny — Stefan Pawłata, zastępca red. nacz. — Tadeusz Bazyłko, sekretarz — Włodzimierz Chaciej.

1—2 września 1951
(niedziela)

Ukazanie się pierwszego numeru „Gazety Białostockiej”. 6 stron. Nakład 20 tys. egz. Cena 15 groszy.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

19.IX.1951

Pierwsza impreza „G.B.” — swoim Czytelnikom: koncert rozrywkowy artystów warszawskich dla załóg Elektrowni Miejskiej i Fabryki Przyrządów i Uchwyków

14.X.1951

I Wojewódzki Zjazd Korespondentów Wiejskich „G.B.” Około 200 uczestników. Od 1 numeru stała rubryka „Nasi korespondenci piszą”.

23.II.1952

W numerach sobotnio-niedzielnich ukazuje się 4 stronicowy dodatek „Świat i Ludzie”.

Tygodniowy
dodatek
„Gazety
Białostockiej”
Nr 33 (84)
5 IX - 1953

**ŚWIAT
i Ludzie**

1.VII.1952

Dwa wydania „G.B.” — 4 str. wymienna dla miast i terenu.

styczeń 1953

Raz w tygodniu — „Gazeta Sportowa”.

GAZETA *SPORTOWA*
REWELACJA MECZU POLSKA — NRD
Sidło bije rekord Europy

11—12.IV.1953

500-tny numer „G.B.” Członkowie zespołu redakcji spotykają się na specjalnych imprezach rozrywkowych z załogą fabryki „Sierżana” i członkami spółdzielni produkcyjnej we wsi Zawyki.

1953

Pojawiają się pierwsze większe ogłoszenia płatne (po kilka na str. mutacyjnych).

1954

„G.B.” wydaje serię jednodniówek tzw. gazet gminnych i powiatowych poświęconych akcji skupu zboża.

Redaguje:
KOLEGIUM
POWIATOWE
Wydaje:
„GAZETA
BIAŁOSTOCKA”
Listy nadsyłać na adres:
Augustów, ul. 1 Maja 4
Dopisać na kopercie: „dla
Gazety Augustowskiej”.
**GAZETA
AUGUSTOWSKA**
Nr 1 Augustów, 21—28 sierpnia 1954 r. Cena 10 gr

14.IV.1954

Stanowisko redaktora naczelnego „G.B.” obejmuje Stanisław Kosicki.

1954

Raz w tygodniu ukazuje się kolumna „Młodością silni” (w środy, potem w czwartki). (Ukazuje się do 28.VII.1955).

20—21.XI.1954

1000-ny numer „G.B.”.

II—V.1955

Ukazuje się kilkanaście numerów „Gazety Suwalskiej”, raz w tyg., 4 str., formatu „G.B.”, druk w Suwałkach.

23.V.1955

Dodatkowe wydanie terenowe — ABC, z tą samą kolumną co AB, z antydatą pozostałych stron.

10.V.1956

Po przerwie, wznowienie tygodniowego dodatku młodzieżowego o zmienionej nazwie —

„Gazeta Młodych”. Ukazuje się w czwartki. Ostatnia kolumna w dn. 1.IX.1956.

GAZETA *MŁODYCH*

1.IX.1956

5-lecie „Gazety Białostockiej”.

22—23.IX.1956

Materiały dziennikarzy z „Grodzieńskiej Prawdy” po raz pierwszy na łamach „G.B.” — odtąd stała wymiana publikacji przez obie redakcje, z okazji świąt narodowych, rocznic itp.

1.X.1956

Funkcję redaktora naczelnego obejmuje Kazimierz Nowak, dotychczasowy kierownik działu kulturalnego. Zastępcą redaktora naczelnego zostaje Edward Pajkert, sekretarzami są nadal Włodzimierz Chaciej i Kajetan Gruszeki. Zespół liczy w tym czasie 31 dziennikarzy.

1957

Zmiana ceny 1 egzemplarza „G.B.” z 20 gr na 40 gr. Spadek nakładu przeciętnego o około 17 tys. egzemplarzy. (Po roku — systematyczny wzrost).

26.II.1957

„G.B.” zmienia winietę tytułową według projektu Józefa Gniatkowskiego. Odtąd wineta jest w kolorze i ma obok nazwy dziennika — rysunek herbu województwa.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ A
**Gazeta
BIAŁOSTOCKA**
ORGAN K.W. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ROK VII Nr 2 (1510) piątek, 8. III. 1957 r.

2.III.1957

Po raz ostatni ukazuje się sobotnio-niedzielny dodatek „Świat i Ludzie”.

Zmiana winiety „G.B.” wg. rysunku Jerzego Lengiewicza (wersja aktualna do zmiany formatu „G.B.” w dn. 22.VII.1971 r.).

nbrowa
ZOBOWIĄZANIA
artości
mln zł

ambrowskich Za-
temyści Bawel-
dela szereg zo-
ła użyczenia zoli-
g. Święta 1 Maja
ch zobowiązani o-
a 2327 tys. zło-

cy przedzielni zo-
je wykonać plan
na 1 dzień przed
1) wyprodukować
22.130 ke prze-
tkałni postano-
wio zadania kwar-
dni przed termi-
czwó oonad plan
tkałni.
je cenne zobo-

1.X.1957

Sekretarzem redakcji zostaje Janusz Skowroński, a funkcję zastępcy red. naczelnego obejmuje Włodzimierz Chaciej.

1.I.1958

Zmiana lokalu redakcji „G.B.” na nowe pomieszczenia w zbudowanym przy ul. Wesołowskiego 1, budynku wydawnictwa RSW „Prasa”.

15—16.II.1958

2000-ny numer „Gazety Białostockiej”. Wzrost nakładu średniego do 55.200 egz.

7.I.1959

Odtąd w środy ukazuje się „Magazyn Tygodnia”, 8 stron (w sprzedaży w środy i w czwartki). Winieta wydania sobotnio-niedzielnego „G.B.” ma nadal dopisek „Niedziela” i 10 stron. W związku ze zwiększeniem objętości gazety, cena 1 egz. wynosi 50 gr. Taki stan trwa do 26.IX.1959.

Proletariatusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKLAD 65.000

A★

Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KRY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNIKÓW.

| | | |
|-------------|-------------------|---------|
| № 22 (2322) | 18-19. IV. 1959 г | Сона 50 |
|-------------|-------------------|---------|

PRZYSZŁOŚĆ PARTII

Michał Buniak
sekretarz KW ZAS w B-stok

Dyskusja, która rozpo-
czął się w całym kra-
ju na 9 leżami wysu-
niętymi przez XII Plenum
KC PZPR, poprzedza donio-

Skarby wawelskie wróciły do kraju

WARSZAWA (PAP) 1. 2.
Wczoraj zakończyła się
30-letnia tulażka części
naszych bigaciw kultu-
ralnych przywiezionych
z Kanady. Pociąg ber-
liński wiozący beczenn-
skerby naszej kultury

Ciąg dalszy na str. 2

sie wderzenie. Jakim będzie III Zjazd partii. Oczekujemy jej między innymi o to, poprawki do statutu, jakie się wzięły. Zjazd Celem porządek jest bardziej dołotne sformułowanie leninowskich zasad organizacyjnych obywateli w wewnątrz w tej partii. Jest nim również jej podział na wyznaczone jakie partie stała swoim członkom i organizacjom.

PO PIERWESZE Po badaniu stanu w ruchu młodzieżowym zdecydowano się zmianę. Przeważał istniejący ZMP Po powstałowym okresie chaosu a następnie oszukał, powstała dale organizacji młodzieżowej Związek Młodzieży Społecznej dalej na str.

3—4.X.1959

Zlikwidowanie środowego „Magazynu Tygodnia” na rzecz jeszcze większej objętości „Magazynu” sobotnio-niedzielnego do 12 stron. Redaguje F. Lewicki.

1.XI.1959

Sekretarzem redakcji zostaje dotychczasowy kierownik działu rolnego — Mieczysław Chaja.

1959

Pierwszy dodatni bilans (57 tys. zysku) w dotychczasowej historii wydawania „Gazety Białostockiej”. Od tego roku wyniki gospodarcze redakcji obliczane będą pod znakiem zysków.

1960

Przekształcenie działu listów i interwencji na dział łączności z czytelnikami. Prowadzi go E. Hryniewicki.

II.1961

Redakcja „Gazety” obejmuje patronat nad budową Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach — szkoły „tysiąclatki” (w ramach ogólnokrajowej akcji budowy szkół dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego).

1—3.IV.1961

3.000-ny numer „G.B.”

IV.1961

Obchody 300-lecia Prasy Polskiej. Podczas akademii w dn. 5.IV.61r. w gmachu Prez. WRN — spotkanie dziennikarzy z członkami egzekutywy KWPZPR, Prez. WRN i Komitetu Honorowego Obchodu 300-lecia Prasy Polskiej. 18 dziennikarzy (8 z „G.B.”) otrzymało dyplomy uznania.

1.IX.1961

10-lecie „Gazety Białostockiej”.

18—19.XI.1961

Odtąd w „Magazynie” „G.B.” ukazuje się na str. 6 „Magazyn Rolnika” z materiałami fachowców. Od 13—14.I.1962 „MR” jest już dwustronicową wkładką, a od 16.II.62 — 4-stronicowym dodatkiem. Ukazuje się w piątce, przy wydaniach terenowych.

MAŁAZYN Rolnika

W pierwszym „Mazyrynie Rolnika” zamieściłszy artykuł mgr J. Kowalczyk, omawiający ogólne problemy.

niąc się przed nimi, powin-
no się siać mieszanke traw
w rośliny ochronne. W na-
szych warunkach zdato ti
ogaznam przy pomocy roślin
ochronnych: żyta jarego
rzepaku jarego. Przy zasie-
waniu łąk w jednolitej od-
mianie traw, najodpo-
wiedniejszym terminem sie-
wu jest ok. 5 kwietnia, tj. nie
siałe czerwca i lipca. Za

I.1962

Dział łączności z czytelnikami (kierowany przez K. Marszałek) inicjuje spotkania „Sam na sam z Gazetą”. Są to spotkania Czytelników z dziennikarzami „G.B.” we wszystkich powiatach.

1.II.1962

Po odejściu na rentę zastępcy red. naczelnego, Włodzimierza Chacieja w 1961 r., stanowisko to obejmuje od 1.II.1962 r. Włodzimierz Łoziński dotychczasowy dziennikarz rozgłośni PR w Białymstoku.

21—22.V.1962

Dwudniowy zjazd korespondentów „G.B.” w redakcji.

24.XII.1962

„G.B.” rozpoczyna systematyczne podawanie programów TV, w związku z uruchomieniem stacji przekąźnikowej w Krynicach.

1.I.1963

Zastępcą redaktora naczelnego zostaje Mieczysław Chaja. Sekretarzem redakcji mianowano Ryszarda Klimaszewskiego.

1963

Rok Ziemi Białostockiej — nasilenie akcji organizatorskich „G.B.” Pierwszy milion zł zysku w bilansie rocznym „G.B.” Nakład 3-krotnie większy od startującego.

1964

Rok XX-lecia PRL, także Białostocczyzny — rok czynów społecznych i sumowania dorobku województwa i kraju m. in. na łamach „G.B.”.

Periodyczność: tygodniowa, 52 numery w roku

NAKŁAD 98.000

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 67 (1237)

20 — 21. III. 1965 r.

Cena 70 gr.

13—14.VI.1964

4.000-ny nr „G.B.” Zmiana winiety tytułowej „Magazynu” (aktualna z małymi zmianami do 22.VII.1971 r.).

IX.1964

W czasie uroczystości 10-lecia powiatu monieckiego i Dni Moniek, zostaje oddana do użytku szkoła 1000-lecia, Liceum Ogólnokształcące, budowane pod patronatem „Gazety Białostockiej”.

1965

Nakład przeciętny „G.B.”, który w latach 1961—1964 utrzymywał się z niewielkimi odchyleniami, na poziomie ponad 65 tys. egz., w 1965 roku wynosi już 81.600 egzemplarzy.

1965—I.1967

Ukazuje się tygodniowy dodatek „Rolnik Białostocki” (w piątki).

ROLNIK BIAŁOSTOCKI

ROLNIK BIAŁOSTOCKI

TYGODNIOWY DODATEK „GAZETY”

Nr 155

Piątek, 26. III. 1965 r.

Rok IV

1.I.1966

Utworzenie dwóch wydań terenowych (bez antydaty pozostałych stron). — Wyd. AB obejmuje powiaty północne i zachodnie, wyd. ABC — południowo-wschodnie, nadal A jest wydaniem miejskim.

15.VII.1966

Odznaczenie redakcji „G.B.” Zespołową Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego.

1.IX.1966

XV-lecie „Gazety”.

22—23.X.1966

Dwudniowa narada przedstawicieli terenowych „G.B.” Goszczący w redakcji korespondenci, (15 osób) w większości wieloletni, uczestniczyli w ogólnym zebraniu zespołu redakcyjnego.

5.XI.1966

Zmiana na stanowisku sekretarza redakcji. Zostaje nim Ryszard Kraśko.

1.I.1967

Dalszy rozwój wydań terenowych i rozbudowa działu łączności z czytelnikami, prowadzonego od 1967 r. przez St. Świerada. Powstaje trzecie wydanie terenowe — ABCD, a więc nastąpiło

- wydanie terenowe — ABCD, dla trzech grup powiatów.
- 27.I.1967** Wkładka „Rolnik Białostocki” ukazuje się po raz ostatni. W B-stoku powstaje Oddział „Naszej Wsi”.
- V.1967** XX RSW „Prasy”. Na Białostocczyźnie bawi delegacja kierownictwa ZG RSW wraz z jubileuszowymi gośćmi, wydawcami zagranicznymi.
- VI.1967** Przy dziale łączności z Czytelnikami utworzony zostaje Zespół Badania Opinii Publicznej, prowadzony przez socjologa Janusza Stankiewicza. Zespołowi patronuje Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie.
- 4.IX.1967** 5.000-ny numer „Gazety”.
- 8.XI.1968** Uruchomienie w redakcji pierwszej aparatury telefot.
- I.1968** Powstaje społeczno-kulturalny kwartalnik „Kontrasty” (Białost. Wyd. RSW „Prasa”), którego redaktorem naczelnym zostaje publicysta działu kultury „G.B.” Krystyna Marszałek. Dwaj członkowie kolegium „G.B.” — Mieczysław Chaja i Ryszard Kraśko są jednocześnie członkami zespołu redagującego „Kontrasty”. Pismo to od stycznia 1969 r. wychodzi jako miesięcznik.
- 22.VII.1969** Przyznanie nagrody Prez. WRN (10 tys. zł) zespołowi redakcji „G.B.”.
- 30.IX.1969** Powstaje czwarte wydanie terenowe — ABCDE. Szósta (ostatnia) strona „Gazety” jest więc przez 4 dni tygodnia mutowana w 5 wydaniach. Również w piątki mutowany jest środek gazety (3—4 str.) dla wydania miejskiego i wydań terenowych.
- 4.I.1970** Ukazuje się siódme w tygodniu wydanie „G.B.”, w niedzielę, z nową winietą tytułową, „uzupełnioną” graficznie o cyfrę „7”.
- 14.X.1970** 6.000-ny numer „Gazety Białostockiej”.

**8.I.1971**

Zmiana na stanowisku sekretarza redakcji — funkcję tę obejmuje dotychczasowy II sekretarz — Jachia Ledziński.

18—20.VII.1971

Redagowanie i druk numerów próbnych „Gazety” o podwójnie zwiększonym formacie, w nowej drukarni BZGraf.

21.VII.1971

Uroczystość otwarcia działu gazetowego BZGraf. z udziałem Ministra Kultury i Sztuki Lucjana Motyki i kierownictwa władz wojewódzkich. (Wydanie numeru specjalnego „G.B.”).

22.VII.1971

Ukazuje się w sprzedaży świąteczny numer w nowym formacie i szacie graficznej. Odtąd „Gazeta” drukowana jest w nowo zbudowanej drukarni BZGraf. przy al. Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

**27.VIII.1971**

Rozpoczęcie wydawania dwóch mutacji strony 4-tej — miejskiej i wojewódzkiej. Z przyczyn technicznych powrót do pozostałych wydań terenowych następuje od stycznia 1972 r.

1.IX.1971

Numer jubileuszowy na XX-lecie „Gazety Białostockiej”. Odtąd — imprezy i uroczystości okazjonalne.

18.IX.1971

Spotkanie przedstawicieli władz wojewódzkich i centralnych z zespołem „Gazety” i pracownikami BWP RSW „Prasa”. Dekoracja odznaczeniami państwowymi i honorowymi odznakami „Zasłużony Białostoczczyźnie”. Tę samą odznakę przyznano zbiorowo zespołowi „Gazety Białostockiej”.

22.IX.—6.X.1971

Wystawa „XX lat „Gazety Białostockiej”, w Klubie Siedmiu (Dom Prasy).

5.X.1971

Winieta tytułowa „Gazety” ukazuje się odąd z wizerunkiem odznaki „Zasłużony Białostoczczyźnie”.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!



XI.1971

Drugim sekretarzem redakcji zostaje Stanisław Świerad.

od XII.1971

Przygotowanie do druku pierwszej monografii „Gazety Białostockiej” z okazji jej 20-lecia oraz 25-lecia RSW „Prasa”, obchodzonego w 1972 roku.

41912



• KINA • TEATRY • MUZEA
• KLUBY • WYSTAWY •

*Dokąd
dzisiaj idziemy?*

**CZYTELNICY
piszą** **Więści
z**



TYDZIEŃ NA ŚWIECIE **WIADOMOŚCI
Z LOTNISKA**

**Rozmawiamy
z CZYTELNIKAMI**



**Tylko
fakty**

**W DARZE
MUZEUM WOJSKA**

**NA ODBUDOWĘ
ZAMKU
KRÓLEWSKIEGO**

SPIS RZECZY

Od autorki

Str.
3

CZĘŚĆ PIERWSZA

Z DWUDZIESTOLECIA „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

| | |
|--|----|
| RYS HISTORYCZNY DZIENNIKA „GAZETA BIAŁOSTOCKA” | 7 |
| Jedna z długowiecznych ☆ Tytuł już był ☆ Po wyzwoleniu ☆ Pionierstwo „Jedności Narodowej” ☆ Narodziny dzisiejszej dwudziestolatki ☆ Komu „Gazetę” ☆ Współpartnerzy. | |
| REDAKCJA „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” I JEJ ZESPÓŁ | 21 |
| Po starcie ☆ Dojrzwanie kadry ☆ Wiek, edukacja, staż ☆ Struktura organizacyjna redakcji ☆ Dział Łączności z czytelnikami. | |
| NA ŁAMACH „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” PRZEZ LAT DWADZIEŚCIA | 29 |
| Rok po roku ☆ Na tle wydarzeń w kraju i województwie ☆ Publikacje ☆ Ich autorzy ☆ Wizerunek „Gazety” ☆ Trudności wzrostu i dojrzwania. | |
| „GAZETA BIAŁOSTOCKA” JAKO ORGANIZATOR | 59 |
| Sięgając do historii prasy ☆ O funkcji organizatorskiej „Gazety” ☆ Próba uszeregowania akcji ☆ Wykaz redakcyjnych inicjatyw ☆ Dlaczego coraz mniej? ☆ Ślady pozostaną. | |

CZĘŚĆ DRUGA

NA JUBILEUSZ — SAMI O SOBIE

| | |
|---|-----|
| TAK BYŁO | 69 |
| Ten pierwszy... ☆ I już pięciolecie ☆ Trzytysięczny na 300 lat Prasy Polskiej ☆ Jubileusz „okrągły” ☆ To już lat 15... ☆ 20-lecie RSW „Prasa” i 5-tysięczna „Gazeta” ☆ O czym pamiętają pionierzy? ☆ Jubileusz XX-lecia. | |
| O DWUDZIESTOLATCE TO I OWO NA JUBILEUSZOWO | 101 |
| Z okazji Jubileuszu powiedzieli: korespondenci terenowi, drukarze, korektorzy, pracownicy Wydawnictwa RSW „Prasa” ☆ Dziennikarskie zwierzenia ☆ Tytuły i... tytuły ☆ To i owo z listów do redakcji ☆ Warto wspomnieć, że... ☆ | |
| PRZEDJUBILEUSZOWE REFLEKSJE... | 138 |
| WYKAZ DZIENNIKARZY „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” | 141 |
| WYKAZ KORESPONDENTÓW TERENOWYCH „GAZETY” | 143 |
| WYKAZ PRACOWNIKÓW REDAKCYJNO-TECHNICZNYCH „GAZETY” | 144 |
| WYKAZ PRACOWNIKÓW BWP RSW „PRASA” | 145 |
| KRONIKA | 147 |